
NOWA FUNDACYA KOŚCIOŁA rzymsko-katolickiego
w Petersburgu przez arcybiskupą metropolitę
SIESTRZENCEWICZA z przyłączeniem funduszu ka-
nonika BŁĘDOWSKIEGO. Akta urzędowe tłuma-
czone z rossiyskiego.

I. *Przełożenie Kollegium rzymsko-katolickiemu
duchownemu 1^{mu} departamentowi.*

PRZEWIELEBNY metropolita kościołów rzymsko-
katolickich *Siestrzencewicz* komunikował mnie,
że przy domie jego w Kołomnie znajduje się do-
mowy kościół w niewielkim jednopiętrowym bu-
dynku, stojącym osobno od wszelkiego innego zabu-
dowania, który ma udzielne przyzwoite wejście
z ulicy. Do tego kościoła dla słuchania mszy świę-
tej zbiera się wielu katolików mieszkających około
Kołomny, a naybardziej ubodzy starością osłabie-
ni i zgrzybiali, nie będący w stanie udawać się do
położonego odlegle parafialnego kościoła.

Jego wysoka przewielebność żądając ustalić na-
zawsze istnienie kościoła w Kołomnie, uczynił spól-
nie z kanonikiem kiiowskim Błędowskim, następu-
jący dla niego fundusz.

1. Oddaie on dom murowany dwupiętrowy, z dal-
szém drewnianém zabudowaniem i z gruntem wdłuż
od ulicy giazney około 31 sążni a od ulicy torho-
wa 12 i pół sążni.

2. Błędowski zapisał dla tegoż kościoła 7,200
rubli assygnacyami, które będą wniesione do ban-
ku państwa. Do tey summy przyłączył metropo-

lita dwa bilety kommissyi zgłoszenia długów na 600 rubli srebrem i 120 rubli assygnacyami. Tym sposobem kościół, z procentów od tych summ będzie miał rocznego dochodu około 500 rubli.

Przewielebny metropolita przeznacza ten dom na mieszkanie dla biskupa który po nim będzie w Petersburgu, z obowiązkiem ażeby sam lub przez swojego kapelana, odprawiał czytane mszy o godzinie 10^{tey} we wszystkie dni świąteczne, a w rocznicę zeyścia iego, metropolity, wedle ustawy kościelney anniwersarze, na których chce ażeby się zuydowali ci z pomiędzy 20 iego półpensyonerów tuteyszego gimnazyum, którzy będą rzymsko-katolickiego wyznania.

Jego wysoka przewielebność przesyłając do mnie dwa na takowy fundusz sporządzone zapisy: ieden iego własny 15 września 1821 w oryginale, a drugi kanonika Błędowskiego w kopii, przyznany w aktach żytomirskich 16 lipca 1818 roku, żądał abym ia wyiednał na to naywyższe potwierdzenie.

Odnosiłem się zatem do tuteyszego Pana Jenerał gubernatora wojennego, czyli ou nie znayduie iakich przeszkód do utwierdzenia nazawsze istnienia tego kościoła.

Hrabia Miłoradowicz komunikował mnie, że po zebraniu przez niego informacyi, nie okazały się żadne przeszkody ani ze strony policyi ani ze strony rady mieyskiej. Przy czém dostawił mnie plan mieysca z zabudowaniem przeznaczonego dla pomienionego kościoła.

Na moje o tém przedstawienie JEGO IMPERATORSKA Mość raczył potwierdzić pomienione zapisy zawierające ofiary na rzecz kościoła.

Uwiodomiłem o tém przewielebnego metropolitę rzymsko-katolickich kościołów i Pana Jenerał gubernatora petersburskiego, a kollegium rzymsko-

katolickiemu 1^{mu} departamentowi przekładam dla uczynienia rozrządzenia o wykonaniu w części duchowney postanowień, zawartych w pomienionych zapisach, które przy niniejszém przełożeniu wespół z planem utwierdzonym przez podpis Pana Jenerał gubernatora przesyłam w oryginałach.

Minister spraw duchownych i oświecenia narodowego
ALEXANDER XIĄŻĘ GOLICYN.

Ner 763.
2 marca 1823.

Dyrektor A. TURGIENIEW.

II. *Zapis fundacyyny J. W. Arcybiskupa Metropolity SIESTRZENCEWICZA.*

JA niżej podpisany STANISŁAW arcybiskup mohilewski, metropolita rzymskich w Rossyi kościołów, administrator dyecezyi wileńskiej, prezydent kollegium rzymsko-katolickiego duchownego pierwszego departamentu, komandor orderu S. Apostoła Andrzeia, kawaler orderów: S. Alexandra Newskiego, S. Włodzimierza i S. Anny pierwszej klasy, orła białego, S. Stanisława i S. Jana Jerozolimskiego krzyża większego, założyłem i ufundowałem niewielki murowany rzymsko-katolicki kościół przy domie moim, dla pożytku i wygody katolików, mieszkających w obrębie Kołomny położony w oddaleniu od rzymsko-katolickiego parafialnego petersburskiego kościoła. Temu zatém przeze mnie ufundowanemu kościołowi nadaję nazawsze dom murowany dwupiętrowy z należącym do niego zabudowaniem i placem ogrodowym, pod któremi zawiera się obszerność ziemi w dłuż od ulicy giazney 34 sążni, a w szerz od ulicy targowey 12½ sążnia, a kwadratowych sążni 425. Na utrzymanie tego kościoła wniosłem do kommissyi zga-

szenia długów własny mój kapitał, od którego za dwoma biletami, a mianowicie: z N. 1214 na 600 rubli srebrem pobiera się corocznie stałego dochodu 36 rubli srebrem, i z N. 195 na 120 rubli assygnacyami. Także na ten kościół zapisał kapłan rzymsko-katolicki, Vice-Dziekan i deputat lipowiecki, kanonik kijowski, rektor seminarium zwinogradzkiego, magister teologii Bazyli Benedykt synu Michała Półkożic z Błędowa *Błędowski*, kapitał 7,200 rubli assygnacyami, ubezpieczając ony na swojej własnej kamienicy położoney w mieście Berdyczewie, z naznaczeniem od tego kapitału corocznie po 6 procentów, toiest po 432 rubli na rok assygnacyami. Maiąc na względzie że w Petersburgu zawsze obowiązany przebywać biskup rzymsko-katolicki, przeznaczam na pożytek iego wspomniony dom mój dwupiętrowy murowany ze wszelką iego przynależnością, pod warunkiem, iż jeżeli on zechce w nim mieszkać, tedy obowiązany będzie sam lub przez swojego kapelana odprawować czytane mszy o godzinie dziesiątej we wszystkie dni uroczyste, tak rzymsko-katolickie iako też imperyalne z hymnem *Te Deum laudamus* i z przepisaniem modlitwani za zdrowie i zachowanie JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI i najjaśniejszego domu Jego; takż raz na rok za duszę moję w dzień moiego zeyścia, anniwersarz wedle ustaw kościelnych. Przy odprawowaniu tego ostatniego aktu świętego, powinni znajdować się ci z pomiędzy 20 moich półpensyonerów (1) gimnazyum guberskiego petersburskiego, którzy będą wyznania rzymsko-katolickiego. Również w tym kościele powinny bydź odprawianemi dwie msze, wedle przepisu fundacyynego dokumentu wyż rzecz-

(1) Dzieiów Dobr. R. II, 1821. str. 295.

nego Xiędza Błędowskiego uczynionego w dniu 16 lipca 1818 roku. — Dan w Petersburgu za moim podpisem i z przyłożeniem herbu moiego pieczęci. Dnia 5 września 1821 roku.

† *Metropolita STANISŁAW SIESTRZENCEWICZ BOHUSZ.*

III. Zapis Kanonika Błędowskiego.

JA Bazyli Benedykt Michała syn z Błędowa BŁĘDOWSKI (1) vice-dziekan i deputat lipowiecki, altarysta biłyłowski, zdrowy na ciele i umyśle, czynię ten zapis, i na osnowie konstytucyi roku 1655 o funduszach *de nova radice* stanowiącey, wyraźnie i dobrowolnie zeznaię, iż: JA zeznawaiący chcąc pomnożyć chwałę stwórcy i Boga mego, i zjednać zbawienie dla duszy moiej, rodziców i dobrodzieiów moich, zamierzyłem uczynić fundusz na altaryę czyli na ołtarz w kościele rzymsko-katolickim metropolitalnym w Petersburgu: iakoż i aktualnie przez ten wieczysty i nigdy nienaruszony zapis mój determinuję i naznaczam własny mój kapitał 7,200 rubli assygnacyami. Tey wymienioney tu summy ubezpieczenie opisuję na moim własnym domu murywanym, w Berdyczewie przy klasztorze karmelitów bosych położonym, a wieczyście za 10,500 rubli srebrnych ważnych czyli za 42,000 assygnacyynych kupionym (jak świadczy prawo pod d. 22 stycznia 1817 roku sporządzone, a tegoż roku d. 22 lutego w departamencie cywilnym sądu głównego wołyńskiego, z opłatą poszliny, zeznane). Od takowey summy zapisaney naznaczam procent szósty, który corocznie przez lat sześć opłacać w końcu każdego roku, z sukcesorami moimi obowiązuję się; a po

(1) Umarł X. Błędowski w roku przeszłym 1822.

śmierci moiej, od czasu w tym zapisie wyrażonego toiest za lat sześć, rzeczony kapitał toiest 7,200 rubli assygnacyami, ia razem z sukcesorami moimi przenoszę na bank imperyalny petersburski, i pod za-wiadowanie JW. Metropolity rzymskich w Rossyi kościołów, arcybiskupa mohilewskiego, i następcy iego miejscowego biskupa, oddaie, wespół z prawem mianowania na ten mój fundusz kapłana altarysty rzymsko-katolickiego wyznania, tak pod życiem moim iako i po moiej śmierci. Altarysta ten, od summy pomienioney 7,200 rubli odbieraiąc corocznie siódmy procent, obowiązany będzie co tydzień w kościele rzymsko-katolickim metropolitalnym petersburskim odprawiać po dwie msze po iedénastey godzinie zrana, toiest iedną mszą w niedzielę, póki ia żyć będę na moię intencyą, a po śmierci moiej, za duszę Stanisława, rodziców moich Michała i Anny i za moię: a drugą mszą w dzień uroczysty tegoż tygodnia, a ieśli nie będzie uroczystości, tedy w sobotę za duszę Kazimierza, Wiktoryi, Róży, Michała, Franciszka i Jana, wiecznemi czasy. Takowy mój dobrowolny funduszowy zapis, przy uproszonych ode mnie świadkach własną ręką podpisuię. — Pisan w Żytomierzu d. 10 lipca 1818 roku.

(Podpis) X. Bazyli Benedykt BŁĘDOWSKI. m. p.

Swiadkowie: Mikołaj Polanowski i Ignacy Wilewski Lewkowski Pisarz sądu żytomierskiego.

1818 d. 16 lipca przed aktami ziemstwa powiatu żytomierskiego fundator ten zapis przyznał.

1818 d. 12 grudnia Metropolita arcybiskup takowy zapis władzą duchowną potwierdził.

TEATR AMATORSKI na dochód ubogich pod opieką wileńskiego Towarzystwa dobroczynności zostających.

(Dwukrotne wystawienie *Odwetu* czyli *Barbary Zapolskiej*, komedyi Ludwika DMUSZEWSKIEGO na dochód ubogich wileńskiego Towarzystwa dobroczynności, zawsze z iednostayną usilnością grających wykonywane, zawsze z równem uniesieniem licznie zgromadzonych widzów przyjęte; podało zręczność, dwóm szczególnie, pięknych zdolności poetom, uwielbienia i gorliwości tych, co tak ślachetną ofiarę dla dobra bliźnich uczynili, i ochocze gotowości mieszkańców naszej stolicy do wspierania tak zacnych przedsięwzięć. Nie będziemy powtarzać opisu, który, ieden z widzów umiejący czuć i oceniać poświęcenia się tego rodzaju, publiczności udzielił; (1) przestaniemy na umieszczeniu dwóch wspomnianych płodów poetyckich w tém przekonaniu, że i z zamiarem pisma naszego zgodnie postępujemy i czułym sercom czytelników naszych czynimy rzecz nader przyjemną (R.).)

P R Z Y P O M N I E N I E

Wiersz z powodu grania przez amatorów na zysk Towarzystwa dobroczynności komedyi BARBARY ZAPOLSKIEY.

„Theatra reclamant!”
Cic. III. de Orat. 194.

Ty coś był wieków naszych rzadszym obyczaiem,
Roskoszą duszom czułym, dla poetów raiem,
Błogi dniu! świadku tylu naysiękniejszych chęci,
Jakżeś się słodko w moiey rozwinął pamięci.

(1) Kurjer Litewski N. 53. na dzień 2. maja r. b. i N. 55. na d. 7 tegoż miesiąca — Dochód ze sprzedanych biletów na dwie reprezentacje uczynił w ogóle rubli srebrnych 1715. i kop. 96.

Tu co się niegdyś wieszczów wyobraźni śniło;
 Serce nasze uczuło, spóyrzenie sprawdziło;
 Tu, rzadko dostrzeżona śmiertelnemu oku,
 Cnota nowego wdziękom przydała uroku.
 Widziałem iak po nieba różnowzorym łęku,
 Świętą posłankę bogów, piękną siostrę wdzięku,
 Co ią mianem litości zwa lechickie syny,
 Zniosł obłoczek i wpłynął na Wilna równiny;
 Ta widząc, w Giedymina, tyle siostr, stolicy,
 W sercu im zamieszkała, spojrziała w źrzenicy.
 Wszyscyśmy ią widzieli w składnym dziewic gronie;
 Świadkiem nasze łzy, czucia, świadkiem nasze dłonie.
 Błogi dniu! boday teraz owe złote wieki,
 Gdzie Marsem syn Kwiryne, Mużę sławne Greki,
 Coroczniebym ci w kwietniu bił stugłów w daninie
 Gdy trzeciego dziesiątka ósmy ranek minie;
 A wesoł z wesołymi przy Bakcha ochocie,
 Zapalił wdzięczny ołtarz Piękności i Cnocie.
 Los zrządził, że przez Litwy urodzayney łany
 Rzadszym u nas przykładem rolnik oszukany;
 Bo tu mroźnym pochodem chmura gradu wpłynie,
 I iuż złote zboż gaie usłała w pustynie;
 Owdzie wicher północy, syn śnieżney Zawiei,
 Obrął żniwa z ich kraszy, oracza z nadziei;
 Tam rześista ulewa z czarney lana chmury,
 Z powierzonego ziarna oplókała góry.
 Wiosno! duchu roskoszy, wdzięków ideale,
 Jakżeś na błoniach naszych zakwitła wspaniale;
 W iakżeś pogodny błękit niebo roziaśniła,
 Słońce się uśmiechnęło, Natura ożyła;
 Wiosno! młodego świata zorzo dobroczynna,
 Komuż skoro nie kmiotkom słodszaś bydz powinna?
 Byłaś. . . . nasz chlebowdawca sam dzisiay, o nieba!,
 Heżby za drobinę swego nie dał chleba!
 Jednych głodna konieczność zagnała w las dziki,
 Karmią im mech, drzew miazga, sąsiadem puszczyki,

I ludzie! nasze braty! iak zwierzęta leśni,
 Grzebią blade odrostki z pod zimowych pleśni;
 A co puszcza nie zmieści, lub śmierć nie połknęła,
 Poszło żebrzeć przytułku w zamożniejszych sieła.
 I toż Wilno, grod Litwy, co w niedawne wieki
 Bogactw i szczęścia ludu słał rozgłos daleki?
 Toż który z sławą Polan biegł w ręce prześcigi,
 Dufny złotem Kieystuta i wdziękiem Hedwigi?
 A dzisiay, gdzie wprzód pałac cnot Jagiełłow świadek,
 Kilku resztek sterczący zagraża upadek,
 A dzisiay ukwapioną stopą gdy tu pędzę,
 Jęki tylko przetrącam i żebrzącą nędzę,!
 Gorzko idzie niedola przez oko do duszy,
 Widokiem cię rozrzewni, wołaniami zgłuszysz,
 Podobniejszy szkieletów niż człeka postaci,
 Tłum, podarek przechodniów, setną dzięką płaci.
 Nawet zaszczyt Litwirów dobroczynney cnoty,
 Zachrona późnych starców, przytułek sieroty,
 Ow dóm litości, owo utroskanych wsparcie,
 Co go ludzkość na pierwszey zapisała karcie,
 Kiedy trwożny ostatnią resztką iałmużn goni,
 Błysło berło opieki w piękney niewiast dłoni,
 Błysła łezka litości w piękнім niewiast oku!
 A gdzież iest ktoby nie czuł tey łezki uroku?

Pokłon tobie płci piękna, twoim to człek darem,
 Cierpkie troski zasłodzi roskoszy nektarem:
 Jakże silnie, wiatr zdarzeń, barką życia, miota,
 Lecz ty nam wschodzisz, . . . pokłon ci gwiazdo żywota,
 Pokłon zwiastunko szczęścia! Jedno twe spóyrzenie,
 A iuż w morzu zapomnień troska, trud, znużenie,
 Już niewolnik twych skinień, cel twego rozkazu,
 Czy duszę do martwego każesz przelać głazu,
 Czyli mężnie dopłynąć przez ocean krwawy,
 I trudnego wawrzynu uszczknąć listek sławy,

Czy biedz gdzie wyobraźni przynęci ułuda;
 Chwyta dłoń, miecz, pióro i liczy świat cuda!
 Wierzę czego skład święty prawd Pańskich mię uczył,
 Aniołom opiekuńczym Bóg człeka poruczył;
 Ach patrzcie nieświadomi szczęścia śmiertelnicy,
 To bóstwo straży przy was w postaci dziewicy!
 Ileż tajemnym datkiem zbogaconych matek,
 Wyglądaniu, stroskanych powróciło dzietek;
 Ilu oyców rodzinom, ilu braciom braci.
 Któż wam za to zapłaci? Niebo wam zapłaci! —
 Tak darząc, iak przystało darzyć, mniej otwarcie,
 Jawniejsze łzóm litości poświęciłaś wsparcie.
 Patrzcie iak skromnym rąbkiem przysłoniwszy lice,
 Możnych uczą litości piękne iałmużnice.
 Przywykłe światów znanych rozrządzać półkoło,
 Dziś błagalne poddaństwu swemu chyłą czoło.
 Stopa, ów lotny uczeń lekkiej Terpsichory,
 Co tak sławnie wybiega w tanecznicze wzory,
 Dziś po twardych kamieniach, po chropawym bruku,
 Wśród potraçań przechodniów, wśród turkotów, huku.
 Z pysznych pałaców spływa w przeprochniały domek;
 Wyznam pycha mię bierze żem ziomek tych ziomek.
 Lecz mało na tém, w inne strony piękna praca
 Błogi lot i przemyślne starania obraca.
 Rodzie co serca nasze w słodkie imasz wniki,
 Jakże ci wszystkie iego świadome tainiki!
 Jak go umiesz, w tysiączne bogaty sposoby,
 Na tysiączne posłuszenie wyprowadzić proby.
 Owe sprężyny wzruszeń, ów labirynt duszy,
 Co nieraz mędrcom męzkim tępsze mozgi suszy,
 I zbłąkanych na wnioski sprowadza potworne,
 Przed twoiém okiem są to kryształy przezorne:
 Niedziw, wyżej cię wzniosło zrządzenie natury,
 I co my nisko, z dolin; ty przeglądasz z góry.
 Twoją sprawą tłum widzów odszedł zadumiony,
 Przykład został potomnym, nędzarcz pocieszony. —

O dowcipie, naydroższy Bogów upominku,
 Gdzież dla twoiego skrzydła gałąź odpoczynku,
 Twoim kunsztem płomyczek z krzemienia wygnany,
 Tysiącem gwiazd zapalił teatralne ściany,
 I mieszkańcy mglistego niepamięci mroku,
 Powtórnie śmiertelnemu objawieni oku.

Wiele się krwi rozlało, wiele wieków minie,
 Nim bystry Hellen błysnął na świata dziedzinie;
 On pierwszy wynurzony z krwawego nieładu,
 Przejrzał iaśniej dla światów potomnych przykładu:
 Jego to wynalazku błogosławmy sztuce,
 Wskrzeszania przodków znikłych, potomków nauce.
 Proste dzieci natury, wesoła drużyna,
 Spiewała cześć Bakchowi pełna jego wina.
 Młodsza gawiedź czerwieniąc twarz winogron sokiem,
 Sąsiednie czworonogi wydrzeźniała skokiem;
 Albo w grubych docinkach prostym rozhoworem,
 Dla igraszki nieuków, swarzyła się z chorem.
 Dość początku, a łatwo rączę biegły Greki,
 Tespis, Sofokl, nie wielu przegrodzeni wieki.
 I już dojrzałszy dramat we dwoje kunszt dzieli,
 Jak co łatwiej rozrzewnia, lub prędzey weseli.
 Rzymianin na broń miley niż w xięgi śląc oko,
 Pożyczonemi pióry nie wzbił się wysoko.
 Strach wspomnieć dalsze lata spodlenia i wstrętu,
 Długo się człek otrząsał z dzikiego zamętu;
 Aż znowu wschodzi słońce przyiaźney pogody,
 Wolniej wskrzeszonóm życiem odetchnął świat młody,
 I wieczny rozwód niosąc Aresowym szczękóm,
 Chętniejsze podał ucho Apollina dźwiękom.
 Zaproszone siostr dziewięć w gościnną Europę,
 Mnożąc gęstych wyznawców chybką niosły stopę.
 Niepoślednie też miejsce wziął kunszt Melpomeny,
 Dotąd walczą narody o pierwszeństwo sceny,

Lecz aktorska już przecię rozsądzona palma;
 Garrick pierwszy ją zerwał, odebrał mu Talma.
 I Polska, przez lat tyle dzierzżąca na szabli
 Piorun wtargnień Mogułów i krymskich korabli,
 W zapasach dramatycznych śmiałe niesie czoła;
 Bo czy w Plauta przegony talent ją wywoła,
 Pod wodzą Zabłockiego, zbrojno staniem wszędzie:
 Czyli która aktorską równiankę zdobędzie,
 Niech się iak chcą wysilą zawistne sąsiady,
 Ledochowskiej wygrane potwierdzą zakłady. (1)
 Tym to kunsztem wileńskich dzisiaj wdzięków zorze,
 Tłumy na parterowe ściągnęły przestworze;
 I było nad czém dumieć — Bo czy kto mniey tkliwy
 Oko suche szedł złudzić, odszedł w dóm szczęśliwy.
 Czyli komu przyrodny szafunek nie ścisły,
 Gorętszym ogniem czucia zażegł cięższe zmysły,
 A szedł okiem potwierdzić roioną błogotę,
 Wrócił wielbiąc niewiasty, wdzięk, sztukę i cnotę.
 Słodko się przenosiła myśl nasza w te lata,
 Gdzie kruszcem i dzielnością Lechiia bogata,
 Poiętna uczennica krwawego Gradywa,
 Swoią krzepkością silna, swą cnotą szczęśliwa;
 Gdzie król bezmierney właści poddanym lubiony,
 Sercem sobie pokrewney w gminie szukał żony;
 Łatwo tam Polak, obcych zepsuciu daleki,
 Z wieków miecza w pismienne przestępował wieki.
 Ot tutaj chodźcie płodne w prawidła Mentory!
 Tu brać młodzieńców wolnych wychowania wzory.
 Syn ledwie przestał klecić z kart udanych szańców,
 Słany ostrzyć miecz oycy na łbach Gengiskańców.
 Któż w oku Zapolskiego radości nie czyta,
 Jaką wrócone z boiów zdrowo dziecię wita;

(1) Znany powszechnie zakład dwóch Anglików, umyślnie po to przyjeżdżających do Warszawy, aby Ledochowskiej grę w Makbecie porównać z grą pierwszey w Anglii aktorki; co gdy się stało: strona Polki zakład wygrała.

A jednak czułość mieniać na groźbę udaną
 Pyta, przecz nie uświęcił domu chlubną raną? (2)
 Dmuszewski! gdybyś widział dziś swoją Barbarę,
 Naydroższą twoiey pracy znalazłbyś ofiarę.
 Istnie tronom stworzona: z pierwszego zaczęcia,
 Znać że na wyższe godzi, niż córą xiążęcia;
 Na udatném obliczu widne wdzięk, powaga,
 I wszystko czego zwierzchnia dostojność wymaga:
 A przy słodkiej wymowie, wolnym słów potoku,
 Ust wyrazy powtórnie w mówném widzę oku.
 Jakże z powabem kształtów zgodny tok ubioru,
 Doborność bez przysady, wdzięk obok wytworu:
 Jako nów srebrny w lśniącym strumieniu odbity,
 Taka białość przygiętey w dyademie kity;
 Płaszcz co się blaskiem śnieżnym przed innemi szczyci,
 Swobodnie z ramion spływa po giętkiey kibici;
 A czyli pożądana zabłyśnie na scenie,
 Czyli głos w poważniejsze zmieniając mówienie,
 Lubo przedrzeźni oycu słowa przepowiednie, (3)
 Oklaskiem szczerych dłoni drżą ściany sąsiednie.
 Ty komu znana cnoty i powabów siła,
 Czujesz ilu Zygmontów tajnych przysporzyła!
 Lecz ieszcze godney chwały rymy niech popłyną,
 Ciebie chcę wspomnieć, myślę o tobie Maryno;
 Bo komu szczęsne oko dóyrzec cię pozwoli,
 Szczerze w duchu zazdrości Baltazara doli.
 Jak ci stroyno w kołpaczku młodey powiernicy,
 Jaka zwrótność w ruszeniach, iaki bieg żrzenicy,
 Jaka swobodna gładkość pogodnego czoła,
 Lekkaś iak lekki wietrzyk, iak wietrzyk wesola:
 Tym to słodkim uśmiechem i mową przyżwawą,
 Wyrrywasz wdzięcznym widzom głośney dłoni brawo.

(2) Barb. Zapol. Akt II. Scena XII. wiersz 2.

(3) Akt I. Scena IV. od w. 39.

Oka zwrócić nie mogłem od twoiey odzieży.
 O Polki! wam iedynie Polek stróy należy,
 Za cóż gardząc ubiorem własnego narodu,
 Gonić po dziwne mody na krańce zachodu?
 Chcesz bogactw? na Barbarę zwróć chciwe źrzenice.
 Chcesz wdzięku przy mierności? patrz na powiernicę.
 Takto lot wieków wszystko przeinaczać umie:
 Polka w Polki ubiorze, dziś tylko w kostiumie.
 Lecz mniey słusznie tey treści niosą wam zarzuty,
 Godnieyszy tu przygany ród męzczyn popsuty;
 Proszę, niech nie zamglone przesądem umysły,
 Franków z polską odzieżą zrobią rozbiór ścisły.
 Gdzie większa mieszka skromność? gdzie większa wygoda?
 Jakże rażno, przy wásie, wygląda twarz młoda.
 Czapeczka w cztery rogi, kita wystrzelona,
 Szablica bogactwami rześisto sadzona,
 Czamarka za kolano. Raduie się dusza
 Widząc Króla, Xiążęcia, Pełkę lub Janusza.
 Dziś choć wiatr modnym frakóm w dęte piersi wieie,
 I wiatr ich nie oziębi, bo moda zagrzeie.

. . . Ha! zazdrośna przesłona ostatni raz spadła;
 Snuie się w myśli przeszłość iak senne widziadła,
 I choć nic nie śmie przerwać panującey ciszy,
 Oko me ieszcze widzi, ucho ieszcze słyszy,
 Dla czegożby tak piękney Melpomeny sztuki,
 Gdzie przy kwiecie uciechy płynie zdróy nauki,
 Gdzie, rzadko dosłyszana szczerze, prawda czysta
 Z zabawionęgo widza tak zręcznie korzysta,
 Gdzie nieraz znajdziem siebie pod obcém udaniem;
 Dla czegożby nie wesprzeć częstszém nawiedzaniem?
 — Lecz cóż to nagłym blaskiem zdziwiony wzrok rani?
 Witay nam w pięknym chorze piękna Cypru Pani!
 Azaliż Iza litości tyle warta była,
 Byś świętém obiawieniem ten padoł uczciła?

I bożkiego oblicza odnosząc przesłony,
 Błogiem okiem przejrzała poziom unізony?
 Ileż precudnych wdzięków własnego utworu,
 Złałaś na pierwszą wiosnę swych Gracyi choru....
 . . . Ale co ia niebaczny? w obłądném złudzeniu,
 Bóstw obrazy pobrałem za bóstwa w istnieniu.
 Bo któżby się nie złudził, Pani czy poddanki,
 I z weyrzenia niebianki i z kształtów niebianki.
 Witay nam więc władczyni piękna Babilonu!
 Gdy taki wdzięk na tronie, któżby nie chciał tronu.
 O! iak w iedno spóyrzenie zespoliła przednio,
 Uroczystość królowey z troską nie poślednią!
 A iako obeyrzańsze śmiertelnemu oku
 Słońce, gdy z za mgły ranney wygląda obłoku,
 Tak gdy lekka mgła smutku boską twarz zachmurzy,
 I wewnętrzne trwożnym widzom niepokoie wróży,
 O cóż gdy powiew szczęścia lekką chmurkę zgoni,
 Jakież oko wytrzyma blask co się odsłoni?
 Wszystkiém dziwi... to tylko zarzucićby można,
 Że w dobieraniu dworu mniey była ostrożna,
 Bo gdzie się komu piérwszy zwrócić wzrok zdarzyło,
 Na resztę mniey obaczny, tam mu zostać miło.
 Godny współzawodniku Rubensowey chwały,
 Jakże staranney pracy owoc masz dojrzały,
 Wpatruy się w swoje dzieło i z gotowych wzorów,
 Pożycz świadomym pędzłom ożywczych kolorów;
 Ty wyday, bo mój ięzyk ku wydaniu niemy,
 Wdzięk licznych towarzyszek i kształtney Azemy.
 Ten chyba wzroku stradał, albo czuć nie umiał,
 Ktoby dłuższą rozwagą nad każdą nie zdumiał.
 Rzuć tylko śmiałem okiem wzwyż królowey czoła,
 Uyrzysz przechylonego nad Panią Anioła.
 Owa, niższa kolanem, niosąc berło w darze,
 Czyni co czynić przed nią powinni mocarze.
 Tu zbiegł rąbek niebieski po szacie śnieżystey,
 I otulił postawy, kształty, uroczystey.

Owdzie ostrem żeleźcem strzałka Kupidyńa,
 Miękki warkocz zuchwale pośrzodku przepina,
 Pewno posłana z czułych wielbiciela oczu,
 Miasto serce zaranić uwiązła w warkoczu.
 Tam gdzie się brzeg lewego uchyla ramiona,
 Dorodna para dziewic lekko pochyłona.
 Znać że taż sama ziemia ich się rodem szczyci,
 Bo tenże heban włosa, taż smukłość kibici.
 Widział kto gdy na lubey hiacynty woni,
 Rosa kilka szmaragdów przejrzystych uroni.
 Jako z lekka rumiane ukłoniwszy czoło,
 Witaią porankowe, wiecznych ogni, koło.
 A nad sobą zielone stykając ramiona,
 Piękny wzór przyjaznego, stawia widzom grona?
 Tegoż samego wdzięku, z podobną postawą,
 Girlanda pięknych dziewic zacnie krawadź prawą:
 Nad schylonemi główki uyrzysz rąk łańcużek,
 Różowa wstęga bieży od piersi do nówek.
 Stoią bez ruchu. Wniósłbym Czechowicza dzieło
 Martwe płótno ożywczym wyrazem natchnęło.
 Lub pod dłótem Kanowy przemawia opoka,
 Gdyby nie gra kolorów i nie ogień oka.
 Lecz któż to, w takim wdzięków tak dobranych tłumie,
 Godny wybór stanowi, lub opisać umie?
 Minionych więc milczenie moje nie rozdrażni,
 Bardziej niż z zapomnienia czynię to z boiaźni.
 Wzrok tu nasz drugi motyl, odurzony nie wie
 Czy na listku, czy kwiatku, czy spocząć na krzewie.

— A toż iaki zdziwioney duszy widok wschodzi?
 Jak słodko widz z uniesień w kray czucia przechodzi.
 Dosyć już zdumiewało, czas się dadź wzruszeniu,
 Muskane wdziękiem oko, spławić w rozrzewnieniu.
 Jakże to słodki pokarm dobroczyney duszy!
 Oto biédne igrzyska burzliwey katuszy,

Waszą cnotą wyrwane z nocy zatracenia;...
— Czuieli kto wymowę tego ich milczenia?...

. . . Ale niechac w swarliwe wybiegać zawody,
Tę resztkę ci oddaę Rymopisie młody. (4)
Ty gdyś w imieniu wspartych wsparciu błogosławił,
Piękny opis *Wdzięczności Grona* nam zostawił.
O czemuż do twych dzięków nic nie zdołam przydadź,
Czémbyśmy mogli godnie głos wdzięczności wydadź;
Tak, błogo owey duszy, która biędę wsparła,
Smiało przed BOGIEM powie: „i iam łzę otarła!”

Alexander CHODŹKO.

E P I L O G.

Wy coście słodkim ogniem ludzkości przeięci,
Liczny trud dobroczynney poświęcając chęci;
Wyrwali, wzrok urokiem poiąc nie powszednym,
Widzom głos uwielbienia, łzy wdzięczności biednym.
Chwała wam zacne Panie! chwała wam Panowie.
Rzadki głos godnie serca uczucie wypowie.
Lecz patrzcie na to starców, na to grono dziątek;
Opuszczeni bez wsparcia, sieroty bez matek,
W mniemaniu że ie nędza ostatnia dotłoczy;
Gorzko ie rodzicielskie oplakały oczy.
Ale niepewnym losom zwierzoną niewinność,
Pod skrzydło swey opieki wzięła *Dobroczynność*;
Litosne dłonie gorzkie matek łzy otarły;
Ona ie ocaliła, a wyście ie wsparły.

(4) Wzmianka tu iest o poecie A. E. Odyńcu, którego *Epilog* deklamowany przez niegoż dnia 29 kwietnia po skończeniu drugiey reprezentacyi, umieszczamy.

Patrzcie iak dłoń wzniesiona, twarz zalana łzami,
Z sercem pełnem wdzięczności modlą się za wami. (5)

Wiercie! że tam, przed tronem przedwieczney Istoty
Nad tysiąc płatnych modłów, droższa łza sieroty.
Na skrzydłach ich westchnienia wzbite wasze imie
W złote karty cnot ludzkich święta xięga przyymie.
Lecz nim was w niebo lata dalekie powiodą,
Cześć świata, dzięki biednych niech będą nagrodą.

SPIEW Gruppy Wdzięczności.

Cześć Wam Panowie i Panie!
Wasz dostatek nędzę wspiera,
Wasza litość łzy ociera;
Przyymiécież wdzięcznych wołanie,
Przyymiécie wdzięcznych śpiewanie,
Cześć kto idąc oyców torem,
Swiatu litości stał wzorem,
Cześć Wam Panowie i Panie!

Bo iakże dziękować trzeba
Za tyle trudów i pracy;
Zbyt mało mogą żebracy,
Ale są cnotliwym nieba.
Jest Bóg, widzi dobroczynnych!
On was darami zbogaci,
Zleie strumień łask powinnych,
On chyba godnie zapłaci.

(5) *Gruppa wdzięczności* złożona ze starców, sierot i dzieci płci oboiej w domu Dobroczynności utrzymywanych, otaczająca ołtarz, nad którym wyobrażenie Opatrzności iasniało, zakończyła widowisko niżej przytoczonym śpiewem.

RYS HISTORYCZNY USILOWAŃ W UCZENIU GŁUCHONIEMYCH I ZAKŁADÓW NA TO PRZEZNACZONYCH. *Ciąg szósty (Ob. T. II. str. 33.)*

W I L N O.

Chociaż w Wilnie nie ma dotąd instytutu do kształcenia i nauki młodzieży głuchoniemey, iednak ponieważ o iego założeniu naypierwey tutaj myśleć poczęto, nayznacznieysze iuż poczyniono przygotowania i fundusz iakkolwiek bądź niezbyt znaczny, oddawna iuż został na ten przedmiot przeznaczony; zdawało mi się że nie należy opuszczać tu wiadomości iakie powziąć można było o nim, iuż to z pism urzędowych iuż z ustnego podania rozmaitych osób, a szczególniey samego JX. ZYGMUNTA, którego miałam szczęście poznać z powodu zatrudnienia moiego. Pierwsze i nayważnieysze daty na początku historyi tego funduszu umieszczone, z iego wybrałam notatki którey mi udzielił chcąc ułatwić następne śledzenia w tey mierze. W dalszym ciągu gdzie się udało zebrać pisma służyące do tey historyi, umieszczam ie porządkiem iak następowały po sobie, mniemaiąc, że wiadomość o kraiowych i mieyscowych rzeczach tyle przez to samo, zainteresować potrafi czytelników, iż nie zechcą nudzić się przezieraniem pism autentycznych, które zawsze większą wiarę mają i mieć powinny, aniżeli słowny wywod rzeczy; ile że te, nie są zbyt liczne iak daley widzieć można.

Założyciel wileńskiego towarzystwa dobroczynności, *Jan Nepomucen Kossakowski* biskup wileński, w czasie swey bytności w Niemczech, dokąd udał się dla poratowania zdrowia, zwiedzając w Wiedniu rozmaite zakłady naukowe i dobroczynne, oglądał i szkołę dla głuchoniemych, która wielce

mu się podobała. Nieprzestając na zwyczajnym pospolitym umyśle czcząc tylko podziwieniu, powziął godny siebie zamiar zaprowadzenia instrukcją tego rodzaju w kraiu rodowitym. Umówił się więc z dyrektorem zakładu wiedeńskiego i załatwił trudności iakie zachodziłyby mogły w przyjęciu do instytutu obcey i nieznaioamey osoby, mając zamiar przysłania tam godnego i światłego człowieka aby się na dyrektora usposobił. Za powrótem do Wilna nie spuszczaiąc tego z myśli, wezwał śp. x. POHLA wizytatora zgromadzenia misyonarzy aby mu z ich grona wybrał zdatną do tego przeznaczenia osobę. Znaydował się podówczas w tém zgromadzeniu x. *Anzelm* ZYGMUNT. Ten urodził się w księstwie warmińskim w mieście Röschel roku 1771. Zaymując się instrukcją młodzieży klasztorney, posiadając oraz gruntownie język niemiecki, uznany został przez x. POHLA odpowiadającym żądaniu biskupa, który po kilkakrotném wybadywaniu iego zdatności, wysłał go do Wiednia w lipcu roku 1804 kosztem własnym na naukę. Wszakże, biorąc na siebie cały nakład na iego utrzymanie w tém mieście, włożył nań obowiązek przesyłania, przez cały ciąg bawienia za granicą, co miesiąc raportu wyszczególniającego wszystkie zatrudnienia i stopniowy postęp w sztuce do której się miał przykładać. X. ZYGMUNT wypełniając wiernie wolę KOSSAKOWSKIEGO, zdał też w końcu kursu tey nauki wedle żądania biskupa, examen publiczny w sierpniu 1805 roku. Zaszczycili go przytomnością swoją, ambasador dworu rossyyskiego RAZUMOWSKI, księżna GALICZYN, ienerał JERMOŁOW z małżonką, ienerałowa DYMILOW i wiele innych znakomitych osob. X. ZYGMUNT powrócił do Wilna w miesiącu wrześniu tegoż roku opatrzony świadectwem następném o swych zdolnościach, które wyraźnie o-

kazuie, że świadczone pomocy nie padły na niewdzięczną rolę.

(Przekład z niemieckiego)

Xiądz *Anzelm ZYGMUNT*, ze zgromadzenia misyonarzy w Wilnie, zostając w królewsko cesarskim instytucie głuchoniemych w Wiedniu, uczył się w ciągu dziesięciu miesięcy, metody nauczania głuchoniemych, nabywał wprawy w dociekaniu formowania się i rozwijania wyobrażeń, i praktycznie w zastosowaniu teorii ćwiczył się i doskonalił; a po ukończeniu kursu na publicznym examinie okazał, dając dowody swej biegłości w tej mierze, iż zdatnym jest do nauczania głuchoniemych i dawania im instrukcyi w pisaniu, mowie głosowej, czytaniu, rachunkach, oraz w religii i moralności. Tak, że każdy przekonany został, iż zupełnie przeniknął i przejął się celem czyli zamiarem instytutu, (to jest usposobieniem głuchoniemych do życia towarzyskiego i użyteczności) iako też, że z układem i urzędzeniem takiego zakładu we wszystkich jego częściach naydoskonalej się obeznał.

Że Xiądz *Anzelm ZYGMUNT* w teoretycznej i praktycznej części instrukcyi głuchoniemych szczególnie się odznaczył, oraz iż ze względu charakteru moralnego i łagodności w przyjaznym obchodzeniu się z tą nieszczęśliwą klasą ludzi, nic nie zostawia do życzenia, takowe świadectwo urzędowie się wydaie.

Wiedeń dnia 20 sierpnia 1805 roku.

Podpisał *Józef SPANDOU* doktor teol., wiedeń. metropol. kościoła schol., infuł. prałat arcybiskupstwa, radca konsyst. i główny dozorca szkół niemieckich.

Józef MAX dyrektor cesarsko królewskiego instytutu głuchoniemych.

Oczekując zdatney sposobności założenia instytutu, zajmował się JX. ZYGMUNT prywatnie nauką młodey iedney głuchoniemey osoby w Wilnie. W dniu 15 maia 1806 roku złożył on w ofierze na sessyi literackiey uniwersytetu w pięknym sztychu abecadło ręczne dla głuchoniemych przez siebie ułożone (1). Naówczas to *Marya* TEODORÓWNA, troskliwa o ulżenie losu nieszczęśliwym, zamierzaiąc w stolicy państwa założyć dla głuchoniemych instytut, wezwała usposobionego iuż dyrektora, który nie maiąc ieszcze ani dostateczney liczby uczniów ani widząc tutay funduszu na taki zakład potrzebnego, chętnie udał się do Petersburga na wezwanie dobrotliwey monarchini. W grudniu 1806 roku rozpoczął on w Pawłowsku naukę głuchoniemych, którą cesarzowa wszelkiemi ułatwiała sposobami, iuż to zaszczycaiąc bardzo często lekcye instytutu swoją obecnością, iuż rozdaiąc uczniom nagrody dla ich zachęcenia, iuż szczególnieyszemi względami i łaską obdarzaiąc nauczyciela który dotąd ieszcze bez najmocniejszego uczucia wdzięczności i uszanowania wspomnieć na doznane dobrodzieystwa nie może.

Każda wizyta Imperatorowey, mówił mi, w instytucie tyle ukontentowania przynosiła uczniom, że nieznaiąc ieszcze iakie winni byli uszanowanie tkliwej swey dobrodzieyce, cisnęli się do ucałowania iey rąk, uczepiali się za suknie tak, że częstokroć nauczyciel obawiaiąc się aby te znaki wdzięczności nie stały się natrętnemi, starał się ich od tego wtrzymać: lecz cesarzowa która pod ów czas wyzuwaiąc się ze wszelkich przywileiów iey godności służących, zachowywała sobie tylko nayszacownieysze prawo czynienia szczęśliwymi, żądała też aby uszczęśliwionym wolno było okazywać iakimkolwiek bądź spo-

(1) *Gazeta literacka wileńska 1806. Część II. str. 18.*

sobem swoje do iey osoby przywiązanie. Często-
kroć biorąc kredkę z rąk nauczyciela zastępowała go
w uczeniu przypatrzwszy się wprzód pilnie iego
sposobowi; a widok otaczających ją dzieci które
wprzód na los naysmutniejszy przeznaczone były,
naywyższą napełniał iey serce roskoszą, którą tyl-
ko uczuwać ale nie opisać można.

Oprócz tych dowodów szczególney łaski J. C.
Mości, przez ciąg blisko czteroletni otrzymał JX.
ZYGUNT trzy brylantowe pierścienie. Tak ciągle
zajmując się pracą w instytucie, którą mu osładza-
ły doznawane względy, gdy szanowny ten kapłan
miał już zbierać owoce swych trudów widząc udo-
skonalonych uczniów stających użytecznymi w spo-
łeczności; znaczne sił osłabienie, skutek ostrego i
niezwyczajnego dlań klimatu, który go kilkakrotnie
o mocne przyprawiał choroby, przymusiło go do
myślenia o ochronieniu pozostałych dni swoich,
zwłaszcza, iż poprawiwszy nadwreżone zdrowie,
mógł cieszyć się nadzieją że ieszcze użytecznym bydz
może. Prosił więc tę od której tyle już łask do-
znawał, ażeby raczyła uwolnić go od obowiązku,
którego daley wykonywać nie mógł bez narażenia na
niebezpieczeństwo życia swojego. Cesarzowa wi-
dząc sama iak na siłach upadał, skłoniła się do iego
prośby, i sprowadziwszy na iego miejsce z Paryża
nowego dyrektora, poruczyła xiędzu ZYGMUNTOWI
installacją instytutu w nowém mieszkaniu przeno-
sząc go do miasta. Po raz pierwszy odwiedzając u-
lokowany już w Petersburgu instytut w dowod swe-
go zadowolenia, obdarzyła tego co blisko lat czte-
rech ster iego trzymał, czwartym brylantowym pier-
ścieniem i wyiednała mu order S^{go} Włodzimierza,
do którego reskrypt własną J. C. M. podpisany rę-
ką dołączony został następny.

(Kopia z rosyjskiego.)

Mości Panie Professorze Zyguncie!

Ządając nagrodzić pożyteczne WPana starania w ustanowionym instytucie głuchoniemych Pawłowski, naymłodszy mianujemy WPana kawalerem orderu Sgo Równopostolskiego xiążęcia Włodzimierza 4tey klasy, którego znaki przy tém przyłączając rozkazujemy ie włożyć i nosić na sobie wedle ustanowionego porządku.

W St. Petersburgu dnia 3go lutego 1810 roku.

(podpisano) ALEXANDER.

(niżej podpisał) Piotr Hrabia ZAWADOWSKI.

Opuszczając instytut w którym pozostawiał owoc swej pracy kilkoletniej, a mianowicie podczas audyencji pożegnania nayjaśniejszey założycielki nie mógł wstrzymać rozrzewnienia swego X. ZYGMUNT. Wszakże połączone było z niewymówném uczuciem nadziei, że stargane siły odnowi tém konieczném oddaleniem się od uczniów, których za swe dzieci uważał, i którzy do niego mieli przywiązanie równe iak ku swoim rodzicom. Niepodobna było słuchać bez naytkliwszego uczucia kiedy opowiadał mi sam X. ZYGMUNT z którego ust wszystkie prawie powzięłam niniejsze wiadomości, iak podczas słabości iego, dzieci te uposledzone niedostatkim zmysłu, ale iednak równie czułe posiadające serce, iak mówię czuwały przy iego stancyi, i obierały iednego z pomiędzy siebie, który im donosił i wyobrażał wszelkie poruszenia chorego nauczyciela. Jeżeli tego oblicze, uradowane tkliwą uczniów wdzięcznością roziaśniało się pomimo dokuczające dolegliwości, w teyże chwili radość powszechném stała się uczuciem; jeżeli zaś cierpienie biorąc górę nad

umysłem wydało się na jego postaci, iedno tylko spójrzenie na twarz pilnującego ucznia nakazywało mu swobodniejszą przybrać postawę, ażeby wstrzymać zbyteczne rozrzewnienie dzieci.

Przed wyjazdem iego ze stolicy wydane mu zostało z kancellaryi cesarzowej następne świadectwo.

(Tłumaczenie z rossyjskiego.)

Wedle naywyższego Jey Imperatorskiej Mości rozkazu, daie się ninieysze świadectwo xięzdu zakonnu Sgo Wincentego Anzelmowi Zygmuntowi w tém, że w utwierdzonym instytucie głuchoniemych we własném Jey Imperatorskiej Mości mieszkaniu letniém w Pawłowsku w przeciągu lat trzech okazał on istotną w nauczaniu tych nieszczęśliwych znaomość i naukę, przy szczególney w spełnianiu swoich obowiązków troskliwości i usiłowaniu, co świadczą rzeczywiste postępy oboiej płci uczniów, w tak krótkim czasie okazane. Przez które gorliwe poświęcenie się, zwrócił na się szczególniejszy wzgląd Jey Imperatorskiej Mości i zaszczycił się nie tylko nieiednokrotną oznaką zadowolenia Jey Imperatorskiej Mości, ale nadto nagrodzony został orderem Sgo Równopostolskiego xiążęcia Włodzimierza 4^{tey} klasy. W dowod tego ninieysze świadectwo z kancellaryi Jey Imperatorskiej Mości wydano z przyłożeniem pieczęci Jey Imperatorskiej Mości. W St. Petersburgu dnia 6 marca 1810 roku.

(podpisał) Rzeczywisty radca stanu i kawaler

Jerzy WILIAMÓW.

Za powrótem do Wilna w roku 1810 spocząwszy dla odzyskania sił X. ZYGMUNT, iak tylko zmiana powietrza i odetchnienie z pracy pozwoliło mu zaiąć się swoim przedmiotem, rozpoczął znowu edukacją dwóch młodych głuchoniemych. Nie żył już Kos-

SAKOWSKI. Pamiętny wszakże o swoim przedsięwzięciu, ażeby choć po jego zgonie wziąć mogło skutek, przeznaczył 6,000 zł. pol. ulokowanych u x. Puzyny suffragana, na instytut głuchoniemych mający się kiedyś założyć. Aktu zapisu tego, pomimo wszelkie najusilniejsze śledzenia dotąd wynaleźć nie można było.

Wizytator zgromadzenia missyonarzy, śp. x. POHL mając uczestnictwo w planie iaki x. biskup na ten przedmiot ułożył sobie, przedsięwziął do skutku iego życzenie założenia instytutu doprowadzić, lecz że w tém potrzebował pomocy, odezwał się więc o nią do uniwersytetu. Pisma wyjaśniające stan rzeczy, dosłownie tutaj się umieszczają.

Od zgromadzenia XX. missyonarzy submissya do uniwersytetu podana.

My niżej na podpisach rąk naszych wyrażeni, wiadomo czynimy i zeznaimy: iż gdy Imperatorski wileński uniwersytet na erekcyą instytutu głuchoniemych z kassy swey raczy ofiarować rubli srebrnych dwa tysiące, te z wdzięcznością przyymując, przyrzekamy i submittuiemy się w utworzyć i rozpocząć się mającym instytucie, stale i na zawsze utrzymywać dwóch ubogich chłopców głuchoniemych od JWJPana Rektora, czyli rządu uniwersytetu wileńskiego zaleconych, dając im bezpłatnie oprócz przynależney edukacyi, mieszkanie, opał, światło, i żywność bez odzienia i obuwia, a na każdy z nich wakans JWJPan Rektor czy też rząd uniwersytetu wileńskiego, zawsze proponować będzie. A iesliby iakim przypadkiem zdarzyło się, żeby takowy instytut głuchoniemych ustać miał, w takim zdarzeniu sumnę dwa tysiące rubli od imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu na erekcyą tegoż

instytutu nam ofiarowaną, my misyjonarze zwrócić powinni będziemy. — Co wszystko ziścić i dopełnić swém i całego zgromadzenia imieniem przyrzekając podpisujemy się. Pisan w Wilnie 1811 miesiąca stycznia 24 dnia.

podpisali:

- X. *Andrzej* POHL wizytator zgromadzenia xx. misyjonarzy.
- X. *Józef* STANKONOWICZ przełożony domu wileń. misyjon.
- X. *Józefat* LAWDAŃSKI prokurat. spraw xx. misyjonarzy.
- X. *Anzelm* ZYGMUNT misyjonarz, professor głuchoniemych i kawaler orderu Sgo Włodzimierza 4tey klasy.

Rys planu nauk i edukacyi głuchoniemych w mającym się założyć instytucie. Zrobiony na żądanie JW. Rektora uniwersytetu.

Instytut dzielić się ma na trzy klasy.

K L A S S A I.

W tej klasie uczyć się mają głuchoniemi samych początków formowania liter, poznania i używania ich podług znaków używanych w nauce. Składają się sylłaby, wyrazy; stosują swoje wyobrażenia do tych nazwisk rzeczy, iakimi słyszący je wyrażają. Uczą się czytać i wymawiać wyrazy wedle pojęcia i zdolności, głosem. Podają się im prawidła przypadkowania i czasowania. Dają się początki arytmetyki. Pokazują się im różne przedmioty dla ich poznawania.

K L A S S A II.

W tej klasie przystępują do rozbioru dalszych części mowy i przyuczają się do rozumienia związku rzeczy w krótkich zdaniach dla gruntownego poznania użycia ich, i w rozmaitych potrzebach zastosowania. Cwiczą się też w wyrażeniu tego ustnie.

Z arytmetyki pierwsze cztery działania proste. Tu zaczynaia się wykładać pierwsze obowiązki chrześcijańskie według małego katechizmu, i moralna nauka wedle pojęcia uczniów. Dają się też początki rysunków.

K L A S S A III.

W tey klassie nastąpi zupełny rozbiór mowy we wszystkich iey częściach. Uczniowie będą wprawiani do tłumaczenia się z myśli swoich, tak na piśmie, iako też ile ich organizacya pozwoli mową ustną. Rysunki daley się dają. Nauka o obowiązkach względem Boga i bliźniego. O życiu towarzyskiem i użyteczności ludziom. Jeografia może bydź dawana stosownie do pojęcia uczniów.

(*podpisał*) X. *Anzelm* ZYGMUNT mis-
 Dnia 31 stycznia 1811 roku. syonarz professor głuchoniemych i kawaler orderu Sgo Włodzimierza 4tey klasy.

Wyciąg z protokołu posiedzeń rady uniwersytetu wileńskiego 1811 roku.

Na sessyi dnia 1. lutego czytane były:

1) Kopia listu od Rektora do JW. Ministra oświecenia, pod dniem 28 grudnia roku zeszłego pisanego względem przyłożenia się ze strony uniwersytetu do zafundowania w Wilnie instytutu dla głuchoniemych, przez zgromadzenie xx. misyonarzy wileńskich pod dozorem x. *Anzelma* ZYGMUNTA misyonarza nauczyciela głuchoniemych.

2) List JW. ministra oświecenia do rektora pod dniem 10 stycznia r. t. pisany, w którym minister oświadcza zezwolenie swoje na proponowane w liście rektora, ze strony uniwersytetu do założenia instytutu dla głuchoniemych przyłożenie się.

3) Dokument wydany uniwersytetowi od zgromadzenia xx. missyjonarzy wileńskich (wyżej przytoczony).

4) Plan projektowanej reparaacji w probostwie kościoła śś. Józefa i Nikodema do xx. missyjonarzy wileńskich należącym, dla pomieszczenia w niem instytutu głuchoniemych.

5) Plan nauk i edukacji dzieci głuchoniemych w mającym się zaprowadzić instytucie.

Rada uniwersytetu, znajdując plan nauk na pierwiastkowe zaprowadzenie instytutu dostatecznym, i zamiar xx. missyjonarzy wileńskich opatrzenia edukacji dla nieszczęśliwych kalek chwalebny i użyteczny, postanowiła przełożyć JW^{mu} ministrowi, aby połowa summy przez nich żądanej, toiest 1,000 rubli srebrnych mogły być wzięte z ogólnych pozostałości uniwersytetu, a drugie 1,000 rubli srebrnych z pozostałości summy na szkoły gubernii grodzieńskiej z roku przeszłego 1810, i takową opinią oraz warunki umowy z xx. missyjonarzami wileńskimi do potwierdzenia JW^{mu} ministrowi przedstawić.

Potwierdzenie Ministra.

Do Imperatorskiego wileńskiego Uniwersytetu.

Potwierdzając urządzenie wyrażone w raporcie uniwersytetu pod dniem 5 lutego względem instytutu głuchoniemych, zalecam przyprowadzić ie do skutku, dodając przy tém uwagę, iż w takowym instytucie, gdy się znajdą do tego środki, bardzoby było rzeczą pożyteczną uczyć rękodziel iak np. tokarstwa i tym podobnych. Roboty te prócz tego że zatrudnią uczniów, mogą dać ieszcze dla uboższych sposób do życia. Potrzeba także, aby wczesnie był wyznaczony pomocnik nauczycielowi tego

instytutu, któryby pod przewodnictwem iego, poznawszy metodę uczenia, w przypadku choroby a nawet i śmierci iego, mógł zastąpić to miejsce, i tym sposobem zakład ten byłby zabezpieczony na zawsze w swoiey exystencji.

(Podpisano na oryginale) *Alexy* Hrabia RAZUMOWSKI.

St. Petersburg
dnia 26 lutego
1811 roku.

O d e z w a.

Do Imperatorskiego wileńskiego Uniwersytetu

od Wizytatora zgromadzenia xx. misyjonarzy.

Od godnych i znakomitych kraiu tego obywateli, wzbudzony i pociągnięty, w roku 1811 zacząłem usilnego przykładać starania, aby dla instytutu głuchoniemych osobny dom był wymurowany, i na to przeznaczyłem stare mury probostwa śś. Józefa i Nikodema. W pomoc takowemu zamiarowi mając sobie od imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu danych rubli srebrnych dwa tysiące, fabrykę nowego dla instytutu głuchoniemych domu rozpocząłem. Znacznie mury podniósłszy, a na nie wyexpensowawszy rubli srebrnych 4,556 caley roboty zaprzestać musiałem, bo summa 6,000 zł. pol. od śp. JWJ. księdza KOSSAKOWSKIEGO biskupa wileńskiego na instytut głuchoniemych przeznaczona, u JO. księżcia PUZYNY sufragana wileńskiego zaległa; zniskąd ku tey fabryce pomocy nie miałem, którą mi pierwey bardzo gęsto i hoynie przyrzekano, sam też z siebie daley pociągnąć iey nie mogłem.

Teraz gdy za zmianą czasów, okoliczności się też zmieniły; a nadziei nie masz, żeby iakowy uzyskać można dostateczny na ukończenie przerzeczonych murów na instytut głuchoniemych fundusz, zgro-

madzenie też nasze nie iest w stanie ich ukończenia; zatem od zamiaru mego odstąpić a wznoszenia instytutu zaniedbać zmuszony iestem, i o zwrót moiego rewersu uniwersytetowi wileńskiemu danego, uniżenie upraszam.

Znam to, że winien iestem zwrócić uniwersytetowi wileńskiemu rubli srebrnych dwa tysiące na wzniesienie domu na instytut głuchoniemych ofiarowanych. Lecz raczy prześwietny uniwersytet łaskawie zważyć na iakie wydatki naraziło się zgromadzenie nasze w chęci wyprowadzenia murów dla instytutu głuchoniemych, które dotąd bezużyteczne stoją i długo ieszcze tak czczemi i próżnemi zostawać będą; do tego przez lat pięć tak kościołek śś. Nikodema i Józefa, iako też małe, stare iemu przyległe mieszkanie, pakami apteczuemi i ich strażą dotąd zajęte zostaią. A przytém upraszam nayuniżeney mieć wzgląd, tak na podupadły stan zgromadzenia naszego, iako też na czyniące się w uniwersytetu oczach i za iego wiedzą przez nas misyonarzy publiczne posługi w nauczaniu młodzi, zwłaszcza w utrzymywaniu szkoły parafialney przy kościele Zbawiciela dosyć liczney. Z takowych tedy powodów, niosę do prześwietnego uniwersytetu wileńskiego naypokornieyszą prośbę moię, aby te dwa tysiące rubli srebrnych, które w roku 1811 na wystawienie domu dla instytutu głuchoniemych były od uniwersytetu zgromadzeniu naszemu ofiarowane, zostały teraz odpuszczone i darowane.

Pisan w Wilnie 1817 roku dnia 1 października.

(podpisał) X. *Andrzej POHL* zgromadzenia
xx. misyonarzy wizytator.

Wyciąg z protokołu posiedzeń Rządu Imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego 1817 roku.

Na sessyi dnia 5go października czytane było pismo (wyżej przytoczone) wizytatora zgromadzenia misyonarzy x. Pohla pod dniem 1 października za N^{rem} 266. *Postanowiono*: Ponieważ w roku 1811 na przedstawienie uniwersytetu minister oświecenia dozwolił wydać z kassy uniwersyteckiey rubli 2000 na podniesienie murów probostwa śś. Józefa i Nikodema, pod tym warunkiem, że zgromadzenie xx. misyonarzy będzie utrzymywać instytut głuchoniemych, a podług submissyi wydanej przez x. wizytatora Pohla pod dniem 24 stycznia tegoż roku, summa ta zwrócić się powinna jeżeli zgromadzenie odstąpi od utrzymywania tego instytutu; przeto zapowiedzieć xiędzu wizytorowi, aby na skutek zalecenia ministra i własney submissyi summę rubli 2000 do kassy uniwersytetu zwrócił w dniu 23 kwietnia 1818 roku. A że pomieniona summa aktualnie została użytą na wzniesienie murów przeznaczonych dla instytutu, i zgromadzenie xx. misyonarzy w tey erekcyi poniosło znaczne wydatki, zatem od płacenia procentu od rzeczoney summy uwolnić do terminu 23 kwietnia. Nadto, ponieważ powyższa summa rubli srebrnych dwa tysiące raz już poświęcona została na instytut głuchoniemych, i chociaż ten zamiar nie mógł przyść do skutku, lecz w przyszłości może się znaleźć dogodna sposobność do zaprowadzenia tak ważnego zakładu; przeto podać radzie uniwersytetu projekt, aby te dwa tysiące rubli obrócić w kapitał dołączając do niego zł. 6000 z procentem zaległym należących od x. Puzyny, i przeznaczyć na instytut dla głuchoniemych, a czekając dogodney pory do iego zaprowadzenia, takowy kapitał ma

bydź oddany na procent aby przez to fundusz się pomnażał.

Z Protokołu posiedzeń Rady Uniwersytetu z roku 1819.

Na posiedzeniu Rady dnia 1 teraz. czerwca czytany był wypis z protokołu posiedzeń rządu uniwersytetu pod dniem 30 maja z przedstawieniem do decyzji rady, opinii komitetu szkolnego następnicy: że gdy fundusz dla głuchoniemych do trzech tysięcy rubli w kapitale wynoszący, to jest 2000 rub. sr. u xx. misyonarzy, od których już dwuletni procent zalega rubli 240 wynoszący; xiążę Puzyna opłacił na tenże fundusz kapitał z procentami (a zatém ogół cały wynosi rubli srebr. 5518). Komitet zatém szkolny sądzi, aby naprzód usposobić nauczyciela dla głuchoniemych, któryby przy pewnym wsparciu od uniwersytetu iako to przy wyznaczonym mieszkaniu i pensyi na rok po rubli srebrnych 180 iako procentu od 5000 rubli, za opłatą od uczniów mógł uczyć głuchoniemych: do usposobienia zaś tego nauczyciela podaie zręczność szkoła głuchoniemych zaprowadzona w Warszawie. Komitet przeto mniema, aby mógł bydź dobrany z pomiędzy uczniów uniwersytetu zdatny do tego powołania i szczególniej zalecony z cierpliwości i łagodnego charakteru, i aby mógł bydź wysłany z pensją roczną rubli srebr. 500 z summy instytutowej do warszawskiego zakładu głuchoniemych na dwa lata, przy wydadź się mającey od niego submissyi, że lat sześć będzie nauczycielem głuchoniemych i usposobi drugiego na swoje miejsce; a gdy przez rektora uniw. podany został za kandydata do uformowania się na nauczyciela głuchoniemych uczeń uniwersytetu Pan *Karol MOŁOCHOWIEC*, który przez trzy lata słuchał kursów w uniwersy-

tecie w oddziałach, fizycznym i moralnym, i który zajmując się ciągle dozorem domowym uczniów chodzących do gimnazjum, ma świadectwo pilności i łagodnego obchodzenia się z uczniami, komitet szkolny rozumie, że gdy potwierdzenie całego projektu nastąpi, P. MOŁOCHOWIEC może być kandydatem do sposobienia się na nauczyciela głuchoniemych. Rada uniwersytetu opinią komitetu szkolnego i rządu iednomyślnie przyymując postanowiła przedstawić do zdania JO. X. Kuratora i potwierdzenia z obiawieniem, że kiedy nastanie potwierdzenie tego projektu, Pan MOŁOCHOWIEC może być posłany do szkoły głuchoniemych w Warszawie na rok ieden z pensją rubli srebrnych 500 licząc w to i koszta podróży. *Dnia 2 czerwca 1819 roku.*

Wykaz ogólny summ funduszowych na instytut dla głuchoniemych przeznaczonych.

1) Kapitał zaległy u JXX. Missyonarzy od roku 1811 wynosi rubli srebrnych	2000
2) Procent od niego ode dnia 25 kwietnia 1818 roku do 25 kwietnia 1815 wynosi rubli	700
3) Xiążę PUZYNA sufragan wniósł dnia 26 kwietnia 1819 roku summę kapitałną 900 r. s. zapisaną przez ś. p. KOSSAKOWSKIEGO na instytut, z procentem od lat 7miu zaległym rubli srebrnych	1278
4) JW. Hrabia WALICKI opłacił procentu od 1000 rubli srebr. z funduszu głuchoniemych wziętych ode dnia 17 czerwca 1819 do teyże daty 1815 z góry rubli srebr.	140
	<hr/> 4218
Z tego wydano w roku 1820 JPanu Karolowi Mołochowcowi rubli srebrnych	500
pozostaie więc r. s.	<hr/> 5918

Nauczyciele głuchoniemych.

*Będzie pamiątka wasza na czas wieczny stała,
Bo nie żył po kim piękna sława nie została.*

SZYMONÓWICZ.

W rysach wyobrażających przyaciół ludzkości, którzy skutecznie zaięli się poprawieniem losu głuchoniemych dając im oświecenie, to jest XX. DLEPE i SYKARA najlepiej zdaie się dociec można iakie nauczyciel głuchoniemych przymioty mieć powinien. Wszakże nie zawadzi zebrać tu razem warunki konieczne do wypełnienia godnie tego obowiązku, ile że obraz taki wyiaśniając całe poświęcenie się człowieka, wznieść może umysł do uważania stopnia doskonałości do iakiey natura ludzka dostąpić iest zdolna.

„Kierować stopniowém rozwianiem się wyobrażeń, powiada ieden niewiadomy autor (1), nie mało utrudza, ale błędne wyobrażenia przeistaczać, upor pokonywać, złe nałogi wykorzeniać, zdziczałe skłonności umarzać, to wymaga trudów którym zaledwie wydała siła człowieka. Trzeba ostłonić się tarczą cierpliwości nadzwyczajney, trzeba wyrzec się odpoczynku i wygody; trzeba połączyć razem troskliwość oycy i matki, przywiązanie nayszczerszego przyaciela i uległość nayniższego sługi; trzeba byđ niebaczny na iakiekolwiek względy, lecz równie nie-szczęśliwym, równe zostawić prawo do przychylności; trzeba zamknąć otzy na wszelkie ponęty korzyści ubocznych, trzeba obwarować swe uszy, aby przez nie pochwały i nagany wciskając się do serca, nadymać go i upadlać nie zdołały; trzeba za-

(1) Dzieie Dobroczytności ciąg 1szy rok 1820 str. 618.

pomnieć o sobie, a ustawicznie baczny być na obowiązek.“

Niewielka jest liczba ludzi, którzyby poczuwali się na siłach do wypełnienia takowego obowiązku, zwłaszcza że dla osiągnięcia najpospolitszych celów zabiegów ludzkich, to jest zysku lub sławy, zbyt powolną i przytrudną stanowi drogę. Łatwiej jest albowiem od razu odważyć swe życie kiedy tysiące ludzi zwrócone mają nas oczy lub kiedy pożądana korzyść nas czeka, aniżeli w zaciszu i osobności nie tylko z własnymi ale i obcych nieugiętemi dotąd walczyć namiętnościami i poskramiać je sposobami tak rozlicznymi iak rozliczne na siebie przybierają kształty. Nie dosyć do tego rozumu i nauki, trzeba jeszcze czułości serca, potrzeba pałającej wiary która nam wskazuje nagrody, gdzie świat ani ludzie żadney wynaleźć nie potrafią.

„O Boże chrześciana! mówi SZATOBRIAN (2) gdzie tylko wzrok zwrócim, widzimy same tylko pomniki twych dobrodzieystw, na wszystkie części świata religia rozesłała swych rozkrzewicielów i wzniosła dla ludzkości ochrony. Mnich Maronita przywołuje podróżnego którego w przepaściach Libanu noc zaszła, uderzając dwie deski na wzniosłym szczycie drzewa zawieszone jedną o drugą. Ubogi ten i w nieświadomości zostający kunsztmistrz nie ma lepszego sposobu dać się usłyszeć: mnich abissyński oczekuje na cię w tym lesie w pośród tygrysów: misyonarz amerykański czuwa nad twym bezpieczeństwem wśród niezmiernych lasów i puszczy. Wyrzucony przez burzę na brzeg nie znaiomy; postrzeżasz wnet krzyż na skałach. Biada ci jeżeli ten znak zbawienia do łez cię nie poruszy! Jesteś w przyia-

(2) *Genie du christianisme.*

cielskim kraju; są tutaj chrześciani. Innego może narodu, innego wyznania, lecz i cóż to znaczy? Czyliż się nie liczysz do wielkiej CHRYSTUSA rodziny? Cudzoziemcy owi uznają cię za brata, ciebie przez ten krzyż wzywają; nie znali cię wprawdzie nigdy, a jednak łzy wylewają z radości widząc cię wybawionym z pustyni.“

Nie możnali zastosować opisu tego do stanu przez iaki głuchoniemy przechodzić musi? Porzucony wśród społeczeństwa iak na obszerney pustyni, otoczony nayneprzyjaźniejszymi namiętnościami wewnątrz i zewnątrz, które więcey mu szkodzą niż w Abissynii wędrownikom tygrysy, bo go z nimi równają; odrzucony ze wżgardą od związków towarzyskich osładzających ludziom pielgrzymkę ich na ziemi, oddalony od uczestnictwa w pożywaniu chleba żywota, znajduie on ratunek, pomoc i światło, iaśnieie dla niego pochodnia wiary, iuż daley bezpiecniey kroki swe stawić może; a to przez pośrednictwo i poświęcenie się ludzi, które od tamtego tém tylko rozróżnić można, iż tu potrzeba gruntownych wiadomości i obszernego rozumu.

W niniejszym rozdziale zamierzam wymienić tylko pokrótce nayznakomitszych nauczycielów głuchoniemych ile szczupłe moie w tey mierze wiadomości pozwolą, oraz autorów co o głuchoniemych pisali.

Xiqdz de l'Épée.

DLEPE którego historia w poprzedzających opisana została rozdziałach, wydał dzieła następane:

- 1) Institution pour les sourds et muets par la voie des signes methodiques 2 vol. 1778 in 12. — 2) La véritable manière d'instruire les sourds et muets confirmée par une longue experience. 1784 in 12 — 3) Rozprawa pod tytułem, Sur la meilleure manière d'instruire les sourds muets

umieszczona w dziele *Nouveaux Mémoires de l'academie royale de Berlin*. 1785 p. 47—52.

Najznakomitsi iego uczniowie byli: SYKAR, SALWAN, STORK, MAY, SILVESTRE, MÜLLER.

Xiqdz SICARD.

Pisma iego są:

1) *Mémoire sur l'art d'instruire les sourds muets de naissance*. 1789 in 8vo.

2) *Catéchisme ou instruction chretienne à l'usage des sourds muets*, 1796 in 8vo imprimé par les sourds muets.

3) *Manuel de l'enfance, contenant les élémens de lecture et des dialogues instructifs et moraux* 1796 in 12mo.

4) *Elemens de grammaire générale appliquée à la langue française* 1799, 2 vol. in 8vo 3e edition 1808, 2. vol. in 8vo.

5) *Annales catholiques*, 1797 in 8vo, pismo peryodyczne, którego tytuł często się odmieniał i do którego wydawania JAUFFRET i BOULOGNE przyczyniali się czynnie. Od numeru 21 aż do trzeciego tomu, wszystkie artykuły były wypracowane przez X. SYKARA, który podpisywał się Dracis (anagramma SICARD). Dzieło zatrzymane w ciągu tomu 4go w lipcu roku 1797, wychodzić znnowu zaczęło w roku 1800 pod tytułem *Annales philosophiques, morales et litteraires*.

6) *Cours d'instruction d'un sourd muet de naissance, pour servir a l'éducation des sourds muets* 1800 in 8vo fig. 1803 in 8vo. Alfabet ręczny, który część tego dzieła stanowi, osobno był przedrukowany in 18.

7) *De l'homme et de ses facultés phisiques et intellectuelles* par D. HARTLEY, dzieło tłumaczone z angielskiego z notami objaśniającemi 1802, 2 vol. in 8vo.

8) *De tropes* par Dumarsais, 5me edit. revue, corrigée et augmentée 1803 in 12mo.

9) *Dictionnaire genealogique, historique et critique de l'Écriture sainte révu et corrigé* 1803, in 8vo.

10) *Journée chretienne d'un sourd muet* 1805 in 12mo.

11) *Theorie des signes*, 1808, 2 vol. in 8vo. Nowe tytuły położono w 1814 roku.

12) *Pasigraphie ou premiers élémens de l'art d'écrire et*

d'imprimer en une langue, de manière à être entendu en toute autre langue sans traduction, inventés par D. M. A. M. d'J. . . , et redigé par l'inventeur lui même et par R. A. SICARD, Paris vol. in 8vo 1796. Edycya ta wzmiankowana w tomie I, na str. 621 *Annales religieuses* nie wyszła, iak widzieć można z listu umieszczonego na czele edycyi oryginalney, 1797 in 4to. SYKAR niemniej okazał się gorliwym w ogłoszeniu tego odkrycia, umieszczając 12 charakterów tego pisma uniwersalnego na okładkach każdego numeru *Annales catholiques*.

13) Wiele wyjątków z grammatyki powszechney i t. d. umieszczone są w zbiorze *Recueil des Séances des écoles normales*. (1)

Xi q dz S T O R C K.

Wydał dzieło pod tytułem: *Anleitung zum Unterrichte der Taubstummen*. Wien, 1789 in 8vo.

B E B I A N.

Pan BEBIAN cenzor nauk instytutu królewskiego głuchoniemych, członek towarzystwa królewskiego akademicznego nauk w Paryżu i t. d. ieden z nayszatkniejszych i naysznakomitszych uczniów x. SYKARA, pierwszy z dobrym skutkiem pokusił się o zastosowanie metody nauczania do ięzyka łacińskiego. Gruntowne zgłębienie mowy giestów, uczyniło go zdolnym do wyrażenia i przeniknienia uczniów tém wszystkiém cokolwiek dzieła mówców i poetów francuzkich zawierają naysznioślejszego i naydelikatniejszego. Napisał on pochwałę x. DLEPE za którą z rąk SYKARA otrzymał nagrodę przeznaczoną przez królewską akademię nauk w Paryżu, mniemano bowiem, iż przez to stanie się tém szacowniejszą. X. SYKAR o tém dziełku powiada: „Nikt nie mógł lepiej iak P. BEBIAN ocenić charakter i me-

(1) *Biographie des hommes vivants*. T. V. (1819) p. 372.

toję xiędza de l'Épée, nikt się godniejszym nie okazuje przez talenta i gorliwość postępować drogą którą nam utorował ten dobroczyńca ludzkości. Wielką miałem roskosz uważając iak mój czci godny mistrz godnie był pochwalony przez nayznakomitszego z uczniów moich. (1)

V I V É.

Pan WIWE nauczyciel znakomity w instytucie bordegalskim, gdy przyjechał do Paryża za interesami tego instytutu, za przełożeniem x. SYKARA zatrzymany został przy paryskim zakładzie, gdzie razem z dyrektorem i jego współpracownikami układał organizaeyą obu tych zakładów. W roku 1799 usunął się od nauczycielstwa publicznego, iednak zawsze zatrudniony sztuką uczenia głuchoniemych, z liczby których towarzyszkę życia obrał, założył sobie uczyć kilku głuchoniemych prywatnie. Dla tego ośmiu młodzieńców wziął do siebie na naukę którzy razem z nim mieszkają. (2)

Xiędz Noguès.

Xiędz Noguès z Barceliony gdzie przyjemne prowadził życie, otoczony wielką liczbą przyjaciół wszystko porzucił i przyjechał do Paryża uczyć się pod przewodnictwem x. SYKARA sztuki nauczania głuchoniemych co mu szczególniey się udało.

Xiędz CRAMER DE CLAUSPRUCH.

KRAMER officyał prezydujący we dworze arcybiskupim w archidiecezyi kolońskiej nie powinien bydz tutaj przepomniany. Miłość iego ku głucho-

(1) *Journal d'education T. XII. 1821. p. 85.*

(2) *Annuaire de l'instruction publique an 1804 p. 350.*

niemym sprawiła, iż pomimo nayprzykrzeyszą porę roku przyjechał do Paryża uczyć się tego sposobu ażeby go rozkrzewić w swoiey oyczyźnie, gdzie nieszczęśliwi głuchoniemi nie mają ieszcze katolickich zakładów, tylko w państwie austryackiém.

Inni znakomitsi xiędza SYKARA uczniowie oprócz wyżey wymienionych byli: BEYLOT, POLMIE (PAULMIER). SĘ SERNE (SAINT SERVIN) ŻOFRE i inni o których szczegółowey niepodobna było zasięgnąć wiadomości.

HEINECKE.

HEYNEKE wydał dzieła następane:

Über die Denkart der Taubstummen und die Misshandlungen denen sie ausgesetzt sind. Leipzig 1780.

Beobachtungen über Stumme und über die menschliche Sprache. Hamburg 1778.

Celnieysi iego uczniowie są PETSCHKE, ESCHKE i naystarszy z terażnieyszych dyrektorów instytutow, PFINGSTEN w Szlezwigu.

PETSCHKE.

Wydał dzieło pod tytułem: *Anfangsgründe des menschlichen Wissens zum Gebrauch der Taubstummen*, Leipzig 1800.

PFINGSTEN.

Od lat naymłodszych obcuąc z głuchoniemymi, powziął myśl ich oświecania: rozmaite stosunki nakłoniły go do tego że sam dochodził i nakoniec się przekonał, iż nie ieden tylko sposób iest wyrażania i dania poznać myśli swoich ponieważ wzrok i dotykanie zarównie do tego służyć mogą iak i mowa głosowa. Stosując odkrycie to do wykonania, widział on przed sobą wielkie trudności. Stan ma-

iątku iego rodziców, nie dozwolił im dać synowi dostatecznych nauk do tego przedsięwzięcia. Musiał więc pilnie przykładać się do nabycia tego czego mu jeszcze nie dostawało, a to w zamiarze założenia dla głuchoniemych instytutu. Przy innych obowiązkach do iakich wypełniania przymuszała go potrzeba utrzymywania się z własney pracy, niezmordowaną usilnością doszedł do tego stopnia nauki, iż dla wprawienia się i doświadczenia sił swoich rozpoczął naprzód naukę młodzieńca słyszącego, który nie mówił lubo już lat kilka do szkół był posyłany. W przeciągu sześciu miesięcy mógł się on już dać zrozumieć. Potém, poruczono mu naukę iednego głuchoniemego, a gdy i ten w krótkim bardzo czasie znakomity zrobił postęp, w następnym roku jeszcze trzech uczniów przybyło. Instytut ten otwarty był w Lubece. Wszakże niedostateczny fundusz do utrzymania familii zmusił PFINGSTENA do przyjęcia obowiązku organistego w Hamburgu nie daleko Lubeki. W tém miejscu zostawał ze swymi głuchoniemymi blisko lat ośmiu. Potém instytut takowy przeniesiony został do miasta Kiel i wzięty pod opiekę króla.

PFINGSTEN zajmował się także poznawaniem zdolności ślepych, lecz nie miał sposobności zastosowania swych uwag w tey mierze i rękopism swój od 40 lat o tém napisany, w dziełku swoim wydaném 1817 roku (1) ofiaruje temu instytutowi ślepych, który się on naypierwszy zgłosi.

Wydał on jeszcze w 1820 dzieło: *Vieljährige Beobachtungen und Erfahrungen über die Gehörfehler der Taubstummen*. Kiel. in 8vo.

(1) *Żurnal czełowiekolubiwaho obszczestwa*. Czast XVII. str. 109. 1821 r.

Nauczycielki.

Panna BLUE (BLOUIN) była nauczycielką głuchoniemych w Angers. Xiądz DLEPE szczególniejszy dla niej miał szacunek. (1)

Panna EMERY w Mans, tak była w tym przedmiocie biegłą, że xiądz SYKAR w dziele wydaném podczas wygnania swojego, wyraża iż gdyby mógł zajmować się ieszcze dyrekcją instytutu paryzkiego starałby się ją do tego sprowadzić zakładu.

Pani PINON, znakomita nauczycielka głuchoniemych, o której świadczy SYKAR, iż wielkie swe powodzenie winna teoryi wynalezioney przez niego. Mówi on w témże mieyscu, iż dwie młode Hiszpanki własny tylko swój język znaiące w miesiąc u niej po francuzku nauczyły się myśli swe wyrażać.

Pani HEINECKE która wspólnie z P. PETSCHKE trzymała ster instytutu lipskiego.

Panna DULER korrepetytorka głuchoniemych dziewcząt w instytucie paryzkim zachowując na piśmie wszystko co tylko xiądz SYKAR nauczał podczas prywatnie dawanych lekcyj o znakach, niemało się przyłożyła do wydania iego teoryi znaków, iak sam to w przemowie uznaie autor.

Pani BRAIDWOOD dyrektorka prywatnego zakładu nie daleko Londynu. (2)

Oprócz wymienionych tutaj iest zapewne wiele innych nauczycieli i nauczycielek, których niepodobna mi było wyliczyć nazwisk, lecz ci o których powziąć mogłam wiadomość, mianowicie dyrektorowie instytutów, wyrażeni zostaną przy opisie tychże.

(1) *Cours d'instruction d'un sourd Muet. An VIII. p. 572.*

(2) *Korr Jahrb. der Staats-Arzneykunde T. I. 1808 s. 352.*

Głuchoniemi nauczyciele.

M A S S I E U.

Jan MASIEU głuchoniemy, którego opis pierwszych lat życia umieszczony został na początku tego rysu, jest dotąd ieszcze nayużyteczniejszym współpracownikiem w instytucie paryzkim. Zaledwie przybył on z Bordo ze swoim szanownym nauczycielem, wnet powszechną na siebie zwrócił uwagę przez osobiste stawanie w sprawie, które we wszystkich ówczasowych dziennikach opisane było. Rzecz ta w iednym z pism angielskich, następnie wyłożona została (1).

„Pomiędzy interesującemi wypadkami, które charakteryzują duch czasu, oskarżenie prawne przez *Jana* MASSIEU młodzieńca mającego lat 18, głuchoniemego z urodzenia, nie jest iak się zdaie, naymniey nadzwyczajne.

Młody ten człowiek, uczeń SYKARA, następcy xiędza DLEPE w nadzwyczajnym i pełnym ludzkości zatrudnieniu uczenia głuchoniemych, popiera swą sprawę przeciw zwyczajnemu złodzieiowi w przytomności sądu, nie potrzebując pomocy obrońcy; opisuie sam co się stało, ze szlachetną otwartością niewinności, i szczerością człowieka w stanie natury będącego, który mocno jest przenikniony wyobrażeniem świętych praw przyrodzenia, iak gdyby toż przyrodzenie samo powoływało go do przypomnienia ich i przywrócenia, oraz domagania się kary na ich przestępcę!

Przywiedzimy tu pomnik prawdziwie ciekawy i szczególniejszy wysilenia rozumu ludzkiego, pozbawionego zwyczajnych kształcenia się sposobów.

(1) *Cours d'instruction d'un sourd muet.* ** p. 573.

Jan MASSIEU do sędzięgo.

Jestem głuchoniemy; przypatrywałem się słońcu najsświętszego sakramentu z innymi głuchoniemymi. Ten człowiek mnie uyrzał, postrzegł też puilares w prawey kieszeni sukni moiej: zbliża się do mnie, wymuie puilares. Czucie mię o tém ostrzegło: odwracam się szybko do tego człowieka, który się uląkł. Rzuci on puilares na nogi innego człowieka. Ten podeymuie go i mnie oddaie. Biorę człowieka złodzieia za piersi, trzymam go mocno, on drży i blednieie. Daię znak żołnierzowi, ażeby przyszedł pokazując mu puilares, i daię mu do zrozumienia, że ten człowiek mi go ukradł. Żołnierz przyprowadził tutaj złodzieia, ia za nim poszedłem. Domagam się ażeby nas rozsądzono.

Poprzysięgam na BOGA, że mi ten puilares ukradł, on nie ośmieli się na BOGA poprzysięgdz.

Proszę nie sądzić go na ścięcie, gdyż on nie zabił ale tylko skazać go na galery.

Złodziey przekonany nie śmiał temu zaprzeczyć i został skazany na trzymiesięczne więzienie w domu Bicêtre.“

Miłość synowska nigdy nie była obcą dla serca pana MASSIEU: od lat najmłodszych kochał on dawców życia. Wdzięczność, słodka ta namiętność duszy szlachetney, którą pamięcią serca zowie, zawsze przewodniczyła iego postępkom. Gdy konwencya za przełożeniem komitetu wspomagania (Comité de secours) wydała dekret powiększenia liczby osób użytych w instytucie i ustanowiła, że iednym z wyznaczonych dwóch korrepetytorów będzie MASSIEU z pensją 1200 liwrów, zaledwie dowiedział się o tém od szanownego dyrektora, wnet wzniósłszy oczy i ręce do nieba, ze łzami wyraził:

„Ach! iakżę szczęśliwy iestem: będę miał z czego wyżywić biedną moję matkę.“ Wszystkoby on icy odsyłał co tylko dostaje, gdyby xiądz SYKAR nie przypominał mu, iż i sam ma potrzeby. Dawać rodzicom, mawia on, iest to dług wypłacać. Wiadomo do iakiego stopnia posunął uczucie wdzięczności dla SYKARA: iego zabiegi i łyzy podczas uwięzienia nauczyciela, niewymowna radość kiedy został na wolność wypuszczony. Od czasu zaięcia się obowiązkiem w instytucie wypełniał go zawsze z nayprzykładniejszą pilnością i gorliwością. Pod przewodnictwem tego, którego oycem swym mianuie, zatrudniał się ciągle grammatyką powszechną, ięzykami, matematyką i filozofią i w kaźdey nauce okazał przez swe postępy dowody wytrwałości przenikliwości i niepospolitego rozsądku. Ułożył iuż grammatykę, którą ma zamiar wydadź. Styl iego ma mieć wielkie podobieństwo do stylu pisma świętego.

Ponieważ wiele odpowiedzi tego głuchoniemego młodzieńca, słusznie wsławionego przez odkrycia w ięzyku wyobraźni, bardzo wielką uzyskały na świecie wziętość umieścimy tutaj niektóre z tych co lepiej wyiaśnić mogą zasady religijne i trafność dowcipu iego. Trzeba tu wyrazić, iż uważano, że ieżeli pytanie iest małej wagi, odpowiedź iego mniej będzie zaspakaiaiąca aniżeli osoby słyszącey bez edukacyi, lecz chcąc go znaleźć takim, iakim go sława bydź głosi, trzeba go zagadnąć w rzeczy ważney i pewną głębokość maiącey.

Zapytano go iednego razu na publiczney lekyi iaka zachodzi różnica między BOGIEM i przyrodzeniem czyli naturą? odpowiedź była taka:

BOG iest pierwszym działaczem, stwórcą wszystkiego. Pierwsze istoty wyszły wszystkie z iego boskiego łona. Powiedział pierwszym: *wydadcie*

drugie; iego wola jest prawem, iego prawo jest przyrodzeniem.

Gdy razu pewnego w iego obecności iedna niewiasta powiedziała, że opatrność podobna jest do dobrej matki; matka, powiedział on, pilnuie tylko swych dzieci, kiedy opatrność wszystkie obeymuie stworzenia.

Na pytania co jest cnota, Bóg i wieczność? odpowiedział:

Cnota, jest istność niewidoma, która widomem kieruie.

Bóg jest istotą potrzebną, słońcem wieczności, zegarmistrzem przyrodzenia, stworzycielem i duszą świata.

Wieczność jest dzień co nie ma ani wczoray ani jutra; liniia nie mająca ani początku ani końca, i zaraz na tablicy wielkie zakreślił koło.

Na zapytanie co jest czas? Jestto, odpowiedział on, liniia, która ma dwa końce, droga, która zaczyna się w kolebce a kończy w grobie.

Niektóre osoby chcąc go zwickłać zagadnęły go. Co to jest słuch? O. Jest to widzenie uszami.

Na pytanie, czy zachodzi różnica między woiownikiem i bohatyrem, następną odebrano odpowiedź. — Bron i żołnierze robią woiownika, męstwo serca czyni bohatyrem.

Pytanie, co jest rozum, zmysł i sumnienie? załatwił następnie:

Rozum jest wzrokiem duszy, sumnienie smakiem serca, a zmysły podawaczami są wyobrażeń (*porte-idée*).

Na lekcyi publiczney w roku 1808 zapytano go co jest nadzieia? on natychmiast na tablicy napisał: Jest to kwiat szczęścia.

L E C L E R C.

Leklerk uczeń instytutu paryzkiego, potem w nim równie iak i Massieu korrepetytor, odznaczający się przez gruntowny rozum, talenta i przyjemność stylu w pisaniu, mając lat około dwudziestu pięciu przepłynął morza i o 1500 mil od swej oyczyzny na drugiey połowie kuli ziemskiej założył dla głuchoniemych instytut, który dotąd pod jego zostaie dyrekcyą.

O nim następne opisuie x. SYKAR zdarzenie. Głuchoniemy ieden rodem z Niemiec, uczony według metody x. DLEPE w instytucie wiedeńskim, przeszedłszy do instytutu w Pradze, opuścił to ostatnie miasto skoro się sztycharstwa nauczył, i przybył do Paryża. Tutay, w odosobnieniu zupełném mało znając swój ięzyk a nic zgoła francuzkiego, potrzebował osoby z którąby porozumieć się potrafił. Taką znaleźć mógł tylko między współupoledzonymi; stawi się więc w instytucie głuchoniemych paryzkim, i udaie się do pana KLERKA. Znaomość wkrótce zabrana została; mowa wyobrażeń wnet między tymi głuchoniemymi stosunki wprowadza. Cudzoziemiec znalazł przyjaciela co go mógł zrozumieć i nad iego losem się litować, ale iego przyrodzona mowa nie była mu dostateczną w wyiednaniu pomocy od innych ludzi. Potrzeba mu było tłumacza, któryby myśli iego w mowie powszechney mógł wyrazić. Młody KLERK podemuie się nieszczęśliwemu towarzyszowi swemu służyć za tłumacza u ambassadora dworu austryackiego, któremu pierwszy życzył się przedstawić. Kiedy stanął ten układ, uczeń x. SYKARA uwiadomił go o swoim zamiarze przez bilet w następujących wyrazach napisany.

„Młodzieniec głuchoniemy z Austryi, pozba-

wiony pieniędzy i wszelkiej pomocy, obciążony długami, które zaciągnąć musiał, gdyż nie mógł dostać roboty, zagrożony od wierzycielów, ma zamiar odwołać się do łaski i dobroczynnych względów ambassadora austriackiego. Prosi mię, aże bym mu towarzyszył, aby mu dopomógł w wyrażeniu myśli jego. Mam się za szczęśliwego, iż mogę żądaniu jego zadosyć uczynić, ile że dzień dzisiejszy jest dla mnie wolny.“

Ponieważ nie zastali ambassadora w domu, kroki te były daremne. Jednakowoż godne politowania położenie głuchoniemego, nagły wymagało pomocy i przytulenia. Młody KLERK, pełen ludzkości i gorliwości, zwraca widoki swe w inną stronę; stawia się u niektórych sztycharzy, i tym przez pismo dać poznać cel poruszający, który go przywodzi, iako też nieszcześnie i talenta swego towarzysza. Udało mu się nakoniec umieścić go u jednego sztycharza, gdzie przez codzienną pracę może zarobić sobie na zwyczajne i porządne utrzymanie siebie.

BERTHIER.

BERTIE zaledwie ośmnastoletni młodzieniec wielką już jest wedle świadectwa pana Polmie (1) pomocą w instytucie paryzkim, gdzie korrepetytorem został.

BONNEFOUX.

Nauczyciel głuchoniemych w Nimezyi (Nimes); niewiadomo z jakiej wyszedł szkoły, ale jest zapewne paryzkiego lub bordegalskiego instytutu uczniem.

(1) *Journal des Debats* 17 Mai 1822.

DUNCAN CAMPBELL.

Przed kilkunastą laty założył on instytut prywatny w Londynie, lecz ponieważ sam był niemy nie inaczej mógł uczyć swych uczniów, tylko w mowie pisaney, a wyrazy na palcach składać (1). O tym niewiadomo z iakiey szkoły wyszedł.

H A B E R M A S S.

Szczególniey ulubiony uczeń Pana ESZKE, HABERMASS przydany mu za adiunkta został w instytucie berlińskim, którego rżądem się zajmuie; ten bardzo wielką mu iest pomocą w nauczaniu głuchoniemych. Wprawa iego w wyrozumiewaniu mowy po rysach twarzy iest nadzwyczajna. Pewna wiary godna osoba mówiła mi, że zwiedzaiąc instytut, bynajmniey Pana HABERMASS, z którym rozmawiała naprzód, nie miała za głuchoniemego, gdyż do takiego stopnia wydoskonalony w mowie głosowey został, że niepodobna wyraźney różnicy postrzedz w iego potoczney rozmowie.

VII.

Obraz ogólny instytutów.

*Tu pod czulém litości okiem się wzmocniwszy,
Dzikię te latorośle biorą wzrost szczęśliwszy.*

DELILE.

F R A N C Y A.

P A R Y Ź.

Naypierwszym w Europie zakładem dla głuchoniemych było zaprowadzone przez xiędza DLEPE ich utrzymywanie i nauczanie w znacznieyszey licz-

(1) Kopp. *Jahrb. der Staatsarzneykunde* 1808. T. I. S. 353.

bie: ponieważ przez lat dwadzieścia siedm ciągle na własnym koszcie około czterdziestu podejmował ubogich głuchoniemych. Lecz pomimo uznanej pożyteczności takowego zakładu, zaledwie po jego śmierci w roku 1790 przypadłej, wzięty został pod opiekę rządu, który na to klasztor Celestynów przeznaczył. Sprowadzony został pod ów czas z bordegalskiego instytutu X. SYKAR. Drugim nauczycielem był SALVAN, a wkrótce potem MASSIEU i LEKLERK korrepetytorami z przeznaczoną od rządu pensją. Około roku 1804 zaprowadzone tam zostały warsztaty rozmaitego rodzaju sztuk i rzemiosł, iako to: drukarnia, tokarnia, sztycharstwo, rysunek, mozaika, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo. Obuwia wszystkich uczniów, oprócz dostarczanych do innych zakładów, łóżka, stoły i inne stolarskiej roboty ruchomości w instytucie potrzebne, sami robią głuchoniemi. W roku 1804 mieysc bezpłatnych było 80 narodowym kosztem utrzymywanych. Młodzież dostatniejsza płci oboiej zostająca na koszcie rodzicielskim, uczyła się wraz z funduszowymi pisać, czytać, religii, języków francuzkiego i angielskiego, rachunków, początków geometryi ile iey potrzeba w zastosowaniu do użycia w sztukach i rzemiosłach wyżej wymienionych, wyobrażenia nabierała o kuli ziemskiej, ieografii, historyi, oprócz tego uczono ją rysunków, sztycharstwa, rżnięcia na kamieniach drogich i mozaiki; dziewczęta zaś pod osobnym dozorem do robot płci swojej właściwych się przykładały. Na funduszu narodowym zostający, szczególnie przykładać się musieli do prac mechanicznych czyli rzemiosł, pod maystrami od rządu płatnymi, ażeby w późniejszym czasie sami na swoje utrzymanie zapracować mogli. Za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych założono przy tym instytucie w roku

1823 szkołę w której głuchonieme dzieci uczyć się będą bezpłatnie nie mając w instytucie mieszkania ani żywności. Rodzice obowiązani są złożyć metrykę i świadectwo, że dziecię odbyło zaszczepioną ospę, chcąc ie oddadź do instytutu, lub posyłać do szkoły (1).

B O R D O.

Xiądz arcybiskup bordegalski, Szampią de Sise w roku 1786 założył instytut dla głuchoniemych i oddał pod dyrekcją xiędza SYKARA; a gdy ten wezwany został do Paryża dla objęcia miejsca zesłego DLEPE, zostawił w Bordo pana SĘ SERNE (SAINT SERNIN). W roku 1796 rząd ówczasowy przeznaczył na ten instytut dom narodowy w Bordo i oddał go pod dyrekcją panów SĘ SERNE i WIWE. MALTEBRUN powiada, iż nauczyciele tej szkoły równie celują przez swoje dobrotliwe i pełne ludzkości postępowanie, iak przez szczególniejszą pilność w wykonywaniu powinności. Wyszło ztamtąd mówi on (1805) 29 uczniów usposobionych do użyteczności w towarzystwie i mogących zaiąć się szacowną professją. Jeden z nich utrzymuje zagraniczną korespondencją w handlu oycy, iednego z naysierwszych kupców w Bordo (2).

R I O M.

Towarzystwo dobroczynne, na którego czele była pani de LAFAYETTE założyło w RIOM w Alweronii (Auvergne) instytut dla głuchoniemych, za nauczyciela zaś sprowadziła xiędza SALVAN ukształco-

(1) *Revolution française*. Paris 1804. — *Almanah imperial*. 1811. *Annuaire de l'instruction publique l'an XII* — 1804. a Paris p. 143. Gazeta warszawska 16 stycznia 1823.

(2) *Cours d'instruction d'un Sourd. muet*. — *Moniteur* 1805.

nego w szkole x. DLEPE. Po śmierci tego, wezwany został do Paryża przez panią Lafayette, gdzie zajmuje miejsce drugiego nauczyciela (1). Zda się, że instytut upadł z oddaleniem się jego, ponieważ żadney o nim późniejszey nieczyniono wzmianki.

S A X O N I I A.

L I P S K.

Pierwszy publiczny instytut założony był w Lipsku przez *Samuela HEINKE*, którego elektor Saski wezwał w roku 1778. dla wykonania tego przedsięwzięcia. Po jego śmierci oddany został pod dyrekcją pozostałej jego małżonki i *Augusta Fryderyka PETSZKE*, do tego instytutu przyrzucają się głuchoniemi i osoby ciężką mowę mające od lat 8: uczą się głośno wymawiać wyrazy, czytać, pisać, poznają religią i innych potrzebnych nabywają wiadomości. Drugim nauczycielem w tym instytucie iest *P. JUNGHANS*. *MALTE BRUN* powiada, iż uczniowie w tym instytucie bardzo są wprawni do wyrozumiewania mowy z poruszenia twarzy. W roku 1809 uczniów było 23. w 1810 zostawał instytut pod głównym dozorem uniwersytetu a szczególniey *PP. TITTMANNA* i *ROSENMÜLLERA*. W roku 1816 znajdowało się w tym instytucie uczniów 30 z tych było 24 płci męskiej a 6ciu żeńskiej. Piętnastu z nich utrzymywano kosztem królewskim, 8 rodem z prowincyi saskiej ustąpioney Prusom kosztem rządu pruskiego, a 7 na koszcie własnych rodziców. Instytut ten przez rozmaite zapisy własny już posiada fundusz. Oprócz 100 talarów pieniędzy stołowych przeznaczonych przez króla dla ubogich uczniów otrzymuje instytut corocznie 1000 talarów

(1) Tamże p. 425.

dotatku na opłatę nauczycieli i inne potrzeby. Nadto król nazaczył nagrodę 50 talarów dla rzemieślnika lub kunsztmistrza, któryby wychodzącego z instytutu głuchoniemego na naukę przyjął. Z summy tey 20 talarów opłaca się przy końcu pierwszego roku nauki, a 30 za iey ukończeniem. Głuchoniemi po upłynieniu lat i złożeniu dowodu swey wprawy mogą swoje rzemiosło lub sztukę bez opłaty do cechu wykonywać (1).

E R F U R T.

W roku 1822 loża wolnych mularzy założyła własnym kosztem w Erfurcie instytut dla głuchoniemych.

A U S T R Y A.

W państwie austriackim wyjąwszy Węgry znajduje się głuchoniemych 2000 z tych 1107 w wieku zdolnym do nauki.

W I E D E N.

MARYA TERESSA na żądanie arcyksięcia późniey Cesarza JÓZEFA II, otworzyła w Wiedniu w roku 1779 w szpitalu mieyskim wolną szkołę dla głuchoniemych, gdzie przyjąć kazała 12 dzieci płci oboiey. Wysłanego staraniem JÓZEFA II do Paryża dla wyuczenia się sposobu ich uczenia xiędza STORKA, który po ośmiu miesięcznym pobycie dostatecznie wydoskonalony powrócił do Wiednia, przełożyła nad tą szkołą i dodała mu do pomocy nauczyciela świeckiego, który tego sposobu wkrótce się wyuczył. Szkoła ta w szpitalu mieyskim zostawała aż do roku 1782. Józef II. wstąpiwszy na tron osobny założył dla głuchoniemych instytut i powię-

(1) *Real-Encyclopaedie.* — Rękopism Jx. ZYGMUNTA. — *Moniteur.* — Kopp. T. III. s. 262. T. 10. s. 236.

kszył liczbę uczących się od 12 do 50. W tym celu najęto dom obszerny, gdzie kosztem cesarskim byli utrzymywani. W tym domu głuchoniemi do 1784 roku zostawali, naówczas po uprzątnieniu kollegium Pazmanitów, trzy domy i ogród wielki do nich należący cesarz oddał na rzecz instytutu. Wygody i dozór starannie utrzymywany. Umysłnie dla głuchoniemych zaprowadzona była drukarnia, a wkrótce i introligatornią miano założyć. Liczba uczniów wynosiła w roku 1789 osob 48. Dla dziewcząt znajdowała się fabryka tkania taśm i wstąg iedwabnych, które na dochód instytutu się przedawały. W roku 1810 przeniesiony on został do mieszkania piękniejszego i bardzo sprzyjającego zdrowiu. Uczniowie instrukcją po lat 6 do ośmiu otrzymywali. Czterdziestu pięciu głuchoniemych utrzymywało się kosztem rządu, inni płacili po 150 złotych. Później instytut ten z powodu muię przyiaźnych okoliczności zaciągnął był długi; przeto w skutek rezolucyi wydanej w roku 1811 liczba placów funduszowych zmniejszona została ze 45 do 30, a summa na każdego ucznia wydawana powiększona od 120 rocznie w bankocetlach na 150 w papierach bankowych (*Einlösungschein*).

Instytut głuchoniemych iak i wiele innych dobroczynnych zakładów, wspierany iest przez towarzystwo dam znakomitych, które nayusilniejsze starania łoży na iego utrzymanie i wsparcie (1).

L I N T Z

Pan REITTER w Lintz mając powod zwrócenia

(1) Wiadomości te wzięte są z dzieła *Anleitung zum unterrichte der Taubstummen nebst einer Nachricht von dem Kaiserl. Königl. Taubstummen institut in Wien 1789 s. 133.* oraz *Kopp Jachrb. der Stats Arzneykunde T. III. s. 262. T. VI. s. 233.*

uwagi swoiey na 14^{to}letnią córkę wyrobnika pozabawioną słuchu, a przez to i mowy, przedsięwziął dać iey poznać pierwsze zasady religii. Nie znał on ieszcze pod ów czas sposobów uczenia, przeto był nieiako twórcą metody swoiey. W miesiącu lutym 1812 roku, instytut iego składał się z pięciu osob. W marcu tegoż roku uformowało się pod przewodnictwem księżney LAMBERG towarzystwo dobroczynne dam, iako oddział tego rodzaju zgromadzenia w Ems. Pierwszém iego było staraniem ażeby z kassy tegoż wypłacono 200 fl. w. w. na podróż REITTERA do Wiednia dla przypatrzenia się tamiecznemu zakładowi głuchoniemych. Po trzech miesiącach pobytu w Wiedniu na popisie publicznym dał dowody zdolności w uczeniu, a otrzymawszy patent od cesarsko-królewskiej dyrekcyi, do Lintz powrócił. W 1812 dnia 12 listopada zaczął kurs nauk z 17 uczniami, których częścią własnym kosztem, częścią zaś z iałmużny utrzymywał. W roku 1814 liczba uczniów dochodziła 26, a 17 października tegoż roku zwierzchność rządowa przyrzekła obmyślić środki dalszego utrzymywania instytutu. Około tegoż czasu (nienazwana) szlachetna głuchoniemych przyjaciółka podjęła się starania około wychowania dziewcząt i wprawiania ich do ręcznych robot. Cesarz FRANCISZEK II. w tym roku odwiedził szkołę, a 25 lipca 1815 roku wyznaczył REITEROWI 400 fl. w. w. pensyi. Tego roku dnia 25 sierpnia kommissya szkolna wydała dla instytutu urządzenie. Dnia 30 sierpnia 1816 roku, stosownie do raportu konsystorza dyecezalnego, rząd szkół *Michałowi* REITTEROWI i *Michałowi* BIHRINGEROWI wydał pisma pochwalne. W listopadzie 1814 BIHRINGER został był czynnym pomocnikiem Reittera, a 29 sierpnia 1817 r. złożył dowody zdolności w uczeniu przed zebraną publiczno-

ścią. Do roku 1817 [w tym instytucie było 51 uczniów płci oboiej (1).

A N G L I I A.

L O N D Y N.

Dziwną zdawać się może rzeczą, iż w Anglii gdzie iak wiadomo z historyi z wielką pomyslnością głuchoniemych pojedynczych osób zajmowano się nauką, zaledwie w roku 1792 publiczny stanął dla nich instytut, pod nazwaniem *Deaf and Dumb Asylum* w Londynie na ulicy Bermondsey. Zakład ten iak i wszystkie po większej części w Anglii ustanowienia, związkowe towarzystwo zafundowało i dotąd utrzymuie. Nie mamy pod ręką nowszych o iego postępach wiadomości; lecz znayduiemy, że w roku 1802 towarzystwo to liczyło członków wypłacających przeszło półtora tysiąca, a urzędników swoich 59; toiest prezydenta 1., wiceprezydentów 8^u, podskarbiego, dwóch sekretarzy, fizyka, aptekarza, kollektora i w komitecie zarządzaającym dwudziestu czterech. Dla okazania iaka po większej części organizacya bywa towarzystw takowych umieszczamy tu iego ustawy zawarte w xiążeczce (2) wydaney w roku wyżey wymienionym, zawierającej obszerny poczet członków i osób iednorazowe ofiary wnoszących. W przedmowie wyraża wydawca, iż, ponieważ z rozmaitych i niezliczonych klęsk iakim ród ludzki podlega, głuchota za którą i niemota idzie, przyprowadzając nas do stanu zupełnego zatłumienia umysłowych zdolności, przez to samo potracą nasz rodzaj do liczby zwierząt które giną,

(1) *Geschichte der Taubstummen institut zu Lintz.*

(2) *A Plan of the Asylum for the support and education of the Deaf and Dumb children of the Poor. London 1801, 8. p. 174.*

przeto żadne nieszczęście godniejszém wsparcia byź nie może. Wymienia też że od nastania tego instytutu około 60 do 70 było już rozmaitemi czasy przyiętych. Więcey 60 było podówczas na staraiących się liście, a prawie każdego tygodnia przyymowano ieszcze do *Azylum*. Uczą się tam odpowiadać na łatwieysze pytania mową głosową, pisać, czytać, rachować i obeymować znaczenie i użycie wyrazów wedle grammatycznych prawideł. Kiedy wysokie prawdy Pisma świętego staną się dla nich zrozumiałe, uczą się poznawać BOGA, iako stwórcę i zbawiciela: postępowanie swoje stosować zaczynaią do wyobrażenia przyszłych kar i nagród porównywaiąc wypełnianie cnot i użytecznego życia na tym świecie, z chwalebnią nieśmiertelnością na tamtym. W samém nastaniu tego zakładu oświecenie umysłu głuchoniemych było iedynie celem towarzystwa, lecz późniey przekonano się o potrzebie połączenia użytecznych rękodzieł z tém oświeceniem ażeby uczniowie i wychowawcy mogli po wywyściu z opieki towarzystwa zarobić sobie na przystoync utrzymanie siebie.

Prawidła Towarzystwa.

I.

Towarzystwo składać się ma: z prezydenta, wiceprezydentów, podskarbiego, dożywotnych i rocznych zarządców.

II.

Oplata iedney gwinei na rok będzie stanowiła zarządcę (Governor). Zapisuiący się na większą opłatę roczną będą mieli prawo do wyborów dzieci mających byź przyiętymi do instytutu, i w wotowaniu tyle będą mieli kresek własnych ile więcej gwineów daią.

III.

Ofiara nie mniejsza jak 10 gwineów czyni osobę dającą zarządcą dożywotnym (Governor for life) a legacya 50 funtów (pounds) do przywilejów tychże samych zapisującemu dać prawo.

IV.

Ofiara dwóch funtów ma nie tylko upoważniać dawcę do wszystkich przywilejów zarządcy dożywotnego, lecz dać mu nawet prawo utrzymywać jedno dziecko głuchonieme na funduszu.

V.

Komitet ze dwudziestu czterech osób (gentlemen) ma się corocznie wybierać drugiego poniedziałku w styczniu: ośmnastu do starszego czyli wyższego, komitetu (old committee) i sześciu do ogólnego ciała (general body), którzy wspólnie z dożywotnymi zarządcami, mają się zbierać drugiego poniedziałku w każdym miesiącu dla prowadzenia interesów instytutu.

VI.

Dwa powszechne zebrania powinny składać się w każdym roku, drugiego poniedziałku w styczniu i w lipcu, dla przyjmowania dzieci.

VII.

Powszechne zebranie zarządców ma się odbywać co rok drugiego poniedziałku w styczniu, podczas którego czynności komitetu i stan interesów zakładu do rozważenia podawane będą.

VIII.

Ofiary czyli donacye mają się składać w publicznych bankach w imieniu osób czterech z komitetu.

IX.

Kwity na wszelkie opłaty uczynione na rzecz tego instytutu, powinny być podpisane przynajmniej przez trzech członków komitetu oprócz sekretarza.

X.

Nie może być przyjęta na nauczyciela do instytutu osoba, któraby nie dała dowodów swojej zdatości dostatecznych do zadowolenia komitetu.

XI.

Tylko głuchonieme dzieci przypuszczone być mogą do tego instytutu, i to za złożeniem dwóch godnych wiary świadectw; dzieci słabych na umyśle przyjmować do tego zakładu nie można.

XII.

Dzieci które do instytutu przyjmowane być mają, mieć niepowinny mniej jak lat dziewięć ani więcej jak dwanaście.

XIII.

Dziecię przyjęte być do instytutu nie może jeśli nie odbyło naturalnej lub szczepionej ospy. Dwa wybrani na to dozorczy mają opatrywać takowe dziecię dostateczną i czystą odzieżą przez czas jego bytności w instytucie; a w przypadku choroby, śmierci, albo wady w zdolnościach umysłowych, dziecię takowe z instytutu oddalić.

XIV.

Aby instytut ten uczynić tyle użytecznym ile tylko można, przyjmowane do niego będą także dzieci dostateczniejszych rodziców, którzy za ich utrzymywanie płacić mają. Komitet wyznaczy sumę

potrzebną na to, którą każdego kwartału z góry składać mają rodzice lub opiekunowie.

XV.

Wybor dzieci do instytutu ma się czynić obecnie przez zarządców; damy zaś, członkowie parlamentu, lekarze i zarządcy odlegle mieszkający, mogą wotować przez umocowanego, ale te zastępstwa temu tylko przyznane będą co zapisał się na opłatę, a który upoważniony bydz może przez podpis zarządcy według następney formy.

Ja ninieyszém pismem zlecam Panu... głoso-
wać na moim miejscu, podczas nastąpić ma-
jącego wyboru dzieci głuchoniemych do insty-
tutu.

Lipca 180.. A. B.

(podpis).

XVI.

Sekretarz, drugi czyli zastępca, tudzież kolektor, wybierani będą od komitetu. Drugi sekretarz i kolektor mają się znajdować na wszystkich zebraniach tego towarzystwa i załatwiać jego potrzeby jeżeli komitet lub sekretarz wezwie ich do tego. Kolektor ma zbierać wszystkie opłaty zapisowe w Londynie i jego okolicach, składać je w rękę podskarbiego, i nigdy więcej 50 funtów nie mieć u siebie z tego funduszu. Ma on znaleźć albo dadz za siebie podwójne zaręczenie lub kaucyą, dostać potwierdzenie od komitetu, który też ma bydz z nim we spółce na 200 funtów.

Następuie liczba urzędników.

Prezydent. JO. Jerzy NUGENT GRENVILLE
(margrabia Buckingham K. G.)

Wice prezydenci. Sir Richard HILL, Bart.
Sir John William ANDERSON i t. d.

Podskarbi. Henryk THORNTON Esqu.

Komitet. Thom. BURNE, Jun. Esqu.

John BUMSTEAD.

James CREASY i t. d.

Fizyk. Dokt. BABINGTON.

Aptekarz JORDAN.

Sekretarz JW. H. C. MASON.

Drugi sekretarz i kolektor PP.

Henr. CLENSON.

Jos. WATSON nauczyciel.

Głuchoniemych było wtenczas różnego stanu
chłopców 52, dziewcząt 11.

Forma właściwa czynienia zapisów na rzecz tego
instytutu iest następuiąca.

Item . . . Ja A. B. ninieyszém daię i zapisuję
summę . . . na ręce terażnieyszego podskarbie-
go zakładu miłosierdzia, zwanego czyli znaio-
mego pod nazwaniem Asylum, dla wspierania
i nauczania głuchoniemych dzieci ubogich, u-
stanowionego w Londynie 1792 roku mającą
się wypłacic w miesiącach . . . zaraz po moiej
śmierci, opierając ją na moim osobistym ma-
iątku, aby została użyta na potrzebę i przedsię-
wzięcia wspomnionego zakładu.

Oprócz tego publicznego instytutu znajduią się
ieszcze w Anglii dla dzieci rodziców majątnych cztery
zakłady prywatne. Z tych trzy są w bliskości Londy-
nu, których naczelnicy są Pani BRAIDWOOD, Pan

TELFAIR i X. BEYLOT uczeń SYKARA. Czwarty instytut jest w Irlandyi pod dyrekcją SFUNGIERSA (1).

D A N I I A.

Z popisu czynionego w roku 1804 i 1805 okazało się w Danii, wyłączając księstwa Bornholmu Szlezwigu i Holszteynu na 88,621 ludności, 515 głuchoniemych, (to jest na 1,600 osób ieden). W dyecezyi wiborgskiej znalazło się nawet na 826 ieden głuchoniemy.

Na początku 1808 roku odbył się rachunek wszystkich głuchoniemych w prowincyi Bambergu których znalazło się 118. Większa połowa z tych jest płci męskiej. Instytutów dotąd znakomitych w Danii jest dwa.

S Z L E Z W I G.

Instytut założony przez PEINGSTENA około 1802 roku w Lubece, we cztery lata potem przeniesiony do Hamburga został. Znajdowało się podówczas w tym zakładzie dwóch uczniów na koszcie królewskim. Sława tego instytutu tak się rozgłosiła, iż w lat ośm od jego zaprowadzenia w Lubece, połączony został z królewskim instytutem w Kiel; i obu ich razem PFINGSTEN objął dyrekcją. Drogość mieszkania w Kiel sprawiła, iż musiano w roku 1808 przenieść zakład ten do Szlezwigu, dzie dotąd ieszcze zostaje. PFINGSTEN otrzymał do roczney pensyi 1,000 talarów ieszcze 300 dodatku. Uczniowie w tym instytucie których liczba 28 wynosiła uczyli się tam mówić, czytać, pisać, rachunków, i wyrażania myśli na piśmie. Niektórzy głuchoniemi uczyli się nawet obcych ięzyków. W roku 1809 liczba

(1) *Kopp. Jahrb. T. I. 1808. s. 353.*

uczniów dochodziła 40. Ciągłe pomnażanie się ich liczby przymusiło do kilkokrotnego odmieniania mieszkań, lecz do 1817 roku nie było nigdy więcej w instytucie uczniów iak 75ciu. Wychodzący z tego instytutu łatwo bardzo miejsce znaleźć mogą u professyonistów, ponieważ tym co ich przyymiają wyznaczone zostały pewne korzyści przez uniwersał wydany w grudniu 1805 roku.

Zwierzchność rządowa przesłała do wszystkich sądownictw i predykantów w roku 1811 pod datą dnia 31 grudnia okolnik, w którym znajduie się wyszczególnienie zamiarów instytutu w Szlezwigu, i zalecenie, ażeby stosowali się do iego poleceń w tey mierze. Szczególniey zaś na predykantów wkłada się obowiązek, ażeby podawali wiadomość o liczbie głuchoniemych w swoich parafiiach, o ich wieku i innych okolicznościach, i co rok we dwóch pierwszych miesiącach wiadomości takowe na piśmie wyższej zwierzchności podawali (1).

K O P P E N H A G A.

Rząd Duński uważaiąc niedostateczność instytutu iednego na wszystkie prowincye wysłał Dokt. Kastberga (Castberg) na naukę do Wiednia, ażeby się usposobił na dyrektora zakładu głuchoniemych. Gdy dostatecznie udoskonalił się w tey sztuce zwiedzał on rozmaite tego rodzaju zakłady, i za powrotem na początku roku 1806 rozpoczął naukę z 10 uczniami. W roku 1807, przez wzgląd na wielką użyteczność takiego zakładu, wydany został rozkaz, ażeby głuchonieme dzieci z całego kraiu oddawane były na naukę do instytutu za opłatą 70 talarów, chyba że rodzice okażą, iż są w stanie dania im takiej edukacyi w domu, iaką inne w in-

(1) *Zurnał czełowiekolub. obczestwa. Czast 17. str. 109. 1821 r.*

stytucie odbieraia. Wydane też zostało urządzenie funduszu na utrzymanie 40 zupełnie ubogich głuchoniemych. Co rok w dniu konfirmacyi zbiera się iałmużna we wszystkich kościołach Danii i Norwegii na ten instytut. W roku 1809 czterech wychowawców w tym instytucie otrzymało medale zachęcenia. Król, któremu przedstawiono zdanie sprawy dyrektora o postępie instytutu, ode dnia 28 stycznia 1808 do 1809 okazał panu KASTBERGOWI swoje z tego ukontentowanie. Oprócz dyrektora znajduje się ieszcze w tym instytucie dwóch nauczycieli. Uczniowie dzielą się na trzy klasy, a ich nauka 5 lat trwać powinna. Koszta wynoszące nad fundusz przeznaczony zaspokaja król z kollekty kościelney. W roku 1813 fundusz zebrany przez subskrypcyą ludzi dobroczynnych 20150 talarów. Uczniów znajdowało się trzydziestu sześciu (1).

H O L A N D Y A.

G R O N I N G A.

Sławny instytut w tém mieście znajduje się pod dyrekeyą pana GUIOT. Czas iego założenia mnie niewiadomy. Tego tylko dóysdz mogłam, że w kwietniu 1808 roku odbył się z wielką uroczystością examen. Wychowawcy dali dowody dziwnego postępu i zdatności. Akt się ukończył rozdaniem nagrod (2).

N I E M C Y.

P R A G A.

W tém mieście stołeczném czeskiém uformowało się towarzystwo, które w roku 1786 dnia 7 gru-

(1) KOPP. *Jahrb.* T. I. S. 352. T. II. S. 335. T. VI. S. 235. T. VII. S. 269.

(2) *Cours d'instruction d'un sourd muet.* p. 572. KOPP. *Jahrb.* T. II. S. 334.

dnia otworzyło prywatny na 12 głuchoniemych instytut i takowy utrzymuie. *Karol BÖRGER* exiezuista, xiądz świecki, który w roku 1780 własnym kosztem udał się do Wiednia dla wydoskonalenia się w uczeniu, najpierwszym był dyrektorem tego zakładu. Opuścił on beneficium swoje w Schönfeld, aby wyłącznie poświęcić się pracy kierowania edukacją tych nieszczęśliwych. Po nim nastąpił xiądz *SCHWARTZ*, a po tym x. *STÖRR* benedyktyn (1).

W A I T Z E N.

FRANCISZEK II. założył w Węgrzech 1802 r. instytut na 60ciu głuchoniemych. Nadto i szlachta węgierska w przeciągu lat trzech złożyła przez subskrypcyą 80,000 zł. wiedeńs.: a na ulokowanie iego oddano cały klasztor. Hrabia *Almazy* zajmował się iego urządzeniem a x. *Antoni SIMON* uczeń *MAIA* iest dyrektorem tego zakładu i ma do pomocy trzech nauczycielów. Mieszkanie położone nad Dunaiem naprzeciw wyspy świętego *Andrzeia* iest nayzdrowsze i nayprzyjemniejsze. W pierwszej połowie roku szkolnego 1813 było uczniów 35. Dziewcząt 12 i chłopców dwadzieścia ieden (2).

F R E Y S I N G E N.

W Bawaryi pod dyrekcją xiędza *ERNSDORFERA* instytut xiążący na ośmiu uczniów głuchoniemych we *Freysingen* powstał w roku 1804. Teraz liczy się do naywiększych i naysławniejszych (3).

G R O S S E N L I N D E N.

W tém mieście nie daleko *Giessen* *ARNOLDI* za-prowadził instytut dla głuchoniemych.

(1) Rękopism JX. ZYGMUNTA.

(2) *Moniteur français 1805*, KOPP. T. III. S. 262. T. VII. S. 270.

(3) Rękopism JX. ZYGMUNTA.

M U N I C H.

Instytut w Munich będący ma bydź kolonią wiedeńskiego.

G M Ü N D.

W Szwabii instytut wielce zasłużonego ALLE bardzo wielki czyni postęp. W roku 1822 tajny registrator GUCKEMBERGER w Sztutgardzie zapisał na ten instytut 1000 złotych, których roczny procent ma bydź za nagrodę rozdzielany na naysłabniejszych i najlepiej postępujących uczniów płci oboiej, w ubóstwie zostających. W październiku roku 1821 dwoje głuchoniemych, to jest chłopiec mający lat 16 i dziewczyna 14toletnia odbyli publiczne wyznanie wiary w kościele ewangelickim po dwuletnim uczeniu się religii w instytucie, po czém przystąpili do kommunii. Oprócz tych dopiero wymienionych, ośmioro dzieci katolickich do takiego już doprowadzono stopnia (1).

P R U S Y.

B E R L I N.

Pan ESZKE, uczeń, współnauczyciel i zięć pana HEINEKE w roku 1788 założył w Berlinie prywatny instytut dla głuchoniemych za zezwoleniem króla pruskiego, lecz go wkrótce przeniósł dla drogości mieszkania do Schönhauzen, gdzie kwitnął w zaciszu. W roku 1798 na powrot do Berlina przeniesiony, i w publiczną zamieniony został szkołę. Na początku roku 1807 w instytucie znajdowało się osób 38, chłopców 25, a dziewcząt trzynaście (2).

(1) *Allgemeine litteratur Zeitung* 1822. S. 447 i 455.

(2) *Real Encyclopaedie*. Koop. Jahrb. T. I. S. 354.

K R Ó L E W I E C.

Dla prowincyi wschodniej i zachodniej części państwa, tudzież litewskiego województwa, założony został w Królewcu roku 1817 instytut, a tym zawiadywanie poruczono dokt. NEUMANNOWI, który przed tém z rozkazu rządu odwiedzał głównejsze tego rodzaju zakłady, dla wyrozumienia rozmaitych uczenia sposobów. Oprócz tego był on przez lat kilka współnauczycielem w Berlińskim instytucie. Zakład ten utrzymuje się z summy pierwotkowej od rządu wyznaczoney, która wynosi corocznie 2500 talarów. Z tego kapitału, wypłaca się pensya dozorcóm i podejmuje się 10 ubogich głuchoniemych. Poźniej stany Prus wschodnich i zachodnich dały ieszcze na ten zakład 2700 talarów, za które prowincye wschodnie i zachodnie po sześciu funduszowych utrzymywać mogą. Rodzice dostatni wchodzi w układ z dyrektorem o przyjęcie i umieszczenie swych dzieci w instytucie. Każdy rzemieślnik lub artysta, który przyymuje i wyuczy swoiey sztuki głuchoniemego dostaje ze skarbu 50 talarów nagrody. Uczniów w roku 1822 było 28, a trzech już wyszło z instytutu wyuczonych, których rzemieślnicy przyjęli (1).

W R O C Ł A W.

We Wrocławiu założył organista BÜRCEL mały naukowy dla głuchoniemych zakład.

K R E F E L D.

W prowincyach reńskich znajduje się od lat

(1) Bericht über die Königliche Taubstummen Anstalt zu Königsberg in Preussen Königsberg 1822.

wielu, prywatny naukowy dla głuchoniemych instytut, założony pod dyrekcją P. HEINEKE.

H A M M.

W dawnym klasztorze Kentrop nie daleko miasta Hamm w roku 1821 król pruski nowy otworzył dla głuchoniemych instytut. Zakład ten opatrzone został wszelkiem zabudowaniem, ogrodem, gruntami, a oprócz tego rząd wszystkie potrzebne wydatki na pierwsze zaprowadzenie, naukę, żywność i inne rzeczy potrzebne, wziął na siebie. Zarządzenie instytutem powierzone zostało panu WEIDNER doktorowi filozofii dawnemu nauczycielowi głuchoniemych w Westfalii (1).

W Ł O C H Y.

G E N U A.

Xiądz piar *Octavio* ASSAROTTI dyrektorem jest zakładu narodowego w Genui na sześciu głuchoniemych, przeznaczanego w roku 1799. Uczniowie w tym instytucie dobrze są utrzymywani i staranną odbierają edukacją. Ulokowany jest ten instytut w murach starego klasztoru (2).

M E D Y O L A N.

Około roku 1808 założył w tém mieście instytut dla głuchoniemych prywatny P. *Antoni* EIRAND francuz. Rząd królewski gdy się o tém dowiedział, wspierać począł to przedsięwzięcie przeznaczając nań klasztor skasowany i wypłacając założycielowi pensją roczną. Dozor zwierzchni nad tym instytu-

(1) *Gazeta literacka warszawska* Nr 30, lipca 24. 1821 roku, s. 236.

(2) *Kopp. Jahrb. T. IV. s. 234. R. JX. Z.*

tem, poruczony został ministrowi wewnętrznych interesów. Zamierzano podnieść go nawet na instytut publiczny. Pomiędzy uczniami tego zakładu wielu szczególnie się odznaczyło (1).

R Z Y M.

Instytut SILVESTRA w Rzymie w roku 1804 już exystować przestał (2).

N E A P O L.

W Neapolu ma się znajdować instytut dla głuchoniemych urządzony na wzór paryżkiego (3).

W E R O N A.

Uczony VENTURI szkołę dla głuchoniemych założył w Weronie (4).

H I S Z P A N I I A.

M A D R Y T.

Dnia 9 stycznia 1805 roku otwarty został instytut dla głuchoniemych pod dyrekcją Don LOFRAS i BAZAN. Oprócz miejsc funduszowych kosztem królewskim opatrywanych, płaci każdy pensjonarz na miesiąc po 450 realów. Instytut ten zostaje pod zwierzchnym dozorem królewskiego ekonomicznego towarzystwa (5).

(1) *Kopp. Jahrb. T. I. s. 354. T. II. s. 334.*

(2) Rękopism JX. ZYGMUNTA.

(3) *Kopp. Jahrb. T. I. s. 354.*

(4) Ręk. JX ZYGMUNTA.

(5) Ręk. JX. ZYGMUNTA.

S Z W A Y C A R Y A:

Z U R I C H.

W różnych parafiach kantoru Zurich znalazło się 159 głuchoniemych, z których 46 wielką okazali do nauki zdatność. W mieście stołeczném Zurich zakłada się instytut dla głuchoniemych pod przewodnictwem znanego i zdatnego profesora ULRICHA (1).

A M E R Y K A P O Ł N O C N A.

H A R T F O R D.

W mieście HARTFORD w roku 1817 pod przewodnictwem P. GALLAUD założył P. LEKLERK głuchoniemy instytut (2).

N E W J O R K.

Na przedstawienie *Johna B. SCOTTA* założony został instytut dla głuchoniemych, których w samém tylko mieście do sta osób naliczono. Komisya wyznaczona do roztrząśnienia tego projektu uznała go za bardzo pożyteczny i w skutek iey doniesienia instytut uchwalono, który teraz iest w kwitującym stanie. Głuchoniemi mający rodziców dostatnich wnoszą corok na ten zakład 19 dollarow (dollar wynosi na naszą monetę około rubla srebrnego), ubożsi zaś korzystają z pensyi majątnych i takież same mają wygody co pierwsi (5).

F I L A D E L F I A.

Na posiedzeniu znakomych obywateli miasta pod prezydencją dokt. *William* WHITE biskupa

(1) *Kopp. Jahrb. T. III. s. 265.*

(2) *Real-Encyclopaedie B. 10. s. 356.*

(3) *Zurnal czelowiekolub. obszczestwa 1821.*

Filadelfii uradzono w r. 1820 dnia 12 kwietnia założyć instytut dla głuchoniemych w prowincyi Pensylwanii, pod przewodnictwem P. *Dawida* SEIXAS, który już własnym kosztem urządził podobny na 11—12 uczniów instytut. Pan *Robert* VAUX wezwany był do ułożenia planu organizacyi tego zakładu. Dnia 6 maja 1820 r. wyszła odezwa do mieszkańców Pensylwanii, w skutek której założony został na zgromadzeniu prawodawczém dnia 8 lutego 1821 roku instytut dla głuchoniemych w Filadelfii, do którego na członka dozoru przyjęta być może każda osoba która na fundusz opłaca dwa dolary rocznie lub 20 doll. dożywociem; członkowie, których liczba dochodziła 44^{ch}, zbierać się powinni corocznie dla wyboru rządców i rewizyi wszelkich czynności instytutowych, iakoteż dalszych względem niego postanowień; oprócz tego będzie komitet ze 12 dam corocznie obieranych dla czuwania nad tym instytutem. Dzieci ubogich rodziców z iakiejkolwiek prowincyi, mają być do szkoły przyjmowane, żywione i uczone darmo, w miarę wystarczających dochodów. Na témże zgromadzeniu prawodawczém postanowiono, iż będzie wydawana ze skarbu płaca 8,000 dolarów na każdego ucznia do lat trzech. Instytut ten upoważniony jest do przyjmowania ofiar prywatnych, do posiadania lub dzierżawienia folwarków aż do 30,000 dolarów dochodu czyniących. Podług ostatnich wiadomości jest w tym instytucie 18 uczniów płci oboiej (1).

(1) *Gazeta literacka warszawska 1821. str. 373.*

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH,
*Rozprawa X. Innocentego Seweryna KRZY-
 SZKOWSKIEGO Teol. D. Trynitarza. Ciąg drugi.*

(Obacz Tom I. str. 247.)

§. IV. *Jakie wy wpływają pożytki z czytania Pi-
 sma ś. i jakie szkody z iego zaniedbania.*

Z przekonania o potrzebie Pisma ś. *Pożyteczności*
 łatwy już wniosek i o pożytku jaki *Pisma ś. do-*
 przynosi; są iednak nad to pewne *wody ze same-*
 dowody, które wielką iego pożyte- *goż Pisma.*
 czność na wszystkich ogólnie wpływającą iaśnie
 okazują, a którą iednym rzutem oka widzieć mo-
 żna w liście ś. Pawła do *Tymot. III. 16.* „Wszel-
 „kie pismo, mówi ten wielki Nauczyciel, od Boga
 „natchnione, iest pożyteczne do nauczania, do stro-
 „fowania, do poprawiania, do ćwiczenia się w spra-
 „wiedliwości.“ Te słowa tylko czytającemu, iak-
 że są dostateczne do wystawienia ważności pisma
 bożego, i iego wyższości nad wszystkie inne nauki
 ludzkie i xięgi, w tém, co się tycze religii i moral-
 ności człowieka! Pismo to albowiem pożyteczne
 iest: a) *do nauczania*, bo uczy tylko tego, co iest
 nayspewniejszém, ponieważ na nieomylności i po-
 wadze samego Boga iest zasadzone: tylko tego co
 iest najswiętszém bez żadnego niebezpieczeństwa i
 przewrotności, gdyż „przykazuje tylko wspólną
 „miłość, a obwinia tylko złą poządliwość.“ Mówi
 ś. *Augustyn.* Bo uczy tylko tego, co naykorzyst-
 niejszém dla człowieka, nietrudniąc fraszkami: nau-
 cza go bowiem sposobu dobrego życia, i iakimi
 drogami uniknąć może swey zguby, a do wieczney
 trafić szczęśliwości. Bo uczy wszystkich bez wyją-
 tku, nauczaiąc równie biskupów, pasterzów, ka-
 płanów, królów, urzędników i podrzędnych, sło-

wem naucza ludzi każdego stanu, każdej płci i wieku; i nie masz nikogo, któryby w Pismie ś. nie znalazł dla siebie prawidła do cnotliwego życia. Sposób nakoniec, którego w nauczaniu używa, dziwnie do wszystkich iest zastosowany: o czém pięknie powiedział *Augustyn ś.* „Sposób sam mówienia, którym ułożono to pismo, wszystkim iest do pojęcia „łatwy, lubo nie wielu go zgłębiać może. To, „w czém iest prosto otwarte, iako poufały przyiaciel bez ubarwienia mówi równie do serca uczonogo i nieuka: to zaś, co w tajemnicach ukrywa „niedumnym to objawia tonem, dokądby wzbra- „niał się przystąpić umysł słaby i ograniczony, iako nędzarz do bogacza; ale wzywa wszystkich mową łagodną, aby ich nie tylko otwartą, ale nawet ukrytą nasyciło prawdą: to mając iawnie co „i w ukryciu.“ (1) — b) Pożyteczne *do strofowania* błędów, ponieważ „w tém, co otwarte iest „w pismie, znayduie się to wszystko, cokolwiek „do wiary i obyczajów należy; a tém iest nadzieia „i miłość“ (2). A zatém błędzący w rzeczach ty- czących się wiary i obyczajów, łatwo i dosadnie z pisma karconymi bydz mogą: a stąd szczególniey kościołowi uczącemu iest użytecznym. — c) Pożyteczne *do poprawiania*: bo poprawia w ludziach złe ich czynności; ucząc prawdy, grożąc karą wieczną zapamiętałe upartym, a poprawionym obiecuiąc życie nieskończone i szczęśliwe: dodaie rozmaite przykłady, lub ukaranych, lub nagrodzonych; a do tego w każdym przemawia sposobie: łagodnym i ostrym, proszącym i gromiącym, zagrażającym i obiecuiącym, pochwalającym i naganiającym, którymby tylko człowieka do odmiany złych obyczajów nakłonić można. Co wszystko o iak iest dzi-

(1) *Epist. ad Volusian. CXXXVII.*

(2) *Augustin. L. II. de doctr. christi.*

wnie do poprawy skuteczném! — d) Pożyteczne *do ćwiczenia się w sprawiedliwości*: nie ma albowiem rodzaju cnoty, w którejby nie dawało nauki, i nie udoskonalało ludzi; dla tego dodaie tenże Apostoł: „aby doskonałym był człowiek boży, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony.“

Inny ieszcze z Pisma ś. pożytek widzieć się daie z listu ś. Pawła *do Rzymian XV. 4.* „Cokolwiek napisano iest, dla naszej nauki napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli.“ Zaprawdę! w przykrościach i dolegliwościach tego życia, w którym „cierpią ci nawet, którzy chcą żyć cnotliwie w CHRYSTUSIE JEZUSIE“ zachwycającą w tém piśmie znajdziemy *cierpliwości naukę*: a razem i *nadziei* nieskończonego i prawdziwego szczęścia, abyśmy ją pokrzepieni, nie dali się uwikłać doczesnym i zwodniczym dobrom, ani upadali pod ciosem utrapienia i przykrości, które życiu doczesnemu sprawiedliwych nawet ludzi towarzyszyć koniecznie muszą! Ileż to ieszcze słodkich pociech w tęsknotach, których częstokroć i w posród naylepszych dzieł doświadczamy, w tém boskiej mądrości znajdziemy piśmie! A to iedynym zamiarem, aby człowiek stęskniwszy w rzeczach duchownych, nie oddał się całkiem na swą zgubę zmysłowym uciechom; Pisma św. czytanie rozrywa zbawiennie umysł, i pozwala znajdować miłą przyjemność w rozważaniu samey prawdy: a częstokroć skłania czytających do obrzydzenia złego życia, i porzucenia go bez powrotu. Nie czynią i czynić nie mogą takiego skutku żadne, chociażby i naypiękniejsze umysłu ludzkiego płody, tém bardziey, gdy przez zaniedbanie prawdziwych nauk, wiele ich napełnionych zmysłeniami odkrywa rozum wolny od uprzedzenia i oświecony religią: „Rozprawiali mi bezbożni ba-

„śnie, (rzekł Dawid) lecz nie tak iako prawo two-
 „ie“ (5). Przyczynę dodaie *Augustyn*: „Ponieważ
 „mię w nim prawda a nie słowa zachwycaią“ (4).
 Przydaie *Ambroży*: „Lekarstwo na wszystkie tę-
 „sknoty CHRYSTUS i Pismo boże“ (5). Ktokolwiek
 zna nie z tytułów xiąg tylko, ani z urywkowych
 drobnych części Pismo ś. lecz czytał ie uważnie,
 z westchnieniem wyzna tę prawdę; i ten tylko
 nie wie o tém, kto przez wiarę przestaie na sa-
 mey wiadomości o iego istnieniu, tych zaś lekarstw
 i pożytków szuka w xięgach ludzkich, które go
 prawdziwie zaspokoić nigdy nie zdołaią, ani mu
 podadzą nauki do wzbudzenia w innych trwałe
 pociechy i mocnego przekonania.

Inne ieszcze nakoniec pożytki, które przynosi
 Pismo ś. czytającemu łatwe są do poznania, i tak:
 1) Apostoł *do Efezów VI.* przeciw chuciom i sil-
 nym pożądliwościom złego, z którymi walczyć na-
 leży w tém życiu, przykazuje chwytac „miecz du-
 „chowny, którym iest słowo boże.“ 2) „Nasie-
 „niem iest słowo boże“ *mówi CHRYSTUS*: (6) któ-
 re gdy *w dobrém sercu* zatrzymane zostanie, przy-
 nosi piękny owoc *w cierpliwości*; użycie więc te-
 go nasienia, iest schowanie go w sercu, zatrzyma-
 nie i ogrzanie dla wydania owocu. — 3) Pismo św.
 tak w sercu zachowane ochrania od występków:
 „W sercu moim, (mówi Dawid) zachowałem wy-
 „roki twoje, abym nie zgrzeszył tobie“ (7). — 4)
 Pismo św. iest iakby pochodnią kierującą wszystkie
 nasze kroki: „Pochodnia nogom moim słowo two-
 „ie, i światło ścieżkom moim“ (8). „Wszelka bo-
 „wiem nauka niebieska (mówi na ten wiersz Hila-
 „ry ś.) przewodniczy nam w drodze życia, którą

(3) Psal. XCVIII. 83. — (4) In eumd. Psal. Ser. XX.

(5) Ser. in Psal. XLI. 9. — (6) Łuk. VIII. 11.

(7) Psal. XCVIII. 11. — (8) Tamże.

„na kształt pochodni w tej nocy świata przed so-
 „bą nieść potrzeba, gdy cokolwiek czynimy, my-
 „ślimy albo mówimy.... Do każdego więc duszy
 „naszej kroku, używamy słowa bożego, iako po-
 „chodni; ale pochodni zawsze gorącej, zawsze
 „dla niej użyteczności, rostopnością naszą przygo-
 „towanej.“

Zwróćmy jeszcze uwagę na naukę owych *Zdania*
 wielkich nauczycieli kościoła w pier- *oyców śś.*
 wszych wiekach chrześcijaństwa, od której w ma-
 teryi religii (gdy się zgadzają z sobą) iako od praw-
 dziwej i czystej katolickiej wiary, nikt z chrześci-
 an zapewne odstępować niepowinien i nie może,
 chyba tylko ten, kto by nie chciał znać woli Boga:
 a ich nauką pogardzając, albo jej nieznając, nie
 chciał się postrzedz razem że błędzi, i innych wie-
 dzie na zgubę, tém niebezpieczniejszą, że może
 pod najpiękniejszym płaszczem prawdy i świętej
 na pozór gorliwości.

„Mądrość prawdziwa, (mówi ten *S. Augustyn.*
 „wielki nauczyciel kościoła) jest uciekać od nie-
 „woli szatańskiej, którą są grzechy; a mądrość
 „jest doskonała cześć Boga według prawdy przy-
 „kazań jego: z tego bowiem dwojga nabywa się
 „życie szczęśliwe, iako mówi Psalmista: *odwracay*
 „*się od złego a czyn dobrze* (9). I nie jest dosyć
 „aby kto źle nie czynił, ale i dobrze czynić potrze-
 „ba; a nie tylko czynić dobrze, ale i złe porzucić.
 „Każdy więc, kto tak jest mądry, bez wątpienia
 „na wieki szczęśliwym będzie. Błogosławione al-
 „bowiem życie, jest poznanie bóstwa; poznaniem
 „bóstwa jest cnota dobrych czynności, cnota czyn-
 „ności dobrych jest owocem wiecznego błogosła-
 „wienstwa. Do tego zaś wielką mamy pociechę,

(9) Psal. XXXIX. 15.

„(pomoc) *Pisma bożego czytanie*: ponieważ
 „czytanie bożego pisma jest niemalém przyzna-
 „niem boskiego błogosławieństwa. W tém albo-
 „wiem, iakby we zwierciadle iakowém, człowiek sam
 „siebie rozważać może iakim jest i dokąd dąży.
 „Czytanie pilne oczyszcza wszystko, wraża boiaźń
 „piekła, i serce czytającego do wyższych wznosi
 „uciech. Kto chce bydź z Bogiem zawsze, modlić
 „się często i czytać powinien. Gdy się bowiem mo-
 „dlimy, sami mówimy do Boga, a gdy czytamy,
 „Bóg rozmawia z nami. Dwoiaki dar przynosi
 „*czytanie Pisma bożego*: albo że oświeca
 „rozum duszy, albo że oderwanego człowieka od
 „próżności świata do miłości Boga doprowadza.
 „Uczciwa jest czytania zabawa, i wielom pomaga do
 „poprawy umysłu. Jako bowiem widomém poży-
 „wieniem karmi się ciało, tak wyrokami bożemi
 „wewnętrzny człowiek pokrzepia się i zasila, iako
 „mówi Psalmista: *O! iak słodkie gębie moiey wy-
 „roki twoie Panie, nad plastrowy miód ustom
 „moim*“ (10). Ale ten jest nayszczęśliwszym, kto
 „Pisma boże w uczynki zamienia. Wszystkie wcale
 „Pisma boże dla naszego zbawienia są napisane,
 „abyśmy postępowali w nich do poznania prawdy.
 „Częściey daie się widzieć ciemny niż widzący,
 „częściey nieznaiący prawa bożego i grzeszący przez
 „niewiadomość, aniżeli wiedzący o wykroczeniu.
 „Jako ślepy bez przewodnika, tak człowiek bez
 „nauczyciela, prostą drogą ledwie kiedy chodzić
 „może. Dla tego, bracia najmilsi, którzykolwiek
 „z was Pisma święte czytać i rozumieć zdołaią, na
 „to niech łożą staranie, aby o nich rozmyślenia
 „częstego używać mogli: a którzy zaś myśli mowy
 „boskiey z czytania poznać nie mogą, niech uwa-

(10) Psal. CXVIII. 103.

„żniewy wykładającego słuchaia, i stąd przynay-
 „mniey odniosą zbudowanie. Gdy zaś mistrzo-
 „stwem niebieskiem nauczeni, co czynić a czego u-
 „nikać, dowiecie się nayukochańsi; nie czyńcie
 „zwłoki w dopełnieniu, co w duszy poznaiąc wie-
 „dzieć będziecie: bo iak B. Paweł Apostoł mówi:
 „*Nie słuchacze prawa sprawiedliwymi są u Bo-*
 „*ga, ale wypełniający prawo* (11). I sama pra-
 „wda (CHRYSSTUS) mówi: *Sluga, który zna wolę*
 „*pana swego a nie wypełnia, wielce karany*
 „*będzie*“ (12)... A zatém wszelką usilnością sta-
 „raycie się, abyście poznali wolę Boga: a gdy zaś
 „poznacie wolę iego, naywiększego dołożcie usi-
 „łowania, ażebyście ią czynili wypełniając przyka-
 „zania iego, i nieustannie proście, abyście w tém
 „trwając dostąpili obietnic iego“ (13).

I w inném miejscu mówi: „Na cóż iuż więcey
 „mam rozprawiać o obyczajach? Jeżeli bowiem Bóg
 „jest naywyższém człowieka dobrem, czego zaprze-
 „czyć nie możecie, wypływa zatém koniecznie: że
 „żądać naywyższego dobra, iest to żyć dobrze i że
 „nic inszego nie iest żyć dobrze, tylko całym
 „sercem, całą duszą, całą myślą kochać BOGA: od
 „którego pochodzi to, że w nim się strzeże niezeepsu-
 „ta i całkowita miłość, co iest wstrzemięźliwością:
 „że iest niezłamana żadnemi trudnościami, co iest
 „męztwem: nikomu innemu nie służy, co iest spra-
 „wiedliwością: czuwa w rozróżnianiu rzeczy, aże-
 „by się nie wkradały zwolna zdrada i oszukaństwo,
 „co iest rostopnością. Ta iest człowieka doskona-
 „łość iedyna, która sama czyni to, że się cieszyć mo-
 „że szczerością prawdy: ta iest która nam w obu-
 „dwóch testamentach iest ogłoszona, ta nam tu i

(11) Do Rzymian II. 13. — (12) Łuk, XII. 47.

(13) De tempore Serm. CXI.

„ówdzie wskazywana. Czegoż ieszcze Pisma święte
 „wam nieznanie potwarzacie? Nie wiecie iaką nieu-
 „miejętnością lżycie te xięgi, które ci tylko ganią
 „co nie rozumieią, a ci tylko rozumieć nie mogą któ-
 „rzy naganiaią“ (14).

S. *Jan Chy-* „Przyjemna iest łaska, przyjemny o-
zostom. „gród, ale przyjemnieysze daleko czy-
 „tanie Pisma bożego. Tam albowiem wędnieiące
 „kwiaty, tu zaś zawsze żywe myśli: tam zefir powie-
 „wa, tu powiew ducha: tam ogradzaią ciernie, tu
 „bozka ochrania opatrność: tam słychać polne ko-
 „niki, tu wdzięczny głos proroków: tam z widoku
 „roskosz, tu z *czytania pożytek*. Ogród zostaię na
 „iedném mieyscu, Pisma boże wszędy po świecie.
 „Ogród odmianom i burzom podlega, Pisma boże i
 „zimą i latem upiękrzone liśćmi i obciążone owo-
 „cami. Czytajmy więc te Pisma: ochotne albo-
 „wiem ich czytanie odpędza smutek, a da ci uczuć
 „roskosz: oddala złość, umacnia grunt cnoty i nie
 „dopuszcza w nawałności kłopotów chwiać się i
 „lękać iak w okrętach na morzu. Burzą się i pie-
 „nią wody, ty iednak spokojnie żeglujesz: sterni-
 „kiem bowiem twoim iest czytanie Pisma św., a tey
 „liny zerwać nie może nawał kłopotów (15). Za-
 „wstydzmy się patrząc na murzyna czytającego i o-
 „świeconego (16)... Nie potrzeba mu było znaków
 „i cudów, z czytania iedynie proroka uwierzył...
 „Godzien prawdziwie podziwienia ten murzyn...
 „Nie widział CHRYSYUSA, nie widział znaku, patrzył
 „na stojącą ieszcze Jerozolimę a uwierzył Filipowi.
 „Skąd zaś to pochodziło? Oto pilna była dusza ie-
 „go, czytał starannie i rozważał Pismo. Łotr prze-
 „cię widział cuda i Magowie gwiazdę, ten zaś nie

(14) De moribus eccl. cathol. L. I. (15) Hom. De capto Eutropio.

(16) Dziecie Apost. VIII. 28. O tym murzynie będzie mowa niżej.

„takowego nie widział a uwierzył. Tak dalece więc
 „użyteczne iest czytanie Pisma ęgo (17). To sobie
 „nazawsze pamiętajte: że dla tego Pismo św. wy-
 „kładamy abyście nie tylko ie rozumieli, lecz aby-
 „ście i obyczaje poprawili. Jeśliby bowiem to nie
 „następowało, daremnie czytamy, daremnie wykla-
 „damy“ (18).

„Co tylko do czynności należy, tego *S. Bazyli.*
 „aby każdy z boęgo Pisma się nauczył, i słuszna rzecz
 „iest i potrzebna tak do większego udoskonalenia
 „umysłu w pobożności, iak i dla tego aby się do
 „ludzkich ustaw nie przyzwyczał“ (19).

Tak okazawszy pożyteczność wy- *Szkody wyni-*
 pływającą z boęgo Pisma, nie mo- *kaiące z zanie-*
 żna nie wspomnieć o szkodach iakie *bania Pisma s.*
 przyniosło iego zaniebdanie, mimo przykrość na-
 wet którą stąd uczuć można: bo mówić o prawdzie
 religii, wskazywać iey zarzucone źródło i razem o-
 błakania, iest to narazić się koniecznie tym którzy
 ie prawdę chcą mieć dla tego tylko, że tak chcą sa-
 mi. Ztémwszystkiém, gdy w tak ważney rzeczy
 tyczącey się religii i moralności, inaczey pra-
 wda okazaną bydź nie może, tylko wskazaniem te-
 go co iey iest na przeszkodzie: gdy każdy umyślnie
 nie chciałby błędzić, z tych przynajmniej którzy nie
 są upartymi gdy Pisma ęgo iasnym wyrokom, po-
 wszechnemu zdaniu oyców nauczycielów pierwszych
 wieków chrześciaństwa i ustawom zborów z których
 biorę dowody, nikt zaprzeczyć nie może bez wzgar-
 dy samym Bogiem i iego religią: gdy wierni czci-
 ciele Boga, miłośnicy prawdy, a ci iedynie synowie
 prawdziwi katolickiego kościoła, nie gardzący nau-
 ką ale ją szanujący, troskliwi przeto o czystość wia-

(17) In Acta Apost. Hom. XIX. (18) L. de prophet. obscurit.

(19) In regulis brevior. Interrog. XCV.

szeć takowe ięki! Chcący atoli poprawić, zamknąwszy oczy na czystey ewangeliczney nauki światło i na prawidła od samego Boga podane w Pismie św. zawarte, a naygruntowniej przez Oyców św. wyłożone, szukali iakby omackiem rozmaitych śródzków do przywrócenia w sercach ludzi czucia religii i moralności: trafiali i na to i na owo, a wszystko iednak chociaż się i najsławniejszém bydz wydawało i naysławniejszą im czyniło nadzieję, po krótkim iednak lub dłuższem ułudzeniu okazało się próżnym i niedostatecznym, a nawet coraz bardziej szkodliwym. Czemuż to? Bo zaniedbano samey prawdy, którey naukę nie sami tworzyć, ale z bożego Pisma, ustaw kościoła, i nauk Oyców śś. czerpać byli powinni dla

że religii pozorem, nie ma zkądby pewnego nabydz można iey wyobrażenia; przeto tacy z własney tylko imaginacyi, często podług interesu, zbytnich a próżnych uniesień i stopnia gnuśności w dochodzeniu prawdy, tworzą ią sobie, i nie rzadko same zewnętrzne tylko obrzędy i modlitwy, albo ślepą na wszystko bez rozwagi wiarę, rozumieią bydz katolicką religią, a gdy podobney nie widzą w innych, wołaią na iey upadek. Jako więc ci błądzą którzy pogardzaią zewnętrznemi obrzędami, albo mniemaią że na mało są przydatne; tak i ci znowu którzy całą swoię religią i pobożność na nich buduią: iako ci którzy nic wierzyć nie chcą; tak, i ci równie którzy nieznaiąc prawdziwego bożkiego objawienia, nie dopuszczaiąc uwagi zdrowego rozumu i nabywszy fałszywey lęklivosti sumnienia przez nieszukanie prawdy, wszystkiemu wierzą cokolwiek się nawinie, tym mocniej, im bardziej to pochlebia ich chęciom i zmysłowości. Religia, jest to cześć należyta Bogu, sposób iey oddawania i wypełnienie woli iego. Tey powinności człowieka uczy sam rozum, ale dosyć wiadomo wszystkim, ile w niey obłąkał się i zboczył, gdy nie tylko stworzenia osadził bóstwem, ale nawet zbrodnicze występki wziął za religią. Sprostował go CHRYSZTUS i przepisał mu prawidła nazawsze, zawarte w zostawionem nam bożkiem objawieniu, od których odstąpienie i zaniedbanie, iasną jest rzeczą, że znowu do błędu tylko prowadzić może. W nauce JEZUSA CHRYSZTUSA, poznanie i cześć prawdziwego Boga czyli religia, tak jest ściśle połączona z zachowaniem iego przepisów; iż chochy najmocniejsza wiara, najsławniejsze dopełnianie obrzędów i iakiekolwiek uniesienia ducha, bez dobrych i tam przepisanych czynności, żadną nie są religią. Dla tego mówi Apostoł Paweł, że religia jest poznanie prawdy, które jest według cnoty.

„Tit. I. 1. I Apostoł Jakób: bądźcie (mówi) wypełnicielami

podania iey w naukach i księgach duchownych wiernym katolikom: a tak gdy w wielkiej liczbie iey nauczyciele ukryli przed sobą i przed wiernymi prawo Boga, a swemi uroieniami i snami tylko utwierdzić go i nauczyć chcieli, iako słabi ludzie pobłądzić rozmaicie koniecznie musieli. Chcieli działaniem na zmysły tylko uczynić pobożnym i moralnym człowieka, chcieli go samym strachem nakłonić do cnoty, a dla niedostatku nauki którą przekonywać powinni, rozumieli nawet że się przystu-

„słowa *bożego*, a nie słuchaczami tylko oszukiwającymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem, a nie wypełniaczem, ten podobny będzie człowiekowi przypatrującemu się w zwierciadle, dle urodzie twarzy swojej: przypatrzył się albowiem i odszedł i wnet zapomniął iakim był. Ale kto pilnie przeryzy się w prawie i wytrwa w niém, niestawszy się słuchaczem zapominającym, ale dopełniaczem czynności, ten błogosławiony będzie w ciele swoim. Jeśli zaś kto rozumie się bydz religiantem, niepowściągaiać ięzyka swego, ale oszukiać serce swoje, takiego prózna iest religia. Religia czysta i niepokalana u Boga i Oyca ta iest: nawiedzać sieroty i wdowy, w ich utrapienia, a siebie strzedz niezmazanym od tego świata.“ *Jak. I. 22.* Dla tego Chrystus całą swą religią zasadził iedynie na tych dwóch przykazaniach, miłości Boga i bliźniego: „Będiesz (mówi) kochał Pana Boga twego... Będiesz kochał bliźniego twego... Na tych dwóch przykazaniach całe zależy prawo i prorocy“ *Mat. VII. 12.* „Przykazanie nowe daię wam, abyscie się kochali wzajemnie, iako ja ukochałem was abyscie i wy kochali się nawzajem. Po tēm poznaią wszyscy że uczniami moimi iesteście, jeśli miłość mieć będziecie wzajemną“ *Jan. XIII. 35.* „Kochać bliźniego iako siebie samego, więcey iest nad wszystkie całopalenia i ofiary“ *Mark. XII. 33.* Przewo powiedział Apostoł Paweł: „Gdybym mówił ięzykami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym bliźniego nie miał, stałem się iako miedź brzęcząca i tymbał brzmiający. I gdybym miał prorocstwo i znał wszystkie tajemnice, i gdybym miał wszelką wiarę, tak, że przenosiłbym góry, miłości zaś nie miałbym, niczém iestem. I chochym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i chochym wydał ciało moje, tak, że bym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże“ *Do Korynt. XIII.* Ani znown w czuciu tylko i mowie ta miłość znaydować się powinna, ostrzega Jan Apostoł: „Nie kochaymy (mówi) słowem, ani ięzykiem, ale uczynkiem i prawdą“ *I. Jan IV. 20.* Chrystus ieszcze nakazniać miłość bliźniego a nawet i nieprzyjaciół, nazywa ją doskonałością Oyca niebieskiego, którego nam naśladować każe: „Kochaycie (mówi) nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym

żą religii fałszywemi cudami (21), pobożnemi czyli bardziey niezbożnemi baśniami, które układali a bez wzdrygnięcia i boiaźni potomności zostawili: kazali nic nierozumując ani przetrząsając ślepo im wierzyć i to iedynie za wyborną pochwalali religią. A tak prócz zewnętrznego uszanowania dla Pisma śgo zaniedbali go zupełnie, nie wiedzieli przeto, lub zapomnieli o tém, co woła naywyższa mądrość: „Synu „móy! Nie zapominay prawa mego, a przykazanie „moie niech strzeże serca twego“ (22). „Ta księga „przykazań Boga i prawo które iest na wieki: wszy- „scy którzy się iey trzymają, przyyda do żywota, któ- „rzy zaś porzucili ją, do śmierci“ (23). „Słuchay „Izraelu przykazań życia, przyym w uszy, abys znał

„którzy was nienawidzą, abyście byli synami Oycy waszego „który iest w niebie: bo on to czyui, że słońce iego wschodzi „na złe i na dobre, a spuszcza deszcz na sprawiedliwych i nie- „sprawiedliwych. Bo iесли kochacie tych którzy was kochają, „iakoż nagrodę mieć będziecie? Czyliż tego i celnicy nie czynią? „I iеслиbyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż to więcey „czynicie? Czyliż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy „doskonałymi, iako i Oyciec wasz niebieski doskonały iest“ *Mat. V. 45.* Oto są zwierciadła, gdzie każdy swoją religią obaczyć może: podobnych zaś prawideł, a częstokroć nawet ani wzmianki o nich nie znajdziecie w owych nowych bez Pisma śgo nauki duchownych książkach, które nie rzadko nauczaią z krzywdą nauki katolickiey religii, że pewne rzeczy tylko i figury noszone przy sobie, albo pewne odmówione modlitewki oczyszczają dusze, bronią od przypadków w życiu, od utraty zbawienia i t. d. Obrzędy zaś zewnętrzne przepisane od kościoła, konieczne są potrzebne, iak ie przykazał sam Chrystus, a to dla okazania naszej czci Bogu, którego w *duchu i prawdzie czcić należy*, dla wzbudzenia w nas posłuszeństwa prawom Boga, wzmocnienia pobożności i cnoty, użycia łask sakramentów, i dla przykładu bliźnich: ale te same przez się nie są religią, a zbytne ćwiczenie się w nich samych odsuwa nawet często od tey cnoty która iest religią.

(21) Nikt z katolików nie przeczy cudom, które się stały już i po Apostołów czasie, i uznane są od kościoła, ani tu o nich mowa; ale wiele było i takich, które miały utworzyć samych tylko ludzi i wierzących niemających nauki. A innych znowu tego gatunku mnóstwo, zawarte w złych książkach, które się znajdują w ręku wiernych i pomnażają dotąd, a które ile szkoda religii katolickiey, łatwo czytelnik rozsądny osądzi.

(22) Prov. III. 1. (23) Baruch. IV. 1.

„ rostopność... Porzuciłeś źródło mądrości: bo
 „ gdybyś w drodze mądrości chodził, mieszkałbyś
 „ wszakże w pokoju wiecznym. Ucz się gdzie iest
 „ rostopność, gdzie iest cnota, gdzie iest rozum,
 „ abyś wiedział razem gdzie iest długość życia i po-
 „ karmu, gdzie iest światło oczu i pokóy. Ale któż
 „ znalazł miejsce iego? Czyli ci którzy srebro skar-
 „ bia i złoto, w których ufaią ludzie, i nie ma koń-
 „ ca ich nabywania? Wypędzeni zostali i do piekieł
 „ zstąpili, a inni na ich miejsce powstali. Młó-
 „ dzieńcy widzieli światło i mieszkali na ziemi, a dro-
 „ gi karności nie widzieli ani rozumieli ścieżek iey,
 „ ani synowie ich przyięli ią, od twarzy ich oddalo-
 „ na iest... A że nie mieli mądrości poginęli dla
 „ głupstwa swęgo“ (24). „Jakże mówicie: mądrzy
 „ my iesteśmy i prawo pańskie przy nas iest... Za-
 „ wstydzeni są mędrcey, przestraszeni i ułowieni: sło-
 „ wo bowiem pańskie odrzucili, i mądrości żadney
 „ nie ma w nich... Od najmniejszego do najwyż-
 „ szego wszyscy za łakomstwem idą, od proroka aż
 „ do kapłana wszyscy kłamstwo czynią... Zawsty-
 „ dzili się bo obrzydliwość czynili, i owszem wsty-
 „ dem się nie zawstydzili i rumienić się nie umieli,
 „ dla tego upadną między upadaiącemi i w czasie na-
 „ wiedzenia swęgo upadną: mówi Pan“ (25). „Oto
 „ wicher gniewu pańskiego powstanie i burza wy-
 „ padaiąca na głowę bezbożnych przyydzie... Słu-
 „ chałem co mówili prorocy (nauczyciele) proroku-
 „ iąc w imie moje kłamstwo, i mówiący: śniło mi się,
 „ śniło mi się. Pókiż to będzie w sercach proroków
 „ przepowiadaiących kłamstwo i opowiadaiących o-
 „ mamienia serca swięgo? Prorok który ma sen, niech
 „ opowiada sen, a kto ma słowo moje, niech opo-
 „ wiada słowo moje prawdziwie. Co plewom do

(24) Id. III. 9. (25) Jerem. VIII. 8.

„pszenicy mówi Pan? Czyliż słowa moje nie są
 „iako ogień, mówi Pan, i iako młot kruszący ska-
 „łę? Oto ja do Proroków, mówi Pan: którzy biorą
 „języki swoje i powiadaiają że mówi Pan: oto ja do
 „Proroków śniących kłamstwo, mówi Pan, którzy
 „to opowiadali, i zwiedli lud mój w kłamstwie
 „swoim i w cudach swoich, gdy ja nie posłałem ich
 „ani rozkazałem im, którzy nic nie pomogli ludowi
 „mówi Pan... Dla tego oto ja zniosę was unoszą-
 „cy i opuszczę was. I dam was na zawstydzenie
 „wieczne i hańbę wieczystą, która nigdy zapomnie-
 „niem startą nie będzie“ (26). Pókiż dzieci dzieciń-
 „stwo lubić będziecie, a głupi tego co im jest szkodli-
 „wém pragnąć będą i nierostropni nienawidzić
 „nauki? Nawróćcie się do napomnienia mego: oto
 „otworzę wam ducha moiego, i okażę wam słowa
 „moie. A że wołałem, a nie chcieliście... po-
 „gardziliście wszelką radą moją, i strofowania mó-
 „je zaniedbaliście, i ja więc w zgubie waszey śmiać
 „się będę... Dla tego, że im obrzydła karność i bo-
 „iaźni Pana nie przyjęli i nie przystali na radę mo-
 „ię, i uwłóczyli wszelkiemu napomnieniu moie-
 „mu“ (27).

Gdy zaś bez względu na te i podobne bozkie po-
 gróżki, zaniedbane zostały xięgi; gdzież więc wy-
 naleźć inną prostą drogę, którąby dóysdź można do
 poprawienia ludzi, do wzniecenia czystey i praw-
 dziwey religii i moralności w sercach i umysłach ka-
 tolików? Bez przekonania nic iuż teraz uczynić nie
 można, bo po długiey i ciemney nocy przyszła ko-
 ley obudzenia się i oświecenia rozumu, poznał za-
 tém człowiek, że Bóg jest naydobrotliwszym i po-
 wszechnym oycem ludzi, któremu się od nich sy-
 nowska boiaźń i rozumna cześć należy, a fałsz i

(26) Jer. XXIII. 18. (27) Prov. I. 22.

ciemnota do prawdziwej czci jego nigdy nie okażą drogi, że objawienie i rozum są to dwie rodzone siostry, a córki jednegoż Ojca światłości, a zatem sprzeciwiać się sobie i ostać się bez siebie żadnym sposobem nie mogą. Czemuż, gdy wiedziano iak była lepsza moralność w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, nie starano się poznać źródła, skąd była czerpaną? Ci lepsi od nas chrześcijanie nic nie mieli prócz xiąg Pisma ęgo, nic prócz nauki świętych, wysoce uczonych pasterzów swoich i ich przykładów. Xięgi te doszły do nas i Ojców ęs. nauki: ale co bez łez wymówić trudno, wielu duchownym naszym a naywięcey w towarzystwa zebranych, bardziey się upodobały senne marzenia, fałszywe zasady, i choć iakakołwiek byle gorąca żarliwość! Oddano prawie mółom wielkich ojców dzieła, okrzyczano śmiało że zakazane iest dla świeckich Pismo św. uznano ie za szkodliwe, zaczęło nastąpiło jego zaniedbanie, a ztąd wynikło źródło szkody w religii i moralności nad którą płaczemy! Słuchaymy Chryzostoma:

„Otoż to iest, (mówi do świeckich) co wszystkim psunie, że wy rozumiecie, iż czytanie Pisma ę.
 „do zakonników tylko należy, które wam nierównie iest od nich potrzebnieysze. Ci albowiem,
 „którzy wśród świata żyją, i codzienne odbierają rany, daleko prędzey lekarstw potrzebują. A co
 „gorzey iest ieszcze, iak nie czytać; mówić, że to iest niepotrzebną rzeczą. Takie bowiem słowa są
 „szatańskim wymysłem. Nie słuchacie co mówi Paweł: że to wszystko *ku strofowaniu naszemu*
 „*iest napisano?* Ty zaś, którybyś nie chciał, aby brudnemi rękami dotykano się Ewangelii, gdy
 „wypada potrzeba, a rozumiesz iednak, że to co się w niey zawiera, nie bardzo iest potrzebne;
 „stąd to więc wszystko przewrócono zostało. Je-

„zeli zaś chcesz wiedzieć, iak wiele odnosi się po-
 „żytku z Pisma bożego, zapytaj się samego siebie
 „w iakim stanie i składzie zostajesz, gdy słuchasz
 „Psałmów, a w iakim znowu, gdy szatańskie pio-
 „sneczki? Jakiem przeięty iesteś uczuciem będąc
 „w kościele, a w iakiem siedząc w teatrze? A uy-
 „rzysz, iaka zachodzi różnica między tą a ową
 „duszą, chociaż iedna iest i taż sama. Dla tego
 „Paweł mówi: *psuię dobre obyczaje rozmowy*
 „*złe* (28)... Ten to iest pokarm duszy, (Pismo bo-
 „że) to ozdoba, to ubezpieczenie: przeciwnie zaś,
 „nie słuchać, iest głód, iest zepsucie. *Spuszczę*
 „*bowiem na nich*, (mówi Prorok) *nie głód chle-*
 „*ba, nie pragnienie wody, ale głód słyszenia*
 „*słowa pańskiego* (29). Cóż zaś może bydz nie-
 „szczęśliwszego, iako gdy to, czém Bóg iako karą
 „grozi, to samo złe ty dobrowolnie sam ściągasz
 „na głowę swoją, gdy nacyęższym głodem trapisz
 „duszę swoją, i przez to ją najsłabszą czynisz? Al-
 „bowiem słowami ona i psuć się i uzdrawiać zwy-
 „kła. Bo temi i pobudza się do złości, i poruszona
 „łagodnie: do pożądliwości łubieżne słowo
 „zapala, i do czystości mowa uczciwa zwraca. Je-
 „śli więc mowa sama taką ma siłę, czemuż proszę
 „Pisma boże lekce ważysz? A i jeśli napomnienia
 „tak są skuteczne; ileż stają się skuteczniejszemi,
 „gdy w napominaniu przytomny iest duch boży?
 „Słowo bowiem z Pisma bożego powiedziane, sil-
 „niey nad ogień rozmiękcza zatwardziałą duszę, i
 „czyni sposobną do wszelkiej cnoty. Tak nauczay-
 „my sługi, dzieci, żony i przyjaciół, a z nieprzy-
 „jaciół staraymy się życzliwych nam uczynić. Tak
 „wielcy owi mężowie i boscy przyjaciele lepszymi się
 „stali: Dawid bowiem po grzechu skutkiem słowa

(28) I. do Korynt. XV. 30.—(29) Amos. VIII. 11.

„bożego przywiedziony został do zbawiennej po-
 „kuty: tak Apostołowie zostali takimi, iak ich
 „znamy, i świat cały przyciągnęli. — Ale co stąd
 „za pożytek, może kto powie, gdy kto słuchać
 „tylko a wypełniać nie będzie? Niemalą korzyść
 „zaprawdę samo nawet słuchanie przyniesie. Słu-
 „chający bowiem sam siebie naganiać pocznie i
 „wzdychać będzie, a nakoniec przyydzie do tego,
 „że to i wypełni co słucha. Ale ten, który i nie
 „wie o tém, że grzeszy, kiedyż grzeszyć poprzesta-
 „nie? Kiedyż potępi występki swoje“? (30) „Gdy
 „bowiem raz iakby upoieniem i szaleństwem rozum
 „jest odurzony, ciężko od upadku się ustrzedz...
 „Nikt prędko i nagle w bezbożność nie wpada, ale
 „zwolna i pomału do złego postępuie, gdy się nie-
 „dbalstwo przyłączy... To zaś następuie, kiedy
 „przesądne mniemania utwierdzają się przeciwko
 „myśli bożego Pisma... Gdy więc wiemy o tém,
 „abyśmy nie zginęli pobożności pozorem, wszyst-
 „kim drogom, które niedbałych oszukać mogą,
 „Pisma bożego rostopność zastawmy“ (31). „Al-
 „bowiem z niewiadomości Pisma św. niezliczone
 „złe początek swój wzięło: stąd rozmaita kacer-
 „stwa zaraza, stąd gnuśnego życia rodzaje, niepo-
 „żyteczne prace. Jako bowiem bez światła w cie-
 „mności prosto chodzić nie można; tak ci, którzy
 „nie użytkują z promieni Pisma bożego, koniecznie
 „grzeszą i często błędzą, iako chodzący w naygrub-
 „szych ciemnościach... I niech mi tu nikt nie
 „mówi, ia prostak iestem i nieuczony... Pokrywka
 „to iest tylko i próżna wymówka. Lenistwo bo-
 „wiem tylko i ospałość przeszkodą są nauce, nie
 „zaś niewiadomość i nieumiejętność“ (32). „Słu-

(30) Hom. II. in *Math.* — (31) Hom. LXXXVI.

(32) Comment. in epist. ad Rom. in *argumento*.

„chaymy zatem, którzykolwiek zaniedbuiemy czytania Pisma świętego, iak wiele stąd ponosimy szkody, iak wielkie cierpimy ubóstwo. Kiedyż bowiem życie z cnotami połączymy, gdy i praw nawet nie znamy, które nam zachować należy? Oto bogaci, którzy z pożądlivosti bogactw szaleją, często suknie swoje wytrzepują, aby ie nie psuły mole. Ty zaś, gdy zapomnienie, ten mól nayszkodliwszy, osłabia duszę twoię, nie chcesz czytać xiąg *Pisma św.*; nie wypędzasz owej zarazy, nie stroisz duszy twoiey, i nie poglądasz ustawicznie na ten obraz cnoty“? (33) „Nie pogardzaymy więc Pisma bożego czytaniem: szatańska albowiem myśl iest takowa, która nie dopuszcza abyśmy skarb ten uyrzeli i bogactwa nabyli... A tak gdy wiemy, że to iego iest nayszłśliwsza sztuka, opatrzmy się zewsząd, abyśmy tą bronią *Pisma ś.* uzbroieni, i sami nie zwyciężonymi zostali, i na niego w brew uderzyli; a tak zwycięstwa znakami uwieńczeni, przyszłych dóbr dostąpili, przez łaskę i miłosierdzie P. N. JEZUSA CHRYSTUSA“ (34).

Tak nauczali Oycowie śś. o czytaniu Pisma ś. i pożytkach, iakie przynosi, a postrzegali i przestrzegali, ile złego wprowadza zaniedbanie iego! Tak wołał i nie ustawał gorliwy i niczém niezłamany Chryzostom! Tak narzekał z Augustynem, Bazylim i Grzegorzem Nazyanzeńskim na niedbalstwo duchownych i świeckich w czytaniu Pisma bożego! Bo wiedzieli dobrze, i iaśnie to w dziełach swoich okazują, że iako cała czystość religii katolickiey i moralności, a zatem szczęśliwość ludzi zasadza się iedynie na fundamencie słowa bożego, w niem się zawiera, i z niego czerpana bydz powinna; tak zno-

(33) Hom. XLVII. — (34) Hom. II.

wu przeciwnie, nie bardziej pograżać nie może w błędy, i prowadzić do odmiany pierwszej czystości katolickiej wiary i obyczajności wiernych, do rozmaitych nowości zawsze szkodliwych, do fałszywej umiejętności i zguby wiecznego zbawienia, tylko jego zaniedbanie. „Błędzicie (mówi CHRYSTUS) nieznając Pisma, ani mocy bożej“ (35). Któż bowiem nauczać może czystej i prawdziwej CHRYSTUSA nauki, jeżeli znać nie będzie dokładnie tej księgi, która ją całą zawiera w sobie? Kto będzie rozumiał i słuchał pożytecznie nauk kapłanów, jeśli nie będzie znał ani miał przed oczyma tych prawideł życia, które dla wszystkich przepisał zbawiciel i boski prawodawca świata? A których tylko nauczać, objaśniać i tłumaczyć w całej swej obszerności, podług rozumienia zgodnego Ojców św. i zborów katolickiego kościoła powinni kapłani: którzy będąc przewodnikami tysiąca ludzi do zbawienia, i sami za nich Bogu ściśle odpowiadać mający, całe życie tej wielkiej poświęcić nauce są obowiązani, aby nie zbłądzili z prostej drogi, aby nie zбочyli od starożytnej Apostołów i dawnych przodków wiary, aby umieli poznać nasuwające się zdrady i omamienia, które nieumiejętność i zbytek uniesiona pobożność, lub haniebna chęć zysku, pod najpiękniejszą pokrywką podsunąć łatwo może, którzy przeto równie Pismo boże, i zostawione nam drogą Ojców dzieła czytać starannie powinni, aby słowo boże wykladać umieli, aby ochronili od skazy tę niebieską naukę, która jako skład najdroższy w ich rękę złożona została do udzielania iey ludziom: a która gdy iest dziełem i wolą samego Boga; żadna przeto inna nauka ludzka nie z tego składu brana, nie może iey nic przydadź, ale ją psu-

(35) Mark. XII. 24.

ie, odmiienia i z gruntu zuchwale wywraca. Ubo-
 lewał iuż na to swego ieszcze czasu Apostoł PAWEŁ,
 gromił surowo fałszywych tych nauczycielów, lę-
 kał się łatwego przez nich obłąkania ludzi, i zdra-
 dliwego odciągnięcia od raz podaney wiary i zosta-
 wionych iey przepisów na pismie; z boleścią serca
 przestrzegał o tém Tymoteusza, do którego list na-
 pisany iest przestroga i nauką wszystkim nazawsze
 biskupom i kapłanom, a w którym wyraziwszy mu
 prawidła wiary, daley tak mówi: „To przekłada-
 „iąc braciom, dobrym będziesz sługą JEZUSA CHRYS-
 „STUSA, wychowany w słowach wiary i dobrej
 „nauki, którąś nabył. A niedorzecznych i babskich
 „baśni strzeż się, a ćwicz się ku pobożności... wier-
 „na mowa i godna wszelkiego przyięcia. Albowiem
 „w tém pracuiemy i złorzeczeni bywamy, że na-
 „dzieię pokładamy w Bogu żywym, który iest zba-
 „wicielem wszystkich ludzi, a naybardziej wiernych.
 „Przykazuy to i nauczay. Niech nikt młodością
 „twoią nie gardzi, ale bądź przykładem dla wiernych
 „w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze,
 „w czystości“ (36). „Tego ucz i napominay. Je-
 „śli zaś kto inaczey uczy, a nie przestae na zdro-
 „wych mowach P. N. JEZUSA CHRYSSTUSA, i na tey
 „nauce, która iest według pobożności; pyszny iest,
 „nic nieumiejący, ale słaby około gadek i sporów
 „o słowach.“ I dodaie tego przyczynę: „Którzy
 „(mówi) utracili prawdę, rozumiejąc, że pobo-
 „żność iest zyskiem.... Bo którzy chcą bogatymi
 „bydź, wpadaią w pokuszenie i w sidło diabelskie,
 „i wiele pożądlivosti niepożytecznych i szkodli-
 „wych, które pograżaia ludzi na zatracenie i zagi-
 „nienie. Albowiem korzeń wszystkiego złego iest
 „chciwość, której niektórzy pragnąc pobjędzili od

(36) I. do Tymot. IV. 6.—13.

„wiary, i uwikłali się w wiele boleści. Ty zaś, o
 „człowieku boży, unikaj tego!.... Przykazuje to-
 „bie przed Bogiem... abyś zachował przykazanie
 „bez zmayı, bez nagany, aż do przyścia P. N.
 „JEZUSA CHRYSZTUSA... O Tymoteuszu! strzeż (po-
 „wierzonego ci) składu, unikając bezbożnych no-
 „wości słów, i przywodzoney przeciw temu fałszy-
 „wey umiejętności“ (37). Wierna zaprawdę mo-
 wa, *i godna wszelkiego przyięcia!* Godna a-
 by iey kapłan we dnie i w nocy rozmyślał nad nią!
 Ażeby wiedział, iak ma strzedz Chrystusowey nau-
 ki, aby ta żadney nie poniosła skazy. Aby wie-
 dział, co ma sam wierzyć, czego się uczyć i nau-
 czać innych: aby wiedział, iak wielkney potrzeba
 pilności, czuwania i pracy, aby nie zbłądzić w re-
 ligii. Aby wiedział, że w niey niedbałemu nayprę-
 dzey i nayłatwiey obłąkać się można: aby i to wie-
 dział nakoniec, że gdy on błądzić będzie, niezli-
 czonych za sobą pociągnie na zatracenie i na zgubę!

Ta zaś prawdziwa nauka gdy cała w Pismie św.
 iako w źródle swoim iest zawarta, gdy z iey czy-
 tania tak wielkie wypływają pożytki a z zaniedba-
 nia szkody: gdy wszelkie nowości są szkodliwe re-
 ligii; czemużbyśmy więc odstąpić chcieli od kilku-
 nastu wieków chrześcijaństwa katolickiey nauki?
 Czemuż nauczalibyśmy przeciwnie, że czytanie Pi-
 sma bożego iest szkodliwe, i że go przeto wszyst-
 kim czytać nie można? Czemużbyśmy nie chcieli wi-
 dzieć źródła skąd wszystko złe wypłynęło przez
 osłabienie religii w ludziach i skażenie obyczajów?
 A które, skoro tylko z pilną rozważą i szczerą chę-
 cią wyszukania prawdy zastanowić się zechcemy,
 w zaniedbaniu bożego Pisma znajdziemy. Ztąd albo-

wiem koniecznym skutkiem *naprzód* to nastąpić musiało, że się wielu obróciło ku nauce podań ludzkich: a gdy te same przez się iedynie do błędu dążą; uyrzano przeto i zmienioną po wielkiej części CHRYSTUSA i Apostołów naukę, a tylko nieumiejętność, upor, lub niechwalebny interes widzi ją dobrą, niedbając wcale ani uważając skutków, które z tey następuią przyczyny, obalają a przynajmniej osłabiają i zmieniają czystą katolicką naukę: i prócz powszechnego ubolewania, nie masz żadney inuey rady, którąby temu złemu zapobiedz usiłowano, a którą iedynie znaleźć można w powróceniu nazad do czystey religii i moralności zawartey w Pismie św. i wytłumaczoney przez oyców, która zaniedbaniem tylko tego pisma skażoną bydz może. Nie ma nikogo z katolików, ktoby nie szanował Pisma sgo i nie żądał brać nauki iaką nam podał CHRYSTUS; z tey więc przyczyny gdy to objawienie bozkie zaniedbane i iakoby zakazane zostało, chwytaiąc słaby człowiek cień za rzecz samę, a pragnący koniecznie znajomości bozkiego objawienia, dostał ie, lecz iuż nie owo prawdziwe, ale podsunięte przez złe pobożnych i bez umiejętności gorliwych ludzi, a nawet i samych kapłanów, które będąc ludzkim dziełem i nigdy niezdołném poprowadzić człowieka tą drogą którą wskazaną odebraliśmy w testamencie nowym, owszem zawieraiącym prawidła wcale niezgodne z duchem katolickiey wiary i moralności a zatém i prawdziwey pobożności, rozszerzyły się tyle, że iuż w wielu ludziach prócz imienia katolickiego bliską się bydz zdaie zupełnego zagładzenia nauka CHRYSTUSA i Apostołów. Okazały się liczne xięgi napełnione wielą zmyślonemi przykładami i powieściami udawanemi za prawdę, fałszywemi maxymami, i obietnicami, naukami, a nawet nowemi (ktoby się kiedy z Apostołów lub Oyców św. mógł spodziewać)

rozmaitych niewiast objawieniami. Budowanie na nich religii i pobożności, która prócz samego nazwiska i czczonej modlitwy, obłąkania tylko, nieznaomości prawdziwego objawienia, czystej katolickiej wiary, i wszelkich prawie cnót ewangelicznych, tych nawet które są zasadą całej religii, staie się przyczyną. Gdy atoli Apostoł Paweł ostrzega wyraźnie, aby się niczem uwieśdź nie dawali ludzie, że nowego objawienia nie ma i nigdy iuż nie będzie, nad to któreśmy z ust i rąk Apostołów odebrali; więc albo Paweł ś. źle nauczał, albo żadne nowe objawienia miejsca mieć nie mogą. Gromił surowo Paweł Galatów za podobne uniesienia i chwytaie nowej nauki, oprócz tey którą raz sobie podaną mieli, mówiąc do nich: „Dziwuię się, iż tak prędko przenosicie się od tego który was wezwał do łaski Chrystusowej, do inney Ewangelii, która nie iest inną, tylko są niektórzy co was bałamuca i chcą wrócić Ewangeliią Chrystusową. Ale, choćby my, albo Anioł z nieba opowiadał wam co nad to cośmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty. A którzy tego prawidła trzymać się będą, pokóy nad nimi i miłosierdzie“ (38). Powstawał tenże Apostoł na niewiasty uczyć chcące religii i zakazał im nazawsze urzędu mistrzostwa, w tych słowach: „Niewiasta w milczeniu niech się uczy, ze wszelkiem poddaństwem, nauczać zaś niewieście nie pozwalam, ani panować nad mężczyzną, ale zostawać w milczeniu: Adam bowiem wprzód utworzony a potem Ewa. I Adam nie iest zwiedziony, niewiasta zaś zwiedziona w przestępstwie była“ (39). Co tak wykladał św. Chryzostom: „*Niewiasta mówi, w milczeniu niech się uczy ze wszelkiem poddaństwem.*” Widzisz, że i on (Paweł ś.) mężczyźnie kobietę pod-

(38) Do Galatów VI. 16. (39) I. do Tymot. II. 11.

„dał? Ale poczekaj, i przyczynę usłyszysz tego. Dla
 „czego to: ze *wszelkiem poddaństwem*? *Niewieście*
 „bowiem, mówi, *nauczać niepozwalam*. Czemuż
 „to? Bo raz już zle nauczyla Adama. *Ani panować nad mężczyzną*. A to znowu dla czego? Bo
 „raz już zle panowała. *Ale ma zostać w milczeniu*.
 „Powiedzże przyczynę. *Adam* bowiem mówi, *nie*
 „*jest zwiedziony, niewiasta zaś zwiedziona*
 „*w przestępstwie była*. Dla tego ją stracił z nau-
 „czycielskiego miejsca. Kto bowiem nauczać nie
 „umie, niech się sam uczy, a jeśli uczyć się nie chce
 „ale chce uczyć koniecznie, zgubi samę siebie, a nad-
 „to ieszcze i uczniów swoich, co się i w ten czas przy-
 „trafiło niewieście“ (40). Taka to więc iest nauka
 bożego Pisma nigdy się odmienić nie mogąca, o no-
 wych objawieniach i religijnych naukach niewiast.
 Jeśli zaś znajdą się teologowie, którzy bez żadnego
 względu na Apostoła, te objawienia opowiadać i
 bronić ich zechcą, niechże sobie niemi powiększą
 reiestr xiąg śś. (canon) który iak się okazało wyżej
 §. II. nieodmienny już teraz utrzyma na zawsze, we-
 dług ustawy trydenckiego zboru katolicki kościół,
 a tak gdy sobie wyraźnie już nową utworzą sektę,
 nie tyle zapewne zaszkodzą, ile pod imieniem kato-
 lików, bo iak mówi Bernard św. „Więcey szkodzi
 „fałszywy katolik, aniżeli prawdziwy heretyk“ (41).

(*Ciąg dalszy potém*).

(40) In Genesim. *Serm.* IV. (41) *Serm.* LXV. in Cantica.

O STANIE SZKÓŁ WZAJEMNEGO UCZENIA (1) W ROSSYI, wyjątek z raportów komitetu naywyżey potwierdzonego Petersburskiego towarzystwa zakładania szkół wzajemnego uczenia, na publicznych posiedzeniach towarzystwa d. 15 stycznia 1821 i 1go czerwca 1822 r. czytanych.

(Z Dzień. ros. *Syn otieczestwa* 1823 N. 10. str. 97.)

Towarzystwo petersburskie zakładania szkół według metody wzajemnego uczenia, od pierwszego posiedzenia publicznego dnia 16 czerwca 1819 byłego, zwiększyło się liczbą członków i dobrodzieiów. Nayiaśniejsza Cesarzowa ELŻBIETA ALEXIEIENNA, i MARYA TEODORÓWNA, raczyły zaszczyścić poczet dobroczyńców towarzystwa.

Nayiaśniejsza Cesarzowa MARYA TEODORÓWNA oddała do rozporządzenia komitetu iednorazową ofiarę 1,000 rub., a Nayiaśniejsza Cesarzowa ELŻBIETA ALEXIEIENNA po 500 rubli corocznie, póki towarzystwo trwać będzie.

Wielu z naydostojniejszych osób w kraiu nie omieszkali wesprzeć towarzystwo.

Stan funduszów towarzystwa iest następujący:

Całkowitey summy, z ofiar członków czynnych i honorowych także dobrodzieiów, w przeciągu lat 1819, 1820, 1821, i 1822 do 1go czerwca zebrano 18,493 ruble, 17 kopieiek. Wydano w roku 1819 1820, 1821 i 1822 do miesiąca czerwca, 18057 rubli 88 kopieiek; w dniu 1 czerwca pozostało 435 rubli 89 kopieiek.

Komitet towarzystwa na mocy §. 6. swoich u-

(1) Historii wynalazku i rozszerzenia sposobu wzajemnego uczenia z dzieła niemieckiego Pana *Flamela* przekład S. *Hryniewicza* znajduje się w *Dzieiach Dobruczynności* rok I. str. 215 i dalsze.

staw, wybrał na członków honorowych towarzystwa: Prezydenta paryzkiego towarzystwa zakładania szkół początkowych xiążęcia de la Wogiuion, Para Francyi, i petersburskiego biskupa wyznania Ewangel. i kawalera X. Signeusa.

Szkoły wzajemnego uczenia, ile z pism urzędowych towarzystwu wiadomo, wszędy się rozkrzewiają.

w *Petersburgu* pod opieką Nayaśnieyszey Cesarzowey MARYI TEODORÓWNY, znajdują się szkoły takowe: 1) Przy petersburskim domu wychowania na 100 chłopców i 100 dziewcząt, od kwietnia 1819 roku; 2) Dla córek żołnierzy półków leybgwardyi Siemionowskiego, iegierskiego i moskiewskiego na 70 osób, od marca 1820 roku; 3) Przy gaczyńskim domu wychowania na 180 chłopców i 180 dziewcząt, od września 1820 roku.

w *Permie*, staraniem tamecznego cywilnego gubernatora, zaprowadzona szkoła wzajemnego uczenia dla biednych dzieci płci męskiej. W miesiącu lipcu 1819 roku odkryta na 60 osób; we wrześniu zaś 1820 roku znajdowało się w niej osób 92. Postępy uczniów, według opisu gubernatora są zadziwiające. Na publicznym popisie d. 23 grudnia 1819 w szkole, mieszkańcy miasta Perma ofiarowali na iey utrzymanie 2,335 rubli; z tey summy na urządzenie szkoły użyto rub. 515; a pozostałe 1,760 rubli, na konieczne potrzeby szkoły przeznaczone, złożone są w permskiej izbie powszechney opieki.

w *Wołogdzie* założył szkołę wzajemnego uczenia tameczny mieszczanin *Jakób Muromców*, człowiek mierney sytuacyi, lecz dostatni w miłość bliźniego. Ta szkoła ma około 100 chłopców, i 30 dziewcząt, koszt na iey utrzymanie równie jako i naniecie domu sam P. Muromców zastępuje. Nakład na to obrócony wynosi 1,000 rubli zgórą. Nadto

on sam jest nauczycielem i tylko w postępach i pożytku uczących się, godną nagrodę dla siebie znajduje.

w *Bołchowie* szkołę na 100 osób założył P. *Sinicki* dozorca szkół powiatu bołchowskiego.

Podczas odkrycia szkoły w *Tule* na 90 osób, obecne przy tém osoby różnego stanu ofiarowały na rzecz tego zakładu 5,000 rubli.

w *Irkucku* za staraniem kommandanta pólkownika P. *Ceydlera*, sposób wzajemnego uczenia zaprowadzony został w tamecznym wydziale sierot wojskowych. Szkoła w Irkucku liczy 219 uczniów, i dla niedostatku miejsca, urządzona jest w salach domu ienerał-gubernatora.

w *Rydze* przy tamecznym wydziale sierot wojskowych, zaprowadzona szkoła wzajemnego uczenia na 306 osób.

Także w *Rewelskim* wydziale sierot wojskowych na 180 osób.

w *Niżnym-Nowgorodzie*, przy wydziale sierot wojskowych, zaprowadzona takąż szkoła na 650 osób.

Oprócz wyżej wspomnioney szkoły w *Permie*, podobna jest także urządzona według sposobu wzajemnego uczenia przy wydziale sierot wojskowych, przez komendanta tamecznego wnętrznego batalionu garnizonnego pólkownika *Drobyszewskiego* na 160 osób.

Przy *chersońskim* wydziale sierot wojskowych, szkoła takąż na 660 osób.

w *Orenburgu*, podług doniesienia tamecznego woennego gubernatora, zaprowadzona przez niego szkoła wzajemnego uczenia dla kantonistów wojskowych na osób 1,000.

w *Tyflis*, przy sztabie kaukazkiego oddzielnego korpusu, urządzona szkoła na 77 osób.

w *Astrachanie*, przy wydziale sierot wojskowych na 380 osób.

w *Kiowie* szkoła wzajemnego uczenia przy 5ciey rocie pontonney na 160 osób, zaprowadzona przez pólkownika *Szwarcenburga*. Tamże przy wydziale sierot woiennych założona szkoła na 800 osób przez członka towarzystwa P. *Michała Orłowa* ienerał-maiora.

Okrom tu wypisanych, założone są tym podobne szkoły przy wydziałach sierot wojskowych w *Petersburgu*, *Archangelsku*, *Woroneżu* i *Dmitrewsku* (gubernii chersońskiej).

w *Kronsztacie* założył szkołę główny komendant portu *fon Moller* na 170 chłopców dzieci włościańskich, oddawanych do służby okrętowej. W przeciągu 8 miesięcy 150 osób z ich liczby, zupełnie się wyuczyło czytania, pisania i arytmetyki.

Przy wszystkich batalionach i rotach wojska osadniczego, zakładają się szkoły wzajemnego uczenia, przez szczególną na to naywyżey postanowioną kommissyją. Ta kommissyia będąca pod głównym rządem ienerała artylleryi hrabiego A. *Arackzeiewa*, a pod prezydencyą ienerał-maiora hrabiego *Sywersa*, urządzając szkoły, ułożyła i wydała wszystkie do tego potrzebne xięgi, przepisy, oraz wszelkie inne naukowe pomocy.

We wsi *Lgów* gubernii moskiewskiej, powiatu dmitrowskiego, majątku ienerała od kawaleryi S. *Apraksina*, od d. 1go marca 1820 roku zaprowadzona szkoła na 85 osób włościan płci obojga. Inna także, ile wiadomo, ma bydź urządzona we wsi P. *Alexandra Soymonowa* 7 klasy, zwaney *Tieptoię* teyże gubernii rużskiego powiatu. (Ciąg dalszy potém).

*Wiadomość o nowo założoney szkole parafial-
ney przez Plebana jeziorowskiego.*

JX. Kanonik ZNAMIEROWSKI, przeięty gorliwością przykładnego pasterza o dobro oświaty swych parafian, w samych początkach obięcia plebanii jezioroskiej, własnym swym i niemalym kosztem, założył szkołę parafialną w miasteczku skarbowém Jeziorosach; poznawszy, że w tey okolicy powiatu brasławskiego, z wielu względów takowa koniecznie była potrzebną: ponieważ bliższych szkół innych nie ma a do dalszych znaczna odległość miejsca, odeymnie sposobność mniej możnym rodzicom i opiekunom, posyłać swe dzieci na naukę początkową: tu zaś obywatele i parafianie, dla bliskości oraz dogodności miejsca, znajduią łatwość, a mianowicie ubożsi oddawania swych dzieci na naukę, w samém zaś miasteczku skarbowém Jeziorosach, znaczna liczba młodzi wygodnie mieścić się może. To wszystko zwróciło uwagę nowo przybyłego pasterza, i dało powód do szczęśliwego założenia teyże szkoły a to na mocy woli dziś łaskawie panującego MONARCHY. Dla większego zachęcenia rodziców, tenże JX. Proboszcz własnym nakładem rok drugi dla całej szkoły wszystkie potrzebne xięgi, papier i dalsze pomocy instytutowi naukowemu służące dostarczą. Szkołę zaś samę, iey opał, posługę i mieszkanie nauczycielowi naznaczył tymczasowie w Plebanii: rok drugi iak takowy zakład istnieje, w roku przeszłym było w tey szkole uczniów 48 pod przewodnictwem JP. *Antoniego PRUSZAKIEWICZA*, i pomocnika iemu dodanego JP. *Piotra RACZKOWSKIEGO*, którzy wedle usposobienia uczniów, całą szkołę podzielili na dwa oddziały: poczynających i postępujących. W pierwszym uczono czytać i pisać, w drugim dawano grammatykę, początki arytme-

tyki, i geografii i nauki moralney: iaka zaś była usilność nauczycieli, a staranie i pilność uczniów, dowiedli tego na examinie publicznym 20 czerwca 1822 r. przed rodzicami opiekunami i licznie na ten akt zebranymi gośćmi, po skończonym examinie dla wzniecenia większej ochoty do nauk w uczącej się młodzi, tenże JX. kanonik własnoręcznie pilniejszym rozdał nagrody w książeczkach: w tym zaś roku wzywając *Mikołaja KOZŁOWSKIEGO* do obowiązków komendarza, powierzył mu dozorowanie nad szkołą, i dawanie nauk przy pomocy przeszłorocznego nauczyciela JP. *Antoniego PRUSZAKIEWICZA*. Poznawszy z bliska dokładne usposobienie kilku z młodzieży, zaprowadził w teyże szkole jezioroskiej klasę drugą. Z umiejących dobrze czytać imających dobre początki grammatyki, arytymetyki założył klasę pierwszą; a tak dwie klasy rzeczywiście są zaprowadzone, i w nich te wszystkie dają się nauki, i z tych samych książek elementarnych co i po szkołach powiatowych. Znayduie się także oddział początkowych. W tymże roku zebrało się do tey szkoły jezioroskiej uczniów 55, z tych 6 składa klasę drugą, 17 pierwszą, a 30tu klasę początkową. Tenże JX. kanonik proboszcz ZNAMIEROWSKI chcąc aby i nadal utrzymywała się szkoła w Jeziorosach, postanowił wybudować dom szkolny, z mieszkaniem dla nauczyciela, i do tego niektóre przygotowania już poczyniono. Utrzymuie się xięga szkolna dla zapisywania przybywających uczniów, z wyrażeniem czasu ich przybycia, wieku, imion, nazwisk i stanu rodziców; skąd przybył, do której klasy przyjęty, gdzie ma mieszkanie, czy odbył ospę naturalną lub wakcynowaną, pilność, formowanie charakteru, postępki w naukach, obyczai, nakoniec data oddalenia się ze szkoły. Do teyże xięgi zapisują się zdania o pilności i obyczaiach każdego z uczniów zgodne

z raportami codziennemi całego roku. Msza dla uczniów o godzinie 7mej codziennie się odprawuje, w dniach zaś świątecznych razem z parafianami słuchaia summy. Porządek lekcyi osobnym rozkładem objęty, dla wiadomości uczniów przybity iest na drzwiach szkolnych. (Wyiątek z raportów dziekana powiatu brasławskiego X. KANON. GRUŻEWSKIEGO).

SŁUCKI OPIEKUNCZY KOMITET.

Ciąg dalszy p. Dzieie Dobr. Ciągu I. T. III. k. 1207.

(Słucki opiekuńczy ubogich komitet otrzymać niedawno miał szczęście znakomity dar od N. CESARZA, który przez tę MONARSZĄ szczodrobliwość, nie tylko nową staie się pobudką do doycia celu dobroczynnych tego powiatu zamiarów; ale o JEGO oycowskiej pieczołowitości na los kaźdey prowincyi tak niezmiernego państwa świadcząc, zapala serca wiernych swych poddanych do poświęcenia się dla wsparcia cierpiącej ludzkości, i do wielbienia niezrównaney swey dobroci wzbudza kaźdego. Dołączone dwa urzędowe pisma okażą, ile rząd nasz usiłuje wzmocnić przedsięwzięcia chrześciańskiego miłosierdzia.)

I.

Panu Prezydentowi słuckiego ubogich komitetu.

Rada IMPERATORSKIEGO częko-lubnego towarzystwa w St. Petersburgu dnia 26 apr. 1823 r. Ner 277.

Przysłaną do mnie z przedstawieniem słuckiego opiekuńczego komitetu d. 22 grudnia 1822 roku datowanym xięgę kollekty dobrowolnych ofiar, miałem szczęście przentować N. CESARZOWI dnia 15 biegącego kwietnia: JEGO IMPERATORSKA MOŚĆ za-

patrując się z ukontentowaniem na przedsiębrane od komitetu miary do pomnożenia sposobów dobroczynności, i rzeczywistą gorliwość członków w sprawie miłosierdzia, a mianowicie WMPana, raczył darować na użytek w komitecie dwa tysiące rubli, na które w Imieniu N. PANA podpisałem się w rzeczony odsyłającej się xiędze. Pieniądze te mają być dostawione komitetowi w swym czasie stosownie do uczynionego rozporządzenia w gabinecie JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI, a gdy dojdą, wówczas słucki opiekuńczy komitet ma donieść radzie IMPERATORSKIEGO człekolubnego towarzystwa dla wiadomości. *Główny Kurator IMPERATORSKIEGO człekolubnego towarzystwa xiężę Alexander GOLICYN. Sekretarz Zacharyasz ROŻANOWSKI.*

II.

Do słuckiego opiekuńczego ubogich komitetu.

Rada w dzienniku swym 1 lutego postanowiła: „Jak w §. 3cim
 „Ustawy słuckiego opiekuńczego
 „komitetu ubogich rozkazano ko-
 „mitetowi mieć akuratne spisy
 „wszystkich bogoboynych i dobro-
 „czynnych zakładów w mieście i w powiecie słuckim naydujących się; tak stosownie do przedstawienia iego dnia 3. grudnia 1822 r. pod N. 98, zostawić (co zostawiono) głównemu Kuratorowi zniesienie się z naczelnictwami duchowném i świeckim w gubernii mińskiej o danie rozkazów z ich strony, aby mający w zarządzeniu swém różne bogoboynne i dobroczynne zakłady w mieście i w powiecie słuckim, nie zawisłe od komitetu, kommu-

Rada IMPERATORSKIEGO człekolubnego towarzystwa St. Petersburg 13 lutego 1823 roku.

Ner 91.

„nikowali komitetowi temu opisanie tych zakładów.“
O tém słucki opiekuńczy komitet uwiadamia się.

Pomocnik głównego Kuratora GALACHOW.

Sekretarz *Zacharyasz* ROŻANOWSKI.

*O wstąpieniu w obowiązek członka collegium
2go Departamentu, archimandryty grodzień-
skiego x. POŁOŃSKIEGO.*

Ukaz JEGO CESARSKIEY MOŚCI z Rzymsko-katolickiego duchownego collegium 2go Departamentu, Litewskiej Prowincyi bazyliiańskiego zakonu Prowincyałowi *Cezaremu* KAMIŃSKIEMU.

Do tego Departamentu osobiście przybywszy 28 maia r. b. nowo wybrany i NAYWYŻEY utwierdzony członek tego Departamentu grodzieńskiego Bazyliiańskiego klasztoru Archimandryta, Filozofii i Teologii Doktor, *Bazyli* POŁOŃSKI w sądownictwie przy obecności P. Prokurora i kawalera, wykonał na obowiązek przysięgę, i zajął swoje miejsce.— I według Ukazu JEGO CESARSKIEY MOŚCI postanowiono: O wstąpieniu x. POŁOŃSKIEGO w obowiązek członka tego Departamentu collegium, raportować rządzącemu Senatowi, z dołączeniem aktu przysięgi wykonanej; donieść JO. Xiążęciu Ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia i kawalerowi *Alexandrowi* GOLICYNOWI: a dla wiadomości posłać ukazy dyceczalnym Biskupom: łuckiemu, (teraz Administratorowi Archidyecezyi połockiej) *Jakóbowi* MARTUSEWICZOWI; litewsko-wileńskiej metropolitalney dycecezyi Biskupowi Sufraganowi *Adryanowi* HOŁOWNI; zarządzającemu łu-

cką dyecezyą Prałatowi Archiprezbiterowi *Cyryl-
lemu SIEROCINSKIEMU*, Konsystorzom: litewsko-wi-
leńskiemu, połockiemu, łuckiemu i brzeskiemu, i
wszystkim bazyliiańskiego zakonu prowincyałom;
o czém także uwiadomić 1szy Departament tego
Kollegium. Maia 29 dnia 1823 roku.

podpisano: Assessor kanonik *Grzegorz ŁAWECKI*.
Sekretarz *Józef KLIMOWICZ*.
Regestrator *Jan KONKIEWICZ*.

*Rozkaz Rzymsko-katolickiemu wileńskiemu kon-
systorzowi oddziału rządowego o podniesieniu
na wyższe stopnie X. Pawła Hrabi BRZOSTOW-
SKIEGO, X. Kanonika Kazimierza DMOCHOW-
SKIEGO i Assessora X. Piotra CYBOWICZA.*

JO. Xiążę *GOLICYN* Minister spraw duchownych
i narodowego oświecenia i kawaler pod dniem 14
biegącego maia zawiadomił mię, że *NAYIAŚNIEYSZY
MONARCHA* raczył przychylić się do przedstawienia
moiego i nayłaskawiey rozkazać wynieść kanoników:
Assessora rzymsko-katolickiego duchownego kolle-
gium *Kazimierza DMOCHOWSKIEGO* na prałata Pro-
boszcza; JW. Hrabie *Pawła BRZOSTOWSKIEGO* na
Archidyakona; Assessora zaś konsystorza tamecznego
JX. Piotra CYBOWICZA na kanonika kapituły
katedralney wileńskiej. O tém przekładam konsy-
storzowi dla wiadomości.

Podpisano † *STANISŁAW Arcybiskup.*

N E K R O L O G I.

1. *Xiądz Adam KŁOKOCKI*, syn Kazimierza, biskup sydyneński i proboszcz w Wysokiém litewskim w powiecie brzeskim, zmarły w témże probostwie d. 18 kwietnia 1822, w wieku lat 88, urodzony był w powiecie nowogródzkim roku 1743 z familii szlacheckiej. W ósmym roku życia oddany na nauki do szkoły iezuickiej w Słucku, zostawał tam przez lat sześć w konwikcie fundacyi imienniczej Kłokockich, skąd w roku 1748 przeniósł się do Wilna i wstąpiwszy do zakonu iezuickiego, brał w nim wyższe ćwiczenia w filozofii, teologii i prawie, a następnie od roku 1754 uczył młodzież zakonną retoryki i filozofii, oraz pełnił obowiązek kaznodziejski. W roku 1769 otrzymawszy stopień doktora teologii został sekretarzem akademii. Poźniej wysłany do Wołkowyska był superyorem tameczney missyi aż do kassaty zakonu. Po kassacie, naprzód w roku 1774 narewskim, a w roku 1788 i w Rożanney został proboszczem, które beneficia, pierwsze w roku 1793, a drugie w 1813 rezygnował. Będąc proboszczem narewskim sprawował przez lat ośm urząd dziekana bielskiego. Z roku 1784 na 1785 ze stopnia tytularney kanonii smoleńskiej był deputatem na trybunał duchowny w Wilnie. W roku 1795 zostawszy proboszczem w Wysokiém litewskim, w miejscu tém aż do śmierci mieszkał, i tu najznakomitszą zostawił pamięć swej dobroczynności i cnot kapłańskich. Między innemi dziełami uposażył dwie altarye tego kościoła, z których iedney zwaney *różańcową* rubli srebr. 900, a drugiej będącey pod tytułem *Pana Jezusa* rubli 600 srebrem, zapisał dokumentem d. 22 czerwca 1809 z ubezpieczeniem na dobrach *Switycze Jana Bienieckiego*. — Budowę

szpitalną przymurowaniem dwóch izb powiększył; i szkołkę parafialną własnym kosztem w stanie bardzo porządnym utrzymywał: w której uczyły się dzieci wszelkiego bez różnicy wyznania, i w czasie urzędowej wizyty dziekańskiej roku 1820 znajdowało się w tej szkółce dzieci żydowskiej religii siedm. — Na probostwie zaś w Wysokiem litewskim siedzący, został w roku 1798 poświęcony na biskupa sydyneńskiego, po otrzymaney wprzód roku 1794 na tę godność nominacyi, z którą dostojnością był razem i suffraganem brzeskim. W roku 1819 ściągnął względy MONARCHE na swoje długoletnie zasługi, i zaszczycony został godnością kawalera orderu ś. Anny pierwszej klasy.

2. Komitet naukowy utracił członka czynnego w osobie *Jana BOBROWSKIEGO*, który na dniu 25 kwietnia r. b. wyniósł się z doczesności. Urodzony roku 1777 w Sokółce, wzięwszy pierwiastkową edukacją naukową w szkołach ludzkich pod przewodnictwem xx. Piiarów, udał się do uniwersytetu wileńskiego, w którym skończywszy kursa oddziału literatury i sztuk pięknych, po wielu znakomych domach zajmował przykry lecz pożyteczny obowiązek domowego nauczyciela. To było nienawolnie przygotowaniem i nauką do późniejszych ś. p. BOBROWSKIEGO zatrudnień: założywszy bowiem w Wilnie pensją panien, z chwalebnią gorliwością i nadzwyczajnym poświęceniem się prawie aż do zgonu pracował, nad utrzymaniem w stanie kwitującym swojego zakładu. Rzadka wytrwałość w pracy zalecała tego męża. Za dowód służą wydane przez niego liczne pisma, które chociaż nie mogą być pomieszczone obok dzieł pierwszego rzędu; zawsze jednak noszą na sobie niewątpliwe

znamie pożyteczności. Wyliczamy je w tym porządku, w którym na iaw wychodziły: 1) *Przygody Arystonousza* przełożone z franc. wierszem. 1809 in 8vo. 2) *Początki czytania dla dzieci bez ABC i zgłoskowania*, ułożone przez Fryd. Gedike, przełożone z niemieckiego. 1816. in 4to. 3) *Moralność damska zebrana z różnych autorów*. 1817. in 8vo. 4) *Uwagi nad pisownią polską*. 1817. in 8vo. 5) Immanuel Kant *o Pedagogice* wydanie drugie Fr. Teod. Rynka. przekład z niemieckiego 1819. in 8vo. 6) *Moralność dla Panien* 1820. in 8vo. 7) *Tablice ścienne czytania po francuzku na dwu arkuszach*. Zostawił jeszcze BOBROWSKI w rękopismie dzieło dla edukacyi wielce pożyteczne, t. i. *Historią polską do użytku płci piękney zastosowaną*. Ten ostatni plód jego pióra, według zdania znawców, zupełnie mógłby odpowiedzieć swojemu zamiarowi.

Doniesienie o duchownych, którzy otrzymali stopnie uczone.

Oddział Teologiczny w CESARSKIM wileńskim uniwersytecie, na dniu 24 czerwca r. b. udzielił wieńce doktorskie w naukach Teologii św. i Prawa kanonicznego trzem Magistrom Teologii, alumnom seminarium głównego, t. i. JX. *Pawłowi BUDZYNSKIEMU* z dyecezyi podolskiej, JX. *Janowi SKIDELLOWI* dyecezyi żmudzkiej i JX. *Platonowi SOSNOWSKIEMU* dyecezyi brzeskiej; w skutek odbytych na otrzymanie tychuczonych stopni ścisłych egzaminów i wypracowania następnych rozpraw: 1) I. *De corporum Resurrectione*. II. *De con-*

suetudine et observantia tanquam fonte Juris Canonici humani non scripti Auctore Paulo BUDZYNSKI. 2) I. *De Eminentia et iuribus Episcoporum super Presbyteros*. II. *De Simoniae Crimine* Auctore Joanne SKIDELL. 3) I. *De summo Hermeneuticae sacrae Principio*. II. *De praecipuis differentiis inter disciplinam Ecclesiae graecae et latinae*. Auctore Platone SOSNOWSKI.

Dary dla biblioteki Komitetu naukowego.

P. Michał Poliński Fil. D. Professor Uniwers. wileńsk. członek czynny Komitetu darował: *Rocznik piąty Towarzystwa Dobroczyńności W. M. Krakowa w skutku polecenia T. D. przez J. N. ułożony. W Krakowie w drukarni akademickiej nakładem T. D. 1822. in 8vo str. 61.* — X. Innocenty Krzyszkowski Trynitarz, Teol. D. członek czynny Komit. darował: *Zebranie wszystkich redempcyi, które prowincya Polska Zakonu najsświętszey Tróycy od wykupienia niewolników w krajach Tureckich i Tatarskich, od roku 1688. do roku 1783. czyniła, podane do publicznego wszystkich uwiadomienia, przez X. Adama od najswiętszey Tróycy Redemptora. Za dozwoleniem zwierzchności. w Warszawie roku 1783. w drukarni Nadworney J. K. Mci. in 8vo kart 10 i str. 95.* — P. J. H. Zygra członek wielu towarzystw uczonych darował własne dziełko: *Nowy i pewny sposób ochronienia słomianych dachów i budow drewnianych od pożarów przez J. H. Zigra, Korrespondenta Cesarsko-Rossyyskiej akademii nauk i Cesarskiego wolnego rolniczego towarzystwa w Petersburgu, honorowego członka towarzystwa gospodarczego Inflantskiego etc.*

etc. w Rydze drukowano u Imp. *Wilhelma Ferd. Haeckera* 1822. in 8vo str. VIII. i 94.— P. Ludwik *Jelski* podpółkownik w. pol. i kawaler, członek czynny Komitetu darował: 1) *Reglament zur Verwaltung der Ehstländischen adelichen Privat-Bank (Credit-Cassa)*. 1802. *Reval*, gedruckt bey *Johann Gottfried Minuth*. in 8vo str. IV. i 44.— 2) *Liefländisches Allergnädigst confirmirtes Landschafiliches Credit-Reglement vom 15. October 1802. mit beygefügten General-Detaxations-Principien und Eidesformeln*. *Mitau*, 1803. gedruckt bey *I. F. Steffenhagen und Sohn*. in 8vo str. XIV. i 138.

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

W roku terażniejszym 1823. wyszły w ięzyku polskim następne dzieła religijne:

Ewangelie podzielone i objaśnione, niedzielne i świąteczne służące katechistom do używania. We *Lwowie u Pillera*.

Katechizm dla dzieci wieyskich ku párochów wygodzie spisany przez dokt. *X. F. M. Korczyńskiego* Tomow 2. tamże.

Xiążka do nabożeństwa dla młodych osób, przez *J. R. Zappe*, tamże.

Modły prawowiernego Chrześciana, według ducha kościoła katolickiego. Napisane w ięzyku niemieckim przez *Alex. xiążęcia Hohenloego*, pomnożone w polskiém wielu dodatkami, tamże u tegoż.

Rozmyślenia połączone z modłami dla chrześcian katolików, z niemieckiego *X. Dan. Krügera*. Za dozwoleń zwierzchności duchowney 8. z rycją, we *Wrocławiu u W. G. Korna*.
